

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Dorosłość uwięziona w dzieciństwie - o niełatwych relacjach rodziców z dziećmi
 - Kto bije bardziej? Polacy Ukraińców czy odwrotnie? • Autostradą pod prąd • Mela Muter - obrazy ukryte
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Express BYDGOSKI

Piątek
29.05.2026

Nr 123 (11311)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



FOT. ZDMIKIP

Rower miejski w Bydgoszczy ruszy, ale z opóźnieniem, czyli od 1 sierpnia str. 3

Kronika bydgoska
Dąb bydgoski a sprawa krakowska
str. 2

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



Asta, Asta, chluba całego miasta!



Enea Abramczyk Astoria nie dała się kontuzjom i rywalom z Łodzi. Jesienią zagra znów w Orlen Basket Lidze **str. 32**

Zostań maszynistą, albo Superbohaterem. Na Dzień Dziecka przygotowano wiele atrakcji
str. 6

Fotel z Filharmonii Pomorskiej można kupić za 100 złotych Jest dużo chętnych
str. 10

Coraz więcej osób łąpie się na kredyty powyżej pół miliona złotych, bo ich po prostu na to stać **str. 12**

FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

REKLAMA



Smaczna,
filtrowana
woda
prosto z kranu



**Bez kaucji
Bez problemu**

0011529146

REKLAMA

**JUŻ DZIŚ
W GAZECIE**



**TU JEST SUPER,
TU PATRZYMYS
W GWIAZDY!**

Obserwujemy niebo nad Kujawami i Pomorzem



KUJAWY
POMORZE

0111510429

TYDZIEŃ Z „EXPRESSEM”

SOBOTA

● Kazik Staszewski
już nie jest ateistą

SOBOTA

● Tomografia mówi tu i teraz,
co dzieje się z pacjentem

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia,
wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy
i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Efekty jazdy na rowerze
czuć już po godzinie

PIĄTEK

● Sądy otwarte na świat raz
w roku. A jak jest na co dzień

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.expressbydgoski.pl

Alicja Polewska
redaktor naczelnaPOTRAFIMY
NA MAXA

Znów to zrobił. Tym razem nie w kawalerce, ale kręcąc na rowerze. Ściągnął uwagę - „stare” media nauczyły się, by kontrolować jego przekaz na żywo, więc tym razem nie był potrzebny Borys Szybczyk, żeby przebił się przez rutynę weekendowych newsików. Swoją drogę Łatwogang jest niczym partyjny spin doktor, który planuje wszelkiej maści konwencje czy marsze od piątku do niedzieli wcale nie dlatego, że ludzie „mają wtedy wolne”, ale dlatego, że łatwiej się z taką opowieścią przebić w serwisach informacyjnych.

Cel szczytny: 12 milionów złotych na terapię genową chorego na dystrofię mięśniową Maksa. Trasa od gór do morza, ale już w Toruniu zbiórka osiągnęła cel. Łatwogang powtórzył więc myk z poprzedniej akcji i pociągnął dalej; do 20 milionów! Fajnie, prawda?

Jest nowy, świeży. Autentyczny. Da się zwyczajnie lubić - mówi szybko, z emocji traci głos. I tym nas bierze.

Co dalej? Kto się teraz do niego dodzwoni, napisze, zaczepi na ryneczku przy straganie z truskawkami? Piotrek (Łatwogang to przecież ksywka internetowa) się przejmie, bo lont empatii ma krótki i znów pójdzie na całość. Ogarnie temat, a my się poklepiemy po ramionach: Uff, znowu to zrobiliśmy! Jesteśmy nie-samowici! Mistrzowie! Znamy przecież to uczucie - przez ponad trzy dekady tak się czuliśmy w tę jedną styczniową niedzielę karnawału w środku zimy. Lubimy siebie w tym wydaniu. Fajnie, prawda?

Dobrze znam to uczucie bezradności, kiedy wiesz, że dla dziecka zrobisz więcej niż możesz, wbrew logice, zimnym faktom i statystyce. Idziesz pod wiatr, żeby nie wiem jak mocno wiał ci w oczy. Za każdą cenę. Zrobiłam to niemal 35 lat temu. Kiedy dzisiaj patrzę na moją córkę, cały czas widzę tamtą zbiórkę; to było niczym kaskaderstwo po szkole rolniczej. Trzymam ciuki za każdego rodzica, który zakłada zbiórkę (kiedy już wydrenuje portfele najbliższych, przyjaciół, sąsiadów i znajomych), przebiję się do jakichś mediów, starych czy nowych, bo wiem, ile trzeba w sobie przewalczyć, żeby powiedzieć: potrzebuję, bez was nie dam rady. Tym bardziej dzisiaj, kiedy tak łatwo jest rzucić hejtem. Jak w Blankę Lipińską, która w chwili szczerości przyznała się, jak bardzo źle poczuła się, kiedy zeszła z niej euforia i zobaczyła swoją ogoloną głowę w luźnej strzyżce w windzie bloku Łatwoganga. Poszła na żywioł, później do niej dotarło, że to było w realu, a nie w internetowym niby świecie. I dostała z obu nóg od tych, co zawsze wiedzą lepiej, których palce śmigają po klawiaturze szybciej niż F-35 nad Łaskiem, ale którym jakoś nie udaje się kliknąć w rubryce „wpląć” czy „wesprzyć”. I teraz napisała, że wrzuca info, bo ma zasięgi, ale nic więcej, bo jeszcze nie dała rady się pozbierać po tym, co zdarzyło się przy „Dissie na raka”. Fajnie?

Nie, wcale niefajnie.

Potrafimy w hejt. Tu też jesteśmy mistrzami. Na MAXA. ©

POGODA W REGIONIE

Piątek

23°C
6°C

Wiatr
zach., 22 km/h
Ciśnienie
1022 hPa
Biomet
neutralny

Imieniny obchodzą dzisiaj Aleksander, Bogusław, Magdalena, Rajmund, Rajmunda, Stefan, Urszula i Wilhelm

KRONIKA BYDGOSKA

Dąb bydgoski
a sprawa krakowskaEwa Czarnowska-Woźniak
ewa.czarnowska-wozniak@polskapress.pl

Do zmiany kontrowersyjnej decyzji nakłonili prezydenta miasta dopiero społecznicy i mieszkańcy. Słabe.

Dąb szypułkowy rosnący od dziesięcioleci w pobliżu dawnego Torbydu i willowej, niegdyś dość spokojnej okolicy, nagle stał się zarzewiem wielkiej miejskiej awantury. Ten ubiegłoroczny finalista Bydgoskiego Drzewa Roku ma pecha: jest bezdyskusyjnie piękny, unikalny nie tylko w skali miasta, stary, zdrowy. Gdyby nie był taki wyjątkowy, może nie podniosłoby się takie larum, gdy okazało się, że jest, w całej swej okazałości... przeszkodą. Dla wytyczenia... ścieżki rowerowej oraz bezpieczeństwa ruchu drogowego. I podczas gdy część urzędników w mieście, którego zazielenienia od wieków zazdrościła nam połowa Europy, dostrzegała te walory, inna część widziała tylko techniczne kłopoty. Willowe Szretery - Skrzetusko w założeniu miały być kiedyś dzielnicą - ogrodem. Kto by pomyślał, że okazały, rosły dąb z współczesnego sąsiedztwa nowoczesnego parku handlowego i Trasy Uniwersyteckiej rozsądzać będzie nie tylko chodnik,



FOT. EWA CZARNOWSKA - WOŹNIAK

Ogłowione drzewa w Fordonie jednak odżyły na wiosnę

ale i wizje planistów. Za unika-tem najpierw ujęło się Stowarzyszenie Monitoring Obywatelski Drzew „MODrzew”, a potem ruszyła lawina głosów oburzenia i frustracji, że można być tak bezrefleksyjnym. Pod naporem tych głosów, nieomalże z dumą (!) prezydent Bydgoszczy wkrótce zatem ogłosił, że dąb zostaje, a właściciwi (?) ludzie dokonali korekt planu, wskazując alternatywne rozwiązania. Opublikowano stosowny plan z argumentami za i przeciw (typu: 300 dodatkowych metrów do przejechania objazdem dla rowerzystów...). Takich manewrów trzeba było, by ochronić tlen, wilgoć i cień dające drzewo. W mieście, gdzie centralny rynek zalały kilka lat temu brzyd-

kie granitowe płyty. Gdzie powstają plany zagospodarowania brutalizujące przestrzeń. Gdzie publiczność rozpalają wizje pożądanego, acz dewastującego dzisiejsze środowisko przyrodnicze miejskiego kąpieliska w Parku Centralnym. Gdzie dyskutuje się o zmianie regulaminu korzystania z uroków Wyspy Młyńskiej...

Odnoszę wrażenie, że coraz wyraźniej słychać pomruk niezadowolenia bydgoszczan - i to tych obiektywnie, długoletnio sprzyjających uśmiechniętej władzy. By to słyszeć, niespecjalnie już nawet trzeba przykładać ucho do - nomen omen - ziemi.

Bydgoszcz od lat jest uważana za jeden z bastionów dzisiejszej Koalicji Obywatelskiej. Przez lata ta formacja wygrywała w zasadzie w cuglach wybory obsadzające ratusz i radę miasta. Wyniki niedawnego referendum samorządowego w Krakowie (abstrahując od szczegółów marketingu politycznego, które je ukształto-

wały) pokazują jednak, że można nawet znienacka skutecznie wstrząsnąć posadami, nawet tak konserwatywnej jak krakowska, społeczności. Opozycja chętnie pokrzykuje teraz, że odwołany prezydent dawnej stolicy to „mały Tusk”, który stanie się forpcztą losu „dużego Tuska” w przyszłorocznych wyborach. Pewnie, że chwyciła się tej okazji, każdy by ją złapał. Oficjalnie mówi się jednak, że krakowski samorząd ogłuchł na opinie mieszkańców i ma za swoje. Tym bardziej i tym wrażliwiej nad Brdą trzeba słuchać, o czym szumią trzciny.

PS Zdjęcie ilustrujące tekst jest tymczasem nieco przekorne. Kilka tygodni temu pod moim fardonimskim blokiem specjalistyczna firma ogołociła do pnia kilkanaście kilkudziesięcioletnich drzew. Wykonała kontrowersyjny zabieg tzw. głowienia na zlecenie administratora nieruchomości. Podobnie było zresztą pod innymi adresami, co wzbudziło szczery gniew mieszkańców i obserwatorów (także mój). Po czasie okazało się, że albo ogrodnicy wiedzieli jednak co robią, albo mieli szczęście. Drzewa „odbiły” i dobrze roją, choć jeszcze długo nie będą dawać cienia. Czasem zatem głos ludu nie jest głosem Boga... ©

Samorząd ogłuchł na opinie mieszkańców i ma za swoje. Nad Brdą trzeba wrażliwiej słuchać, o czym szumią trzciny.

W SOBOTĘ Z „EXPRESSEM”



FOT. SŁAWOMIR MIELNIK

Stanisław Janicki. Gdy „W starym kinie” zniknęło z telewizji w milenijnym przełomie, Stanisław Janicki przyjął propozycję pracy w stacji Kino Polska i tam udzielał się w programie „W iluzjonie”. Potem w RMF Classic

prowadził też swój „Odeon”. Śmierć Stanisława Janickiego to koniec pewnej medialnej epoki. Dziennikarz całe życie przepracował w prasie, radiu i telewizji, zjeździł całą Polskę. Miał 93 lata, a przez ponad 30 prowadził kultowy program „W starym kinie”

Ponadto:

- Tomografia daje nam odpowiedź tu i teraz.
- Kamperem na wakacje, czyli podróżowanie na własnych zasadach.
- Spada liczba seniorów posiadających przeterminowane długi.



FOT. ARCH. PRYW. JM

Jakub Musiałek,
właściciel firmy
Pixel Technology

”

Sztuczna inteligencja ciągle się myli, trochę rzadziej niż lekarz, ale tandem lekarz - sztuczna inteligencja może osiągać nawet około 98 procent poprawnych diagnoz.

Puls, str. 25

Weronika Kałużna - dusza społecznika

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Los jej nie oszczędza, ale ona walczy i wspiera wielu pacjentów zmagających się z nowotworami krwi - Weronika Kałużna to laureatka naszego plebiscytu „Osobowość Roku 2025”, która wygrała etap wojewódzki w kategorii działalności społecznej i charytatywnej.

To kobieta o duszy społecznika, bardzo empatyczna, która mimo własnych problemów ze zdrowiem, wyciąga rękę do innych pacjentów i mówi im wprost: „Nie bój się, jestem obok, jestem z Tobą”.

Pani Weronika to założycielka, prezes i wolontariuszka Stowarzyszenia „Dłoń Białej Mamy” w Bydgoszczy, które wspiera osoby chorujące na białaczkę i ich rodziny.

- Stowarzyszenie założyłam ponad dwa lata temu. Powstało z potrzeby serca - mówi pani Weronika. - W 2021 roku zachorowałam na białaczkę i to na najgorszy jej rodzaj. Tak naprawdę to wtedy mój świat się zatrzymał. Byłam przerażona. Moja najmłodsza córka miała wówczas 1,5 roku, starsza 9 lat, a syn



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Weronika Kałużna bardzo lubi spędzać czas na łonie przyrody. Uwielbia też pracę w przydomowym ogrodzie. - To mnie relaksuje - mówi

17 lat. Lekarze dawali mi słabe szanse na wyleczenie, na dodatek to był czas pandemii Covid-19, więc rodzina nawet nie mogła mnie odwiedzić w szpitalu. Widzieliśmy się tylko przez okno szpitalne. To był bardzo trudny czas.

Wtedy panią Weronikę uratował przeszczep szpiku od niespokrewnionego dawcy.

- Przeszłam go w szpitalu w Katowicach. Wiem tylko, że dawcą był 21-letni mężczyzna - mówi kobieta. - Obiecałam sobie, że jeśli pokonam tę chorobę,

to zacznę działać na rzecz innych chorych i tak zrodził się pomysł na założenie stowarzyszenia i jego nazwa „Dłoń Białej Mamy”.

Jak należy czytać tę nazwę? - „Dłoń” - bo wystarczy wyciągnąć rękę do chorych i ich bliskich, „Białej” - ponieważ zmagalam się z białaczką, no i ostatni człon nazwy, czyli „Mamy” - bo jestem mamą trojga dzieci - wyjaśnia pani Weronika.

Niestety, niedawno pojawiły się kolejne kłopoty ze zdrowiem.

- Z tego powodu nie pojechałam na galę laureatów ogólnopolskiego finału plebiscytu „Osobowość Roku 2025”, która odbyła się 9 maja br. na Zamku Królewskim w Warszawie - mówi pani Weronika.

Ze zwycięstwa w etapie wojewódzkim naszego plebiscytu pani Weronika bardzo się cieszy.

- Ta nagroda była dla mnie zaskoczeniem. Po prostu nie spodziewałam się tej wygranej - mówi wprost kobieta. - Jednocześnie mobilizuje mnie to do działania, bo pokazuje, że warto robić coś dla innych, pokazuje też wszystkim, że można robić coś bezinteresownie i być zauważonym.

Pani Weronika razem z mężem prowadzi bistro w Bydgoszczy. W wolnych chwilach uwielbia spędzać czas w ogrodzie.

- Mieszkam pod Bydgoszczą i mam to szczęście, że przy domu mam ogródek. Lubię sadzić rośliny, pielęgnować i wykonywać różne prace ziemne. To mnie bardzo uspokaja - podkreśla pani Weronika. - Gdy pracuję w ogrodzie, zapominam o całym świecie i problemach dnia codziennego. Poza tym przyroda potrafi się nam odwdzięczyć. I to jest piękne.

©P

Ciepło i z lokalnymi burzami. Boże Ciało pod parasolem

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W ten weekend w Kujawsko-Pomorskiem ma być ciepło i z przelotnymi opadami deszczu. Za to długi weekend zapowiada się bardzo mokry.

- Sygnalizowałem wcześniej o chłodnej nocy z czwartku na piątek, kiedy lokalnie temperatura może spadać do 5-4 stopni Celsjusza - przypomina Bogdan Bąk, meteorolog z Bydgoszczy. - To będzie, na szczęście, jedyny taki przypadek w czasie najbliższych dwóch tygodni. Pozostałe noce i poranki zapowiadają się ciepłe. W niektóre dni będzie to nawet 17-18 stopni C, a w inne 11-10 stopni C.

Przez kilka najbliższych dni nadal ma być ciepło, z maksymalną temperaturą w okolicach 24-25 stopni C.

- Od soboty pojawiają się lokalnie przelotne i niewielkie opady deszczu. Może spaść około 5 mm deszczu - uściśla meteorolog.

Na większe opady trzeba poczekać do drugiej połowy następnego tygodnia. - Bo wiem tradycją pogodową około Bożego Ciała są lokalne burze - zauważa Bogdan Bąk. - W przeszłości bywały lata, kiedy te zjawiska pojawiały się także w następnych dniach. Z jednej strony to dobrze, bo przybywało opadów, których w tym roku jest bardzo mało, a z drugiej strony źle, bo to dłuższy weekend i ludzie chcieliby skorzystać z uroków ciepłej i bezdeszczowej pogody.

Początek czerwca ma być ciepły, z przelotnymi opadami i lokalnymi burzami. - Więcej grill będzie pod parasolem, a piesza lub rowerowa wycieczka z przeciwdeszczową peleryną - zapowiada meteorolog. - Największe opady będą towarzyszyć lokalnym burzom i jednorazowa porcja deszczu może przekroczyć 20 mm. Po weekendzie jeszcze miejscami przydadzą się parasole, ale ilość opadów zmaleje.

W czasie weekendu i kilka dni po nim temperatura będzie stabilna: 20-21 stopni C. ©P

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

Jedyna taka instalacja w Polsce. ORLEN uruchomił inwestycję wartą 800 mln zł

ORLEN uruchomił w Płocku pierwszą w Polsce instalację HVO. Inwestycja warta ponad 800 mln zł będzie produkować około 300 tys. ton biopaliw rocznie. Nowy zakład nie tylko zwiększy bezpieczeństwo paliwowe kraju i uniezależni nas od importu biokomponentów, ale też da silny impuls do rozwoju krajowego łańcucha dostaw.

Prezes ORLENU, Ireneusz Fąfara, podkreślił podczas spotkania z dziennikarzami, że projekt ma wymiar nie tylko biznesowy, ale też strategiczny i technologiczny.

- HVO to instalacja, która pokazuje inną twarz ORLENU. Spotykamy się w tradycyjnym miejscu, ale przy zupełnie nowej, innowacyjnej technologii. To ona będzie zmieniała transport przyszłości i zwiększy naszą niezależność od zewnętrznych dostaw biokomponentów - zaznaczył.

Nowa inwestycja wpisuje się w strategię transformacji energetycznej koncernu. ORLEN planuje zbudować wokół niej szeroki ekosystem współpracy, łączący rolnictwo, logistykę i transport. Jak dodał Fąfara, projekt ma kluczowe znaczenie dla rozwoju biopaliw oraz budowy krajowego łańcucha wartości.



ORLEN stawia na krajowe surowce i współpracę z rolnikami

Kluczowym elementem projektu jest maksymalne wykorzystanie polskich surowców - głównie oleju rzepakowego oraz zużytych olejów posmażalniczych (UCO). Ważnym ogniwem tego systemu mają stać się rodzimi rolnicy.

- Chcemy zachęcić rolników do udziału w programie „Międzyplony dla biopaliw”, aby zwiększać krajową produkcję surowców do wytwarzania paliw odnawialnych - zapowiedział prezes ORLENU.

Koncern już teraz przeznaczają rocznie około 5 mld

zł na zakupy od polskich rolników, a nowa instalacja ma te nakłady jeszcze zwiększyć. Dzięki temu ORLEN zyska większą kontrolę nad rynkiem biopaliw i poprawi efektywność kosztową. Jak podsumował Ireneusz Fąfara: - Ta instalacja realnie zwiększa bezpieczeństwo paliwowe Polski. Rozwijamy własną produkcję zaawansowanych biokomponentów i uniezależniamy się od zmienności zewnętrznych rynków.

300 tys. ton biopaliw rocznie

Jak wyjaśnia Grzegorz Józwiak, dyrektor wykonawczy ds. biopaliw i wodoru

w ORLENIE, produkowany w Płocku komponent jakościowo odpowiada tradycyjnemu olejowi napędowemu. Może być wykorzystywany zarówno jako domieszka do diesla, jak i samodzielne paliwo HVO100. Wydajność nowej infrastruktury sięga około 300 tys. ton rocznie.

- Produkt będzie trafiał przede wszystkim do odbiorców w kraju, ponieważ pozwala realizować cele regulacyjne związane z Narodowym Celem Wskaźnikowym oraz przyszłymi wymaganiami dyrektywy RED III - wskazuje Józwiak.

Kluczowym atutem inwestycji jest elastyczność

surowcowa. - Nowa technologia pozwala na wykorzystanie zarówno olejów roślinnych, jak i odpadowych tłuszczów posmażalniczych czy surowców pochodzących z upraw międzyplonowych - tłumaczy przedstawiciel ORLENU.

Dzięki procesowi uwodornienia, powstające paliwo można bez żadnych ograniczeń tankować do silników wysokoprężnych. - To jedyna taka instalacja w Polsce. W przypadku HVO wysoka jakość pozwala na wykorzystanie go jako w pełni samodzielnego, pełnowartościowego paliwa - zaznacza.

W procesie technologicznym kluczową rolę odgrywa wodór, który napędza proces hydrotorafinacji. To właśnie dzięki niemu surowce biologiczne zmieniają się w produkt o wyjątkowo niskim śladzie węglowym.

Uruchomienie tego bloku zwiększy łączny potencjał produkcyjny ORLENU do około 700 tys. ton biopaliw rocznie. Koncern zakłada, że do 2030 roku może te wzrosnąć aż do 1,1 mln ton.

„Nowa Chemia” kolejnym dużym projektem ORLENU
Równoległe w Płocku realizowany jest projekt „Nowa

Chemia”, który ma stać się nowym filarem petrochemicznym koncernu. Komplex docelowo zastąpi część dotychczasowych obiektów i przejmie produkcję kluczowych surowców dla przemysłu chemicznego.

Jak wyjaśnia Damian Olewnik, odpowiedzialny za realizację i uruchomienie inwestycji, przedsięwzięcie obejmuje szereg nowoczesnych jednostek technologicznych. Wśród nich znajdują się m.in. instalacja krakera parowego, układy uwodornienia benzyny popirolitycznej oraz linie produkcyjne glikoli i styrenu.

- Budujemy nowoczesny zakład petrochemiczny, który będzie bardziej efektywny energetycznie i mniej emisyjny niż obecnie eksploatowane systemy - podkreśla Olewnik.

Projekt jest już zaawansowany w ponad 80 procentach. Obecnie trwają prace związane z integracją nowego kompleksu z istniejącą infrastrukturą produkcyjną ORLENU.

Zgodnie z założeniami „Nowa Chemia” ma ruszyć w 2030 roku. Docelowo zakład będzie dostarczał na rynek m.in. etylen i propylen, czyli podstawowe komponenty dla przemysłu chemicznego i sektora tworzyw sztucznych.

Bydgoszcz

Myślęcinek zaprasza na weekendowe spacery

Paweł Kaniak
pawel.kaniak@polskapress.pl

Popularny „botanik” w bydgoskim Myślęcinku po raz kolejny zaprasza mieszkańców na Drzwi Otwarte. Piękno ogrodu będzie można podziwiać podczas spaceru z przewodnikiem w dniach 30-31 maja.

„Botanik” w Myślęcinku jako jednostka naukowa jest otwarty tylko w dni powszednie w godzinach 7.00-15.00 i zwykle zaprasza do siebie na zajęcia grupy zorganizowane: szkoły, studentów i badaczy.

Regularnie organizuje jednak weekendowe wycieczki dla wszystkich chętnych. Zwykle są dwie takie akcje w roku. Zwiedzanie jest bezpłatne.

Najbliższa okazja będzie w ten weekend (sobota, niedziela 30, 31 maja 2026 roku). Zwiedzanie „botanika” zaplanowano w godzinach 10.00-14.00. W dniu zwiedzania przewidziane są 2 wejścia - o godzinie 10.00 oraz 12.00. Zbiórka przy bramie głównej na ulicy Jeździeckiej 5.

Na 5,5 hektara powierzchni znajdują się tysiące gatunków roślin. W nowoczesnych szklarniach można oglądać egzotyczne cuda flory.

W ogrodzie jest też jedna z największych w Polsce kolekcji kaktusów. Pełna nazwa obiektu to Ogród Botaniczny Krajowego Centrum Roślinnych Zasobów Genowych Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin - Państwowego Instytutu Badawczego.

©®

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Drogowcy podpisali umowę dotyczącą obsługi Bydgoskiego Roweru Aglomeracyjnego w latach 2026-2029. Sezon w tym roku wystartuje z kilkumiesięcznym opóźnieniem - od 1 sierpnia.

Wykonawcą zostało konsorcjum firm Orange Polska S.A. oraz RO-VEE Spółka Akcyjna. Jak przekazują drogowcy, według umowy tegoroczny sezon ma ruszyć 1 sierpnia (w ostatnich latach działało się to w marcu) i potrwa do 31 października. Wykonawca ma postarać się przyspieszyć prace, aby mieszkańcy mogli korzystać z miejskich rowerów szybciej. Trwają szczegółowe ustalenia z plastikiem miejskim dotyczące wyglądu nowych jednośladów. Wizualizacja to tylko wstępna koncepcja.

- Nowy system obejmuje 610 rowerów standardowych oraz 140 ze wspomaganiem elektrycznym, a także 70 stacji. Większość z nich pozostanie w dotychczasowych lokalizacjach (trzy zostaną nieznacznie przesunięte), natomiast 11 powstanie w nowych miejscach, m.in. w rejonie ulic św. M. Kol-



FOT. ZDMiKP

Szczegółowe ustalenia dotyczące wyglądu rowerów jeszcze trwają - to na razie wstępna koncepcja

bego, Bohaterów Kragujewca oraz Gen. W. Andersa/N. Gieryna. Będą składały się z totemu informacyjnego oraz przestrzeni zapewniającej swobodne pozostawienie jednośladów - informuje ZDMiKP.

Jest możliwość rozszerzenia zamówienia o opcję, czyli uruchomienie dodatkowych stacji - do 30, rowerów standardowych - do 100 i ze wspomaganiem elektrycznym - do 50.

Od nowego sezonu nie będzie konieczności wypinania jednośladów ze stacji. Wypożyczenie umożliwi aplikacja. Wszystkie nowe pojazdy będą wyposażone w nadajnik GPS oraz mechanizm blokowania zamontowany

na rowerze. Szczegółowy cennik opracuje wykonawca w ramach regulaminu BRA.

Przetarg na obsługę systemu BRA ogłoszono w październiku 2025 r. Wykonawcę wybrano na początku lutego. Później pojawiły się jednak dodatkowe komplikacje, które wpłynęło na to, że na razie miejskim rowerem nie można jeździć po Bydgoszczy.

- Po wyborze wykonawcy do Krajowej Izby Odwoławczej, czyli organu działającego przy Urzędzie Zamówień Publicznych, wpłynęły dwa odwołania przez co start tegorocznego sezonu BRA musieliśmy przesunąć. Przedmiotem pierwszego

odwołania było podważenie konieczności ujawnienia dokumentów objętych tajemnicą przedsiębiorstwa, które zostały złożone przy wyjaśnieniach rążąc niskiej ceny. Wstępnie na realizację całego projektu zabezpieczyliśmy 16,5 mln zł. Najkorzystniejsza oferta to natomiast 10,8 mln zł, co musiało być wyjaśnione w kontekście oceny wykonawcy. Drugie odwołanie do KIO, dotyczące wyboru najkorzystniejszej oferty, złożyła firma plasująca się na kolejnym miejscu w rankingu. Obydwa wyroki były dla nas korzystne - przekazuje Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka prasowa ZDMiKP.

System BRA wystartował w 2015 roku. Wówczas jednoślady wypożyczono ponad 585 tys. razy. W kolejnych latach było to blisko 420 tys., ponad 313 tys., prawie 275 tys. i nieco poniżej 263 tys. Spadek do poziomu poniżej 100 tys. zanotowano w 2020 r. Przez pięć ostatnich lat Bydgoski Rower Aglomeracyjny działał „w systemie pomostowym”. Polegał na tym, że wybrana firma opiekowała się przez rok starymi stacjami i rowerami. W 2025 r. poziom wypożyczeń spadł poniżej 20 tys. ©®

Czekamy na Lidera społecznej odpowiedzialności biznesu!



Beata Busz
beata.busz@polskapress.pl

Startujemy z 30. jubileuszową edycją Złotej 100 Pomorza i Kujaw. To jedyne takie kompleksowe zestawienie ukazujące kondycję regionalnych firm i gospodarki.

Dużym uznaniem przedsiębiorców cieszy się jedna z kategorii - Lider społecznej odpowiedzialności biznesu, do której już można się zgłaszać.

A jak to zrobić? To całkiem proste! Wystarczy wejść na pomorska.pl/zlota100-CSR i wypełnić webankietę przygotowaną przez naukowców Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego

w Bydgoszczy, naszego partnera merytorycznego w tej kategorii. Pytania w niej zawarte nie powinny sprawić żadnych problemów, wystarczy pochwalić się tym, co firma w ciągu minionego roku zrobiła dla społeczności lokalnej, jak dbała o swoich pracowników, bezpieczeństwo pracy, osoby niepełnosprawne, środowisko naturalne itp.

Komisja uczelniana - na podstawie odpowiedzi zawartych w ankiecie - wytypuje 10 firm z najwyższą punktacją, które - w tajnym głosowaniu - oceni następnie kapituła konkursu. O ostatecznym zwycięstwie zdecyduje suma punktów przyznanych przez komisję i kapitułę.

Liczymy też na średnie i małe firmy!

Dotychczasowe edycje konkursu pokazały, że w szranki



Nasi ubiegłoroczn laureaci w kategorii Lidera CSR, zgłoś się, a może Ty zasłużysz na laury w tym roku

mogą stanąć zarówno wielcy gracze, jak i średnie oraz małe firmy. I wygrać!

Bo nie chodzi wyłącznie o nakłady finansowe na przedsięwzięcia z zakresu CSR, ale

przede wszystkim liczy się pomysł, strategia, długofalowość działania. Jak przekonuje prof. Artur Laska, dziekan Wydziału Nauk o Polityce i Administracji UKW, dzisiaj trudno o lepszą re-

klamę biznesu niż odpowiedzialne społecznie zarządzanie

Twardy ranking finansowy

Nie tylko wybierzemy Lidera społecznej odpowiedzialności biznesu, ale tradycyjnie przygotujemy też ranking główny - finansowy.

Tutaj o miejscach decydują twarde dane finansowe zebrane specjalnie dla nas przez wydawnictwo gospodarczą Dun & Bradstreet Poland sp. z o.o. Pod uwagę weźmiemy biznesy z Kujaw i Pomorza, których przychody w 2025 roku przekroczyły 50 mln zł.

Wyłonimy laureatów w czterech kategoriach: ● Liderzy - przedsiębiorstwa z Pomorza i Kujaw, które w 2025 roku osiągnęły przychód powyżej 1 mld zł;

- Pretendenci - przedsiębiorstwa z przychodem od 500 mln do 1 mld zł;
- Rywale - przedsiębiorstwa z przychodem od 200 mln do 500 mln zł;
- Konkurenci - przedsiębiorstwa z przychodem od 50 mln do 200 mln zł.

Swoje nagrody przyznają też dziennikarze Gazety Pomorskiej, która od 30 lat jest organizatorem rankingu Złotej 100 Pomorza i Kujaw.

Wszystkich zwycięzców ogłosimy na gali 30. Złotej 100 Pomorza i Kujaw, 10 września w Operze Nova w Bydgoszczy. Co roku w tym święcie regionalnego biznesu biorą udział przedstawiciele najlepszych przedsiębiorstw na Kujawach i Pomorzu, reprezentanci samorządu i rządu.

Czekamy też na Ciebie! ©®

REKLAMA

partner główny i mecenas



Partnerem i Mecenasem wydarzenia jest Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego



sponsor generalny



sponsor



partnerzy



partner motoryzacyjny



PLICHTA BRITISH AUTO

ogólnopolski partner merytoryczny



partner merytoryczny



ogólnopolski patron honorowy



patronat medialny



TVP 1 info



0011523281

System kaucyjny od kuchni. **Co zrobić, żeby nie tonąć w plastikowych butelkach?**

System kaucyjny wszedł w życie i szybko zmienił codzienne nawyki Polaków. Choć jego celem jest ograniczenie ilości odpadów i zwiększenie poziomu recyklingu, dla wielu osób oznacza również nowe wyzwania związane z przechowywaniem i transportem opakowań.

Butelki PET i puszki pod specjalnym nadzorem

Nowe przepisy wynikają bezpośrednio z unijnej dyrektywy SUP (Single-Use Plastics), której celem jest zwiększenie poziomu selektywnej zbiórki odpadów. Do punktów zwrotu trafiają butelki z tworzyw sztucznych (PET) o pojemności do 3 litrów oraz puszki metalowe do 1 litra, za które przy kasie pobierana jest dodatkowa opłata. Choć statystyki pokazują, że Polacy chętnie oddają opakowania, codzienne funkcjonowanie w nowym systemie bywa dla konsumentów sporym wyzwaniem.

Z jakimi uciążliwościami się mierzymy?

Poparcie dla idei czystego środowiska to jedno, a codzienne funkcjonowanie w małych mieszkaniach i kuchniach to drugie. Nawet najbardziej proekologiczni konsumenci zauważają, że system generuje kilka stałych niedogodności:

- Brak możliwości zginiatania butelek.
- Uciążliwy transport opakowań. **Noszenie worków z butelkami i puszkami do punktów zwrotu bywa niezwykle niewygodne.**
- Zamrażanie gotówki przy kasie.

Jak zaadaptować przestrzeń kuchenną?

Projektanci wnętrz i specjaliści od domowej ergonomii podkreślają, że polskie kuchnie nie były projektowane z myślą o przechowywaniu dużej liczby niezgniecionych butelek PET.

Choć nowoczesne systemy meblowe mogą czę-

ściowo pomóc w organizacji przestrzeni, znacznie wygodniejszym rozwiązaniem jest po prostu ograniczenie kupowania wody w jednorazowych opakowaniach plastikowych na rzecz filtracji wody kranowej.

Głos eksperta: Filtrowanie wody jako alternatywa dla plastiku

Czy da się pogodzić troskę o środowisko z eliminacją uciążliwego zbierania i wożenia butelek PET?

Odpowiedzią jest ograniczenie powstawania odpadów u samego źródła. Coraz więcej osób zamiast kupowania wody w plastikowych butelkach wybiera nowoczesne systemy filtracji wody kranowej. Jednym z wygodniejszych rozwiązań są podzlewowe systemy filtrujące, które zapewniają stały dostęp do świeżej wody bez konieczności magazynowania zgrzewek czy oddawania opakowań w ramach systemu kaucyjnego – **dodaje**



Piotr Ściegienny, Członek Zarządu Formaster SA, właściciela marki Dafi.

Urządzenie montuje się bezpośrednio pod zlewem i podłącza do domowej instalacji wodnej. Odpowiednio dobrane wkłady filtrujące poprawiają smak i zapach wody, a także pomagają ograniczyć osadzanie się kamienia w sprzętach AGD.

Ekspert dodaje, że dzięki takiemu rozwiązaniu użytkownik zyskuje stały dostęp do filtrowanej wody prosto z kranu, ogranicza ilość plastikowych odpadów i odzyskuje miejsce w kuchni.

Innowacyjne rozwiązania Flow Comfort od DAFI

Przykładem takiego rozwiązania jest system pod-

zlewowy Dafi Flow Comfort. W zależności od potrzeb użytkownika system może współpracować zarówno z dedykowanym kranikiem do wody filtrowanej, jak i z nowoczesną baterią trójdrożną umożliwiającą korzystanie z wody filtrowanej oraz standardowej z jednej wylewki.

W ofercie dostępne są trzy rodzaje wkładów filtrujących dopasowanych do różnych potrzeb domowników: Perfect, Basic, Coffee&Tea.

Świadomy wybór w trosce o planetę i domowy budżet

System kaucyjny bez wątpienia pomaga zwiększać poziom recyklingu i ograniczać ilość odpadów. Jednak z perspektywy codziennego życia coraz więcej osób szuka rozwiązań, które pozwolą ograniczyć ilość plastiku już na etapie zakupów.

Bo najprostszy sposób na mniej plastiku to po prostu ograniczyć jego codzienne kupowanie.



Smaczna, filtrowana woda prosto z kranu

Bez kaucji | Bez problemu



Zostań Superbohaterem albo maszynistą! W sobotę Dzień Dziecka

Adam Szczęśniak, Wojciech Mąka, Małgorzata Pieczyńska

W sobotę, 30 maja Kujawsko-Pomorski Urząd Wojewódzki w Bydgoszczy oraz część Parku Kazimierza Wielkiego zamienią się w niezwykle centrum szkoleniowe młodych superbohaterów. W godzinach 11.00-15.00 dzieci i całe rodziny czeka pełen emocji Dzień Dziecka pod hasłem Superbohaterowie Bezpieczeństwa.

Wydarzenie połączy zabawę z praktyczną nauką bezpieczeństwa, pierwszej pomocy i reagowania w sytuacjach kryzysowych. Każdy uczestnik przekona się, że superbohaterem można zostać naprawdę - dzięki odwadze, wiedzy i gotowości do pomagania innym.

Czeka moc atrakcji.

Najważniejsze to:

- Akademia Superbohaterów - sceniczne animacje, quizy, rozgrywki bohaterów, pokazy pierwszej pomocy oraz emocjonujące konkurencje inspirowane pracą m.in. policjantów, strażaków i ratowników.
- Wielka gra zadaniowa - interaktywna przygoda prowadzona zarówno wewnątrz urzędu, jak i w plenerze. Nauka poprzez działanie, wyzwania i współpracę.

- Kreatywne warsztaty - dzieci stworzą własne odbłaski, survivalowe świeczki oraz kolorowe czapki z daszkiem, ucząc się przy tym zasad bezpieczeństwa i ochrony zdrowia.

- Strefa Survival i aktywności outdoorowe - wojskowy tor przeszkód, dmuchanie, animacje ruchowe i zadania sprawnościowe z harcerzami, sprawdzające refleks oraz odwagę przyszłych bohaterów.

- Pokazy służb i sprzętu - radiowozy, motocykle policyjne, wozy strażackie, łodzie ratunkowe, technik kryminalistyki, symulatory zagrożeń i inne atrakcje przygotowane przez służby oraz instytucje dbające o bezpieczeństwo mieszkańców.

- Spektakl dla dzieci - pełne humoru i przygód przedstawienie edukacyjne o bezpieczeństwie na drodze, które w ciekawy i angażujący sposób, pokaże najmłodszym zasady ruchu drogowego.

- Rodzinne odkrywanie urzędu - wyjątkowa okazja, by zajrzeć do wnętrza Urzędu Wojewódzkiego i poznać jego bar-

W trakcie wydarzenia będzie można też oddać krew oraz zostać potencjalnym dawcą szpiku kostnego z Fundacją DKMS.

dziej przyjazną, rodzinną stronę, a także okazja, by osobiście spotkać się z wojewodą, zasiąść w jego fotelu i zrobić sobie wspólne zdjęcie. Dodajmy, że na zwiedzanie KPUW z przewodnikiem obowiązują zapisy - w punkcie informacji (parter lub I piętro korytarz przy schodach). Start: godz. 12.00 i 13.00 - miejsce zbiórki: sala 102, I piętro. Zapisy także na: informacja@bydgoszcz.uw.gov.pl. Liczba miejsc ograniczona.

Karta Supermocy

Na starcie każde dziecko w punkcie informacyjnym otrzyma Kartę Supermocy, z którą wyruszy na pełną wyzwań misję. Za wykonanie zadań i udział w aktywnościach będzie można zdobywać naklejki i odkrywać kolejne supermoce na wyznaczonych stanowiskach: Moc Ratownika, Moc Bezpiecznej Głowy, Moc Widzialności, Moc Przetrwania, Moc Ochrony Zdrowia, Moc Sprawności i Moc Empatii.

Na tych, którzy ukończą misję, czeka specjalna pamiątka superbohatera! Można też odebrać Fotomagnes w Centrum Dowodzenia (punkt informacyjny) wewnątrz urzędu.

W trakcie wydarzenia będzie można też oddać krew oraz zostać potencjalnym dawcą szpiku kostnego z Fundacją DKMS.

Muzeum zaprasza

Impreza w filii MWL potrwa od godz. 10 do 16. Adres to Osowiec 73 (pomiędzy ul. Kolbego, Grunwaldzką i Koronowską).

- Atrakcji nie zabraknie, ale...
- bilety w cenie 12 zł;
- godziny otwarcia: 10 - 16.
- Przewidziano:
- wystawy sprzętu militarnego;
- przejażdżki pojazdami wojskowymi (odpłatnie);
- kuchnia wojskowa (odpłatnie).

To nie jest jedyna atrakcja „militarna” w tym czasie.

Poprowadzisz pociąg?

30-31 maja odbędzie się też Modelarski Dzień Dziecka w Bydgoszczy.

W trakcie wystawy swoją twórczość zaprezentują również modelarze z Pierwszej Bydgoskiej Brygady Modelarskiej.

„Bydgoski Klub Modelarzy Kolejowych, który zaprasza mieszkańców regionu do swojej siedziby przy ul. Fordońskiej 159 w Bydgoszczy. Przez dwa dni odwiedzający będą mogli zanurzyć się w fascynującym świecie modelarstwa kolejowego i redukcyjnego” - zachęcają organizatorzy.

Jedną z największych atrakcji wydarzenia będzie możliwość przejażdżki modelem pociągu po makiecie pod opieką instruktora. Organizatorzy pod-



kreślają, że szczególnie najmłodsi będą mogli poczuć się jak prawdziwi maszyniści i samodzielnie sterować miniaturowym składem.

Miłośnicy techniki, kolejnictwa i modelarstwa znajdą tu

mnóstwo inspiracji i okazji do rozmów z pasjonatami.

Wydarzenie to zaplanowano w sobotę w godz. 10:00-18:00 i w niedzielę- 10:00-15:00. Wstęp jest bezpłatny.

©P

AUTOREKLAMA

Q604946918D

Uśmiech dziecka

Twoje dziecko na okładce gazety?

Wyślij zdjęcie, wygraj nawet 40 000 zł.

ZGŁOŚ NA: www.expressbydgoski.pl/usmiejch

REKLAMA

0011489908

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

**KUJAWY
POMORZE**

Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Zmiana w regulaminie Wyspy Młyńskiej

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Bydgoscy radni na środę, 27.05, przyjęli uchwałę o zmianie regulaminu dostępu na Wyspę Młyńską. Nie będzie można np. wyprowadzać psów i innych zwierząt. Nie obyło się bez dyskusji.

Regulamin korzystania z ogólnie dostępnego terenu Wyspy Młyńskiej obejmuje teren centralnego trawnika, ale nie tylko. Uchwała ma wprowadzić zakazy:

- wjazdu pojazdów silnikowych poza drogę wewnętrzną wytyczoną do obsługi nieruchomości;
- zatrzymywania, postoju lub parkowania pojazdów poza czas niezbędny do rozładowania lub załadowania sprzętu, materiałów oraz towaru koniecznego do obsługi nieruchomości oraz do organizacji imprez;
- cumowania do nabrzeża przystanku wodnego od strony Brdy jednostek pływających na czas dłuższy niż 15 minut.
- wnoszenia i używania materiałów pirotechnicznych lub wybuchowych;
- dokarmiania ptaków;



Najważniejszym zakazem jest wprowadzania zwierząt na teren centralnego trawnika oraz placu zabaw i otoczenia domu

- samowolnego dostawiania lub przestawiania elementów małej architektury;

Najważniejszym zakazem jest wprowadzania zwierząt na teren centralnego trawnika oraz placu zabaw i otoczenia domu Leona Wyczółkowskiego.

- Będę głosować przeciwko nowemu regulaminowi - trzeba mieć zaufanie do mieszkańców - powiedziała radna Grażyna Szabelska z PiS.

- Czy pani radna panuje nad fizjologią zwierząt? - pytał prezydent Rafał Bruski.

Ostatecznie głosami 28 radnych regulamin przyjęto.

„Celem wprowadzenia regulaminu korzystania z terenu Wyspy Młyńskiej jest dostosowanie

obecnych przepisów do faktycznych potrzeb i oczekiwań mieszkańców korzystających z Wyspy Młyńskiej, przy uwzględnieniu specyfiki Wyspy Młyńskiej jako terenu masowo odwiedzanego przez mieszkańców, przeprowadzonej rewitalizacji i zmodernizowanej infrastruktury. Regulamin ma służyć zapewnieniu porządku, spokoju i bezpieczeństwa publicznego w obszarze nieuregulowanym w przepisach powszechnie obowiązujących, w tym umożliwić służbom porządkowym skuteczne reagowanie w sytuacjach naruszenia mienia lub dóbr osobistych osób korzystających z Wyspy Młyńskiej” - czytamy w uzasadnieniu uchwały.

MATERIAL INFORMACYJNY WARTY

Nowy wymiar bezpiecznego biznesu

Przyzwycailiśmy się, że przedsiębiorcy, pytani, co najbardziej utrudnia im działalność, na pierwszym miejscu stawiali: niestabilne otoczenie prawne, zmieniające się przepisy. Dziś niestabilny staje się cały świat. Stałe jest tylko jedno - wszelkie zmiany reguł biznesowej gry najpierw uderzają w mały i średni biznes. Na szczęście niezmienna pozostaje też zasada, że rynek nie znosi próżni, więc ubezpieczyciele przygotowują nowoczesne oferty, obliczone na potrzeby tych firm, które rozumieją wagę współczesnych zagrożeń.

To zrozumienie dotyczy przede wszystkim zmiany podejścia do kwestii: ubezpieczenie biznesu. To nie może być „dodatek” do prowadzonej działalności, tylko jeden z kluczowych elementów zarządzania ryzykiem i zachowania ciągłości działania firmy. I to nie tylko „wielkiej firmy”, ale też niemal każdego biznesu zaliczanego do sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Bo takie firmy są na pierwszej linii codziennych zmagani z rosnącymi kosztami, konkurencyjną presją, problemami z dostępnością pracowników czy cyberatakami. To dla nich

odporność operacyjna i ciągłość działania są kluczowe, a pełne bezpieczeństwo zapewnić im może tylko ochrona dopasowana do ich specyfiki. Dlatego dziś podstawą oferty wiodących ubezpieczycieli są elastyczne rozwiązania i szeroki zakres ochrony, dopasowany do skali, branży i modelu działania danej firmy.

Firmy na kruchym lodzie

A jest o co się troszczyć. Z badania „Skaner MSP” BIG InfoMonitora wiemy, że blisko jedna czwarta przedsiębiorców deklarowała w 2026 r., że ich firmy były realnie zagrożone likwidacją, a upadłości bądź zawieszenia działalności obawia się 26 proc. biznesów. Z kolei z badań Instytutu Keralla Research, prowadzonych w kwietniu tego roku na zamówienie Warty wynika, że 68% firm w razie przestoju działalności utrzymałaby się na rynku mniej niż pół roku. Aż 57 proc. firm deklaruje zdolność do regulowania bieżących zobowiązań przez okres od dwóch do pięciu miesięcy.

Widmo przestoju

Te dane pokazują stosunkowo niską odporność firm na nagłe, niekorzystne zmiany, uderzające w ich bieżącą



działalność. Dlatego w swoim pakiecie ubezpieczeń SME (Small and Medium Enterprises) Warta stawia przed wszystkim na elastyczny dobór rozwiązań, które można dopasować do specyfiki każdej firmy – od tych, które potrzebują kompleksowej ochrony, po przedsiębiorców chcących zabezpieczyć tylko jedno, wybrane ryzyko. Hala produkcyjna może oczywiście spłonąć, ale równie groźna w skutkach dla jej właściciela może być nieplanowany w niej przestój, wynikający ze zdarzeń, na które firma nie ma żadnego wpływu.

Tymczasem pod niewinnie brzmiącym hasłem „przestój” kryje się jedna z bardziej dewastujących mały i średni

REKLAMA

0011522763

Stypendia
Pomostowe

25. edycja
Stypendiów
Pomostowych

Planujesz studia? Aplikuj o stypendium pomostowe!

- Zdawałeś/aś maturę w 2026 roku?
- Mieszkasz w małej miejscowości lub wsi?
- Pochodzisz z niezamożnej rodziny?
- Zamierzasz studiować stacjonarnie?

Jeśli TAK, masz szansę na

stypendium na I rok studiów

w wysokości 10 000 złotych

Rekrutacja rusza 9 lipca, online.

Więcej informacji znajdziesz na
www.stypendiapomostowe.pl



zysk (ryczałt – niezależnie od formy prowadzonej księgowości). Oczywiście Warta oferuje także dodatkowe świadczenia, wspierające ciągłość działalności również po zdarzeniach zaliczanych do kategorii następstw nieszczęśliwych wypadków (NNW), jak np. świadczenie ryczałtowe dla właściciela na poczet zatrudnienia pracownika na zastępstwo.

Od wszelkich ryzyk

O nowoczesnej filozofii ubezpieczeń, oferowanych przez Wartę, świadczy także stale poszerzający się zakres oferty. Na przykład w podstawowym zakresie firmy mogą objąć ochroną w formule all risk (od wszelkich ryzyk) także budynki tymczasowe, automaty wrzutowe czy siłownie wiatrowe, a obiekty namiotowe czy konstrukcje drewniane mogą być ubezpieczone od skutków takich zdarzeń jak grad, wiatr, śnieg. Czy już jest bezpiecznie? Jeszcze nie, bo każdy przedsiębiorca musi jak najkorzystniej zabezpieczyć całą przestrzeń odpowiedzialności cywilnej. I tu znów pojawia się dwa określenia-klucze do nowoczesnej ochrony biznesu: im szerszy zakres świadczeń oferowanych przez ubezpieczyciela, tym większa szansa na uzyskanie oferty maksymalnie dopasowa-

nej do potrzeb danej firmy i jej działalności. A w ofercie zawsze istotna jest jej cena. Dlatego warto pamiętać o zasadzie, że świadczenie objęte pakietem podstawowym z reguły będzie finansowo bardziej przyjazne od dedykowanej naszym potrzebom ochrony z zakresu świadczeń „dodatkových”.

W tym kontekście warto spojrzeć na ofertę Warty, która zapewnia, że w kategorii odpowiedzialności cywilnej oferuje najszerszy na rynku zakres ubezpieczenia, nie wyłączając specjalistycznych prac niezbędnych w prowadzeniu różnych rodzajów działalności.

Wygraną jest bezpieczeństwo

Skoro zatem dziś nowoczesne ubezpieczenie biznesu musi bazować na możliwie szerokiej ofercie, którą można elastycznie dostosować do specyfiki każdej firmy, to nie można nie wspomnieć o jeszcze jednym kluczowym elemencie: roli w tym procesie agenta lub brokera ubezpieczeniowego. To od jego profesjonalizmu zależy dobre rozpoznanie możliwych do ubezpieczenia zagrożeń dla stabilności naszej firmy i efektywne dostosowanie do nich rozwiązań. Co jest możliwe tylko w formule win-win, gdzie obie strony wygrywają.

0011527068

Na Błoniu i Wilczaku-Jarach będzie trochę bezpieczniej

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Na Błoniu, Wilczaku-Jarach i w Łęgnowie-Wsi realizowane są zadania, które mają zwiększyć bezpieczeństwo na ulicach.

Wzdłuż ulicy Stawowej trwa budowa chodnika. Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy informuje, że jest to część większego zadania obejmującego przebudowę tej trasy na odcinku od Ronda Grażyny Kufel do Ronda Ofiar Katyń, w ramach której powstanie mini rondo na skrzyżowaniu z ul. Lotników. Jezdnia na Stawowej będzie zawężona oraz zamontowane zostaną tam progi zwalniające. Po północnej stronie - przed Rondem Kufel - wydłużony będzie peron przystankowy.

Z kolei przejście dla pieszych - pomiędzy szkołą i cmentarzem - będzie wyposażone w płytki ułatwiające orientację osobom niedowidzącym i niewidomym. Zastosowane zostaną także znaki na odbłaskowym podkładzie, który jest lepiej widoczny dla kierowców. Po stronie południowej, kosztem bardzo szerokiej jezdni, powstaną dodatkowe

miejsca parkingowe. Inwestycja powinna zakończyć się już latem i kosztować będzie ponad 673 tys. zł.

Zadanie zakłada także wprowadzenie strefy „Tempo 30”, strefy zamieszkania, wyznaczenie miejsc postojowych oraz uporządkowanie oznakowania pionowego i poziomego na Stawowej, Lotników, Średzkiej, Janickiego, Huzarskiej, Czerwonego Krzyża, Wilczej, Jasnogórskiej, Księżycowej i Wrzesińskiej. Zmiany obejmą też inne osiedlowe ulice. Skrzyżowania staną się równorzędne, a ulice Średzka i Janickiego objęte strefą zamieszkania (z pierwszeństwem pieszych). Utwardzone zostaną ponadto miejsca postojowe.

Bezpieczniej ma się również zrobić na Osiedlu Łęgnowo-Wieś. Na wysokości ul. Toruńskiej 418 wprowadzono jednostronne zawężenie jezdni, co ma zmusić kierowców do ściągnięcia nogi z gazu. Wcześniej w tym rejonie miasta wprowadzono progi wyspowe wraz z liniowymi ograniczeniami prędkości do 30km/h oraz dwie sygnalizacje świetlne z radarowym czujnikiem, który w przypadku przekroczenia dopuszczalnej prędkości zmienia sygnał na czerwony. ©©

Dziś startuje Seniorada 2026

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

W piątek, 29 maja, Przemarszem Kapeluszym roz-pocznie się w Bydgoszczy piąta już jubileuszowa edycja Seniorady 2026. Moc atrakcji tego dnia czekać będzie na seniorów na Starym Rynku. Tu w programie, m.in., koncert zespołu Żuki i potańcówka. Na tym nie koniec, bo Seniorada potrwa aż 11 dni.

To będzie międzypokoleniowe święto pełne energii. Do udziału w Senioradzie podczas wtorkowej konferencji prasowej (26 maja) zachęcała Bydgoszczan, a w szczególności seniorów i seniorki Iwona Waszkiewicz, zastępczyni prezydenta Bydgoszczy.

- To będzie tydzień międzypokoleniowy, który potrwa aż 11 dni - poinformowała Iwona Waszkiewicz. - Chcieliśmy, żeby jubileuszowa Seniorada miała charakter szczególny, by była odpowiedzią na potrzeby bydgoskich seniorów i seniork. A zależy im przede wszystkim na tym, by były to wydarzenia i imprezy integrujące, by było dużo muzyki, zabawy,



Tak było przed rokiem podczas Przemarszu Kapelusznego, który zainaugurował Senioradę

tańca, ruchu i integracji. I taka właśnie będzie 5. Seniorada.

Blisko 90 wydarzeń w wielu lokalizacjach

Wydarzenia mają odbywać się w całej przestrzeni miasta, również na osiedlach. Tegoroczna edycja jest rekordowa pod względem liczby przygotowanych atrakcji. W ciągu 11 dni zaplanowano w sumie aż 87 wydarzeń w 18 lokalizacjach.

- Jest w czym wybierać, ale nie zrobiliśmy tego sami jako Miasto - mówi Dorota Glaza, dyrektorka Biura Aktywności Społecznej Urzędu Miasta Bydgoszczy. - W organizację Seniorady zaangażowało się

67 partnerów i instytucji wspierających, a także organizacje pozarządowe działające na rzecz środowisk senioralnych. Wszystkim dziękujemy.

Na Senioradę zaprasza też radna Maria Gałęska, przewodnicząca Bydgoskiej Rady Seniorów.

- W Senioradzie mamy wszystko, czyli integrację, spotkania międzypokoleniowe, ale również gimnastykę. Zatem wszystko to, co wpływa pozytywnie na seniorów - stwierdziła Maria Gałęska - To jest święto bydgoskich seniorów, ale zapraszamy także seniorów z gmin ościennych, z Metropolii Bydgoszcz.

Przemarsz Kapeluszy i potańcówka

Już w piątek (29 maja) o godz. 12 na Starym Rynku inauguracja i oficjalne otwarcie Seniorady. Władzę nad miastem przejmą bydgoskie seniorki i seniorzy. Zanim to nastąpi, tradycyjnie odbędzie się Przemarsz Kapeluszy. Barwny i radosny korowód wyruszy o godz. 11.30 z Placu Praw Kobiet na Stary Rynek. Tam na uczestników czekać będzie także bogaty program artystyczny. Na scenie zaprezentują się senioralne środowiska artystyczne. Muzyczną gwiazdą wydarzenia będzie zespół Żuki, natomiast na koniec odbędzie się to, co seniorzy lubią najbardziej, czyli potańcówka z Jurkiem Paterskim.

Od 29 maja do 8 czerwca br. w ramach Seniorady odbywać się będą liczne wydarzenia kulturalne, edukacyjne, zdrowotne, integracyjne i rekreacyjne. Szacuje się, że w tegorocznych obchodach weźmie udział około 2 tys. osób.

Więcej informacji na temat Seniorady 2026 można znaleźć na stronie Urzędu Miasta Bydgoszczy. Warto też śledzić profil Centrum Seniorów Dworcowa 3 na Facebooku. ©©

AUTOREKLAMA
0111514553

zAwody rowerkowe
→ Bydgoszcz

REGULAMIN I ZAPISY NA expressbydgoski.pl/rowerkibydgoszcz

30

MAJA 2026

PARKING PRZY CENTRUM HANDLOWYM AUCHAN BYDGOSZCZ W FORDONIE

start GODZ. 11.00

Zapisy trwają do 29 maja

Zapraszamy dzieci w wieku od 3 do 11 lat

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY



BD ART Sp. z o.o.
BYDGOSZCZ



Tłumy na otwarciu Comfy Park na Glinkach

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Szok - to słowo powtarzali najemcy sklepów w Comfy Park Bydgoszcz. W środę, 27 maja 2026 roku na otwarcie nowego centrum handlowego przybyły tłumy mieszkańców miasta i okolic.

Comfy Park Bydgoszcz powstał w miejscu byłego Centrum Handlowego Glinki przy Alei Jana Pawła II 115. Ma 16000 metrów kwadratowych powierzchni i składa się z dwóch obiektów. W przyszłości ma zostać rozbudowany o kolejne 4 000 m, a trzeci budynek stanie od strony ulicy Cmentarnej.

Kolejki ustawiały się od 7 rano

W nowym centrum handlowym sklepy otworzyło 20 marek. Jednym z głównych najemców obiektu jest Carrefour, którego kompaktowy sklep zajmuje powierzchnię ponad 4000 m. Są tam także sklepy popularnych sieci takich jak: Jysk, Woolworth, Tedi, Pepco, Rossmann, Żabka, Media Expert, Maxi Zoo, Sinsay, Dr Materac, Xtreme Fitness,



Comfy Park Bydgoszcz powstał w miejscu byłego Centrum Handlowego Glinki przy Alei Jana Pawła II 115

Xtreme Kids, Łap Ciuszek oraz CentrumRowerowe.pl.

Pierwsze zakupy mieszkańcy Bydgoszczy i okolic zrobili w Comfy Park Bydgoszcz w środę, 27 maja po godzinie 10. Niektórzy klienci przybyli tam jednak już po godz. 7 i ustawili się w kolejkach, by mieć pewność, że nie ominą ich promocje.

Już przed południem w niektórych sklepach było tyle ludzi, że nie można było tam włożyć przysłowiowej szpilki.

- To jest szok. Takich tłumów spodziewaliśmy się dopiero w weekend, a nie dziś - w środku tygodnia i o tak wczesnej porze. Aż trudno uwierzyć, że to naprawdę się dzieje. Oby to była zapowiedź, że centrum w kolejnych tygodniach i miesiącach będzie tętniło życiem - mówili zgodnie najemcy sklepów.

Na parkingu na 450 samochodów po godzinie 11 nie było wolnego miejsca! By je znaleźć kierowcy krążyli swoimi pojaz-

dami po terenie Comfy Park Bydgoszcz po kilka, a nawet kilkanaście minut i wypatrywali, czy ktoś nie wyjeżdża. Bagażniki aut wypełniały się bo brzegi zakupionymi towarami.

Promocje, atrakcje i konkursy

Na klientów czekało wiele promocji i atrakcji przygotowanych wyłącznie na ten dzień. Jedną z nich był konkurs z prezentami za zakupy. Wystarczyło nabyć towary, podejść z paragonem do namiotu konkursowego i odebrać upominek. Wśród nagród były m.in. karty podarunkowe o wartości 50 zł do wykorzystania we wszystkich sklepach centrum.

Najemcy przygotowali dla gości kilkadziesiąt prezentów - koło fortuny z nagrodami, gry i zabawy przy muzyce, rabaty, poszukiwanie bonów ukrytych w kieszeniach ubrań i słodkie poczęstunki.

Na najmłodszych gości czekały dmuchańce, balony, tatuaże brokatowe, namiot gaminowy, stoisko z bańkami mydlanymi i wata cukrowa. Można też było zrobić sobie zdjęcie z wielką maskotką bajkowego Binga. Z kolei dla mło-

dzieży i miłośników social mediów przygotowano nowoczesną fotobudkę AI, umożliwiającą tworzenie kreatywnych zdjęć i grafik. Nie zabrakło także widowiskowego street show bowiem teren parku odwiedzili sztuczni ludzie. Podczas otwarcia dostępny był również spiobus, czyli mobilny punkt medyczny, w którym można było bezpłatnie wykonać badanie wydajności płuc.

Przebudowy obiektu podjął się Redkom Development, a jego właścicielem jest Newgate Investment. Pod koniec lutego 2025 roku deweloper złożył wniosek o pozwolenie na budowę dla inwestycji. Na przełomie kwietnia i maja 2025 roku ruszyły prace budowlane. Przede wszystkim zmieniono układ komunikacyjny w okolicy centrum. Łatwy i wygodny dojazd jest teraz możliwy ulicami Cmentarna i Szymborska, a także od Jana Pawła II i Brzozowej. Szefowie obu firm mają nadzieję, że wybudowane według najnowszych standardów centrum będzie licznie odwiedzane nie tylko przez mieszkańców Bydgoszczy.

©©

Doroczny Festyn Rodzinny już dziś!

opr. Redex

SP nr 66 im. Misji Pokojowych ONZ z Oddziałami Sportowymi w Bydgoszczy przy ul. Gen. Augusta Fiedorfa „Nila” organizuje dziś, 29 maja, w godz. 16.00-19.00 Festyn Rodzinny.

To impreza z okazji Święta Szkoły, która wpisała się w fordońskie kalendarium i każdego roku cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców. Na szkolnym orliku najmłodsi będą mogli podjąć wyzwanie i spróbować swych sił na ścieżkach zadań, a starsi - w turnieju wojewódzkim piłki ręcznej pod okiem nauczycieli wychowania fizycznego i trenerów. Każdy będzie mógł wziąć udział w malowaniu na szkle, posłuchać niezwykłych historii w kąciku bajek. Zaprezentują się również finaliści szkolnego konkursu „Mini Playback Show”. Przewidziano dla dzieci i całych rodzin różne gry i zabawy. Będzie też kiermasz książek oraz loteria fantowa, przepyszna grochówka i kiełbasa z grilla, a w kawiarence - gofry, lemoniada i inne smakołyki. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011523231

Prezent na ostatnią chwilę? To już nie problem. T-Mobile upraszcza obdarowywanie z Magenta Moments

Są takie momenty, kiedy chcemy zrobić coś miłego - spontanicznie, bez okazji albo właśnie dlatego, że okazja jest ważna. Problem w tym, że często brakuje nam czasu na szukanie, porównywanie, wybieranie. Odkładamy decyzję na później albo wybieramy coś „na szybko”, bez większego przekonania. A przecież chcemy sprawiać radość - tylko w sposób łatwy i naturalny. T-Mobile to rozumie.



Badania dowodzą, że 70% osób uważa, że dawanie prezentów wzmacnia relacje, a dla 42% najważniejsze jest po prostu wywołanie uśmiechu u bliskiej osoby. Czasem jest ku temu ważna okazja, jak urodziny czy rocznica, ale coraz częściej po prostu impuls: „pomyślałam o Tobie”. Problem w tym, że codzienność rzadko daje przestrzeń na spokojne szukanie prezentów. Dlatego w ramach programu Magenta Moments T-Mobile upraszcza obdarowywanie, ale nie odbiera mu znaczenia, a nam - swobody wyboru.

Liczy się gest, nie logistyka

Najczęściej nie chodzi o perfekcyjnie dobrany przedmiot, ale o pamięć, uwagę i intencję... A jednak to właśnie „logistyka” prezentowa bywa największą przeszkodą. Szukanie, porównywanie, decyzje - wszystko to zajmuje czas, którego zwykle brakuje. Nowa funkcjonalność w Magenta Moments odwraca tę perspektywę. Zamiast komplikować, skraca drogę od pomysłu do realizacji. W aplikacji „Mój T-Mobile” pojawił się moduł kart podarunkowych, który działa jak intuicyjne centrum prezento-

we. Kilka kliknięć wystarczy, by wybrać prezent - dla siebie albo dla kogoś bliskiego. *Na nowo definiujemy świat naszych klientów rozwiązaniem, które daje im więcej możliwości, większą wygodę i realną wartość. W jednym miejscu mogą wybierać spośród ponad 60 marek, dopasować prezent do odbiorcy i jednocześnie skorzystać z atrakcyjnych rabatów. Upraszczamy obdarowywanie i sprawiamy, że daje ono jeszcze więcej radości - mówi Maximiliano Bellasai, członek zarządu ds. B2C T Mobile Polska.*

Wybór, który daje swobodę

Jednym z najczęstszych dylematów przy kupowaniu prezentów jest pytanie: „czy to na pewno się spodoba?”. Im lepiej znamy drugą osobę, tym łatwiej na nie odpowiedzieć, ale w praktyce zawsze zostaje margines niepewności. Dlatego rosnącą popularnością cieszą się rozwiązania, które oddają wybór odbiorcy. Karty podarunkowe to świetny przykład, a w nowym wydaniu zyskują dodatkowy wymiar. W Magenta Moments dostępnych jest ponad 60 marek - od mody, przez elektronikę, po rozrywkę i usługi online. To sprawia, że prezent można dopasować do stylu życia, a nie tylko do okazji. Zamiast zgadywać, dajemy możliwość wyboru.

Więcej za mniej, czyli realna wartość

Istotnym elementem nowego rozwiązania są także korzyści finansowe. Użytkownicy programu mogą wykorzystywać zgromadzone „Serca”, by odblokować rabaty na wybrane karty poda-

runkowe ulubionych marek, jak adidas, Allegro, LEGO czy Zalando - nawet do 8%. To drobny, ale znaczący element. Prezent o wartości 100 zł Magentowy VIP może dzięki temu kupić taniej, zachowując jego pełną wartość dla obdarowanego.

Spontaniczność, która ma znaczenie

Największą zmianą jest jednak to, jak bardzo proces obdarowywania został uproszczony. Prezent można kupić i wysłać niemal natychmiast - nawet w ostatniej chwili. Co ważne, nie oznacza to rezygnacji z osobistego charakteru podarunku. Użytkownik może spersonalizować kartę: wybrać okazję, dopasować jej wygląd, dodać wiadomość, a nawet zdjęcie. Może też zaplanować moment dostarczenia - tak by idealnie wpasować się w konkretny dzień. Dzięki temu spontaniczny gest nie jest „awaryjny”, tylko świadomy. To duża zmiana w myśleniu o prezentach - z obowiązku w stronę naturalnej potrzeby dzielenia się czymś dobrym.

Technologia bliżej codzienności

Nowa funkcjonalność kart podarunkowych to kolejny krok w rozwoju Magenta Moments jako programu, który wykracza poza standardowe benefity. Nie chodzi już tylko o zniżki czy okazje, ale o realne wsparcie w codziennych sytuacjach. Technologia przestaje być narzędziem, które trzeba obsługiwać - zaczyna działać w tle, ułatwiając proste, ludzkie gesty. Skracając dystans między intencją a działaniem. I chyba właśnie to jest najważniejsze. W końcu w świecie, w którym wszystko dzieje się szybko, warto mieć narzędzia, które nadążają za naszym tempem życia. Takie, które nie wymagają dodatkowego wysiłku, a jednocześnie pozwalają zrobić coś dobrego. Nowe podejście do prezentów w T-Mobile pokazuje, że technologia może być nie tylko funkcjonalna. Może pomóc w sprawieniu komuś szczęścia. Czasem wystarczy kilka kliknięć, żeby ktoś po drugiej stronie się uśmiechnął.

Fotel z Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy można kupić za 100 zł. Chętnych nie brakuje

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Zanim ruszy przebudowa filharmonii, instytucja postanowiła sprzedać część wyposażenia. Na nowe domy czekają fotele i krzesła, na których przez lata zasiadali melomani podczas koncertów i festiwali.

Cena wywoławcza wynosi 100 zł za miejsce. Chętnych nie brakuje, ale sama decyzja o wymianie wyposażenia wywołała dyskusję w mediach społecznościowych.

Fotele z historią

Sprzedaż dotyczy wyposażenia sali koncertowej i sali kameralnej. W pierwszej wystawiono rzędy liczące od siedmiu do 25 miejsc. Cena wywoławcza całych rzędów wynosi od 700 do 2500 zł brutto. W sali kameralnej dostępne są rzędy po 15 i 17 foteli, chętni mogą zakupić dowolną ich liczbę. Każdy fotel zachował numerację, a skrajne siedziska mają również oznaczenia rzędów. Sprzedawane meble to część historii budynku, w którym odbywały się koncerty.

„Po co zmieniać coś, co jest dobre?”

Pod informacją o sprzedaży w mediach społecznościowych szybko pojawiły się komentarze osób, które sentymentem darzą obecny wystrój sali koncertowej.

„Gdzie ta tradycja zachowywania dóbr całych pokoleń?” - pyta jedna z internautek. „Fotele i krzesła tej klasy mogłyby służyć jeszcze wiele lat - są w świetnym stanie, czego dowodem są liczne propozycje wykupienia tych pięknych mebli. (...) Dla mnie kompletne nieporozumienie i marnotrawstwo publicznych pieniędzy.

Podobne wątpliwości wyraził muzyk Waldemar Szymański, który występował na scenie filharmonii. Zwraca uwagę na wyjątkową akustykę sali, obawiając się, czy modernizacja nie wpłynie na jej charakter.

„Jak można zmieniać tak historyczne i dobrze dostosowane do tej sali, sprawdzone fotele? Przecież one kosztują majątek a nowoczesne siedziska nie będą miały tej klasy, bo nie ma już takich materiałów. Jest wiele innych sal koncertowych na świecie z tradycją, gdzie się tego nie robi”.



FOT. FILHARMONIA POMORSKA

Pod informacją o sprzedaży w mediach społecznościowych szybko pojawiły się komentarze osób, które sentymentem darzą obecny wystrój sali koncertowej

cie z tradycją, gdzie się tego nie robi”.

Filharmonia odpiera te zarzuty, przypominając, że obecne fotele nie są wyposażeniem pamiętającym początki budynku, bo poprzednia wymiana została przeprowadzona około 20 lat temu. Zapewnia również, że nowe siedziska mają zachować obecny wygląd oraz parametry akustyczne sali. Jednocześnie zostaną wykonane z materiałów spełniających aktualne wymagania przeciwpożarowe, mają być bardziej trwałe i wygodniej-

sze w użytkowaniu. Według filharmonii znikną też charakterystyczne odgłosy składanych foteli, które bywały słyszalne podczas koncertów.

Przedstawiciele placówki podkreślają, że remont nie obejmuje likwidacji charakterystycznej drewnianej okładziny ścian sali koncertowej, uznawanej za jeden z najbardziej rozpoznawalnych elementów wnętrza.

Już to przerabiali

Sprzedaż wyposażenia przed remontami nie jest w Kujawsko-

Pomorskiem niczym nowym. W 2015 roku kino „Wrzos” w Świeciu wymieniało widownię dzięki dofinansowaniu z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Zamiast płacić za utylizację starych foteli, ośrodek postanowił sprzedać je mieszkańcom po symbolicznej złotówce za sztukę. Chętnych nie brakowało, choć siedziska miały pewną wadę - były zamontowane pod kątem i po przeniesieniu wymagały przeróbek.

Pięć lat później podobną akcją przeprowadził Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu. Przed modernizacją budynku można było kupić fotele z parteru i pierwszego balkonu za 10 zł za miejsce. Najstarsze krzesła z drugiego balkonu, pochodzące prawdopodobnie jeszcze z lat czterdziestych ubiegłego wieku, oddawano bezpłatnie.

Jeszcze większe zainteresowanie wywołała sprzedaż foteli w Teatrze Polskim w Bydgoszczy w 2022 roku. Po ogłoszeniu akcji telefon odpowiedzialnego za sprzedaż pracownika - jak informował teatr - był „rozgrzany do czerwoności”.

Liczba zgłoszeń była tak duża, że placówka musiała czasowo wstrzymać przyjmowanie kolejnych rezerwacji.

Drugie życie otrzymują dziś nie tylko elementy widowni. W ubiegłym roku Teatr Horzycy zaprosił mieszkańców na wyprzedaż kostiumów ze spektakli, które zeszły już z afisza. Ubrania przechowywane wcześniej w teatralnych magazynach trafiły do sprzedaży podczas Święta Ulicy Wilama Horzycy.

Ostatnia szansa przed remontem

Fotele z filharmonii można oglądać 2 i 3 czerwca po wcześniejszym umówieniu terminu, oferty trzeba złożyć do 8 czerwca. Jeżeli kilka osób będzie zainteresowanych tym samym przedmiotem, wygra najwyższa oferta. W przypadku identycznych propozycji decydować będzie kolejność zgłoszeń.

Ostatni koncert w obecnej sali filharmonii odbędzie się 29 czerwca. Dzień później rozpocznie się nowy rozdział w historii budynku.

©@

REKLAMA

0411510321

DO UDZIAŁU W KONKURŚIE ZAPRASZA
marszałek Piotr Całbecki

TU JEST SUPER, TU PATRZYMYS W GWIAZDY!

Znasz nazwy wszystkich gwiazdozbiorów? Bierzesz udział w różnych astronomicznych wydarzeniach organizowanych w naszym regionie? A może w przyszłości chcesz polecieć w Kosmos? W takim razie koniecznie weź udział w konkursie plastycznym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu.

PODEJMIJ WYZWANIE I PRZYŚLIJ NAM PRACĘ NA WYBRANY TEMAT:

KOSMICZNE miejsce na ziemi

– stwórz plakat dla planetarium, obserwatorium lub astrobazy z naszego regionu
(technika dowolna, format maks. A3)

SUPERBOHATEROWIE W KOSMOSIE

– zaprojektuj strój dla astronautki lub astronauty
(technika dowolna, format maks. A3)

DO WYGRANIA: karty podarunkowe do sklepów sieci Smyk o wartości od 250 do 1000 złotych!

KUJAWY
POMORZE

WAŻNE! W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku od 5 do 10 lat.
Regulamin i formularz zgłoszenia pod adresem: expressbydgoski.pl/tujestsuper2

**NA PRACĘ CZEKAMY
DO 9 SIERPNIA 2026 ROKU**

ORGANIZATOR

Express
BYDGOSKI

**GAZETA
pomorska**

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

PARTNER

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

**KUJAWY
POMORZE**



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



Kujawy Pomorze
Regionem
Mikołaja Kopernika

Nagroda Mikołaja Kopernika Fides et Ratio dla konstytucjonalistki o międzynarodowej renomie

Wybitna włoska prawniczka, reformatorka prawa i wykładowczyni akademicka, a w obecnej kadencji także przewodnicząca Europejskiej Komisji na rzecz Demokracji przez Prawo (Komisji Weneckiej) Marta Cartabia jest trzecią w historii tego wyróżnienia laureatką Nagrody Mikołaja Kopernika Fides et Ratio, prestiżowego wyróżnienia marszałka województwa kujawsko-pomorskiego, którą honorujemy postaci odnoszące się w działalności naukowej i twórczej do kluczowego dla naszej cywilizacji dialogu wiary i rozumu. Uroczysta gala, podczas której prof. Cartabia odbierze nagrodę, 1 czerwca w reprezentacyjnych wnętrzach Pałacu Dąbskich.



Marta Cartabia

doktoryzowała się w Europejskim Instytucie Uniwersyteckim we Florencji, w roku 2004 objęła profesurę na Uniwersytecie Mediolan-Bicocca. Specjalizuje się w prawie konstytucyj-

nym, od 2011 roku zasiada we włoskim Sądzie Konstytucyjnym (gdzie w latach 2014-2019 była wiceprezesem, a w kolejnej kadencji prezesem). Jest współtwórczynią reformy włoskiego systemu prawa karnego i postępowania cywilnego. Opowiada się m.in. za wprowadzeniem rozwiązań alternatywnych dla kary pozbawienia wolności (m.in. areszt domowy, prace społeczne).

Proponowane przez nią rozwiązania prawne, zakorzenione w katolickiej nauce społecznej, są doceniane przez społeczność międzynarodową. Od 2021 roku pani Cartabia jest członkinią Komisji Weneckiej (która jest złożonym wyłącznie z wysokiej klasy ekspertów i cieszącym się ogromnym autorytetem organem Rady Europy), a w grudniu 2025 została wybrana jej prze-

wodniczącą. Także w 2021 roku została członkiem zwyczajnym Watykańskiej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych.

Pierwszym (2024) laureatem Nagrody Fides et Ratio był arcybiskup metropolita krakowski kard. Grzegorz Ryś, jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich duchownych, charyzmatyczny duszpasterz, ceniony historyk mediewista specjalizujący się w historii Kościoła katolickiego.

W 2025 nagrodę odebrał Joseph Halevi Horowitz Weiler, światowej klasy intelektualista, prawnik, myśliciel, badacz, wykładowca akademicki, autor książek tłumaczonych na wiele języków.

Wcześniej, w auli głównej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, prof. Cartabia w towarzystwie marszałka Piotra Całbeckiego

i przewodniczącej sejmiku województwa Elżbiety Piniewskiej spotka się z najlepszymi w tym roku szkolnym stypendystami samorządu województwa,

uczniami szkół podstawowych, ogólnokształcących szkół średnich i szkół zawodowych, w którym weźmie udział 450 młodych ludzi.

Uroczysta gala, podczas której prof. Marta Cartabia odbierze nagrodę, odbędzie się 1 czerwca w reprezentacyjnych salach Pałacu Dąbskich w Toruniu.

Tego samego dnia laureatka wygłosi wykład inauguracyjny na Colloquium Charitativum Novum, międzynarodowym spotkaniu intelektualistów nawiązującym do idei historycznego Colloquium Charitativum, które odbyło się w Toruniu w 1645 roku.

Udział w tym wydarzeniu potwierdzili także m.in. kard. **Grzegorz Ryś**; **Joseph Weiler**; była polska premier i ambasador RP w Watykanie **Hanna Suchocka**; poseł do parlamentu związkowego niemieckiej Saksonii-Anhalt **Stephen Gerhard Stehli**; fińsko-grecki teolog i muzyk oraz biskup pomocniczy Tallina **o. Jaakko (Damaskinos) Olkinuora**; brytyjski duchowny, teolog i astrofizyk **David Adam Wilkinson**; szwedzki dyplomata i prawnik **Jan Henrik Amberg**, wybitny maltański teolog, filozof i bioetyk **Emanuel Agius**; reżyser, scenarzysta, producent filmowy, intelektualista **Krzysztof Zanussi**; fizyk, informatyk i kognitywista z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika **prof. Włodzisław Duch**.

Przystanek JP2 – odliczamy do wydarzenia!

Marszałek Piotr Całbecki zaprasza na trzecią edycję Przystanku JP2. Czas: 12 czerwca, godz. 10.00-14.00. Miejsce: Toruń, Europejskie Centrum Współpracy Młodzieży, Wola Zamkowa 12A. Dla kogo: adresatami są młodzi ludzie, którzy szukają inspiracji, chcą się rozwijać i świadomie budować swoją przyszłość.

– To będzie przestrzeń spotkań, rozmowy, działania, łącząca tematy bliskie młodemu pokoleniu – aktywność społeczną, sport, wiarę, wartości, rozwój osobisty. Bądźmy tam razem! – zachęca marszałek Piotr Całbecki.

Goście specjalni:

- Marcin Kruszewski (@prawomarcina) – popularyzator prawa wśród młodych ludzi
- Edward Warchocki (@edwardwarchocki) – pierwszy polski autonomiczny robot-influencer popularyzujący nowe technologie
- Monika i Marcin Gomułkowie (@poczatekwiecznosci.pl) – twórcy inspirujących treści o relacjach i wartościach
- Tomasz Kozłowski (@ksiadzmarolkach) – kapelan ZHP, duszpasterz młodzieży, łączący wiarę, sport i codzienność

Czym jest Przystanek JP2?

Inspiracja w duchu Jana Pawła II Wydarzenie nawiązuje do wartości bliskich Janowi Pawłowi II, patronowi województwa kujawsko-pomorskiego: odwagi, odpowiedzial-



FOT. MIKOŁAJ KOPERNIK DLA UMWKP

ności, poszukiwania własnej drogi. To przestrzeń, w której młodzi ludzie mogą znaleźć motywację do działania i rozwoju.

- Edukacja poza szkołą
- Panele, warsztaty i spotkania z praktykami stanowią okazję do rozwijania kompetencji społecznych, budowania motywacji oraz refleksji nad własnym rozwojem – w angażującej formule bliskiej młodemu pokoleniu.
- Bezpieczna i wartościowa przestrzeń

Na uczestników czekają scena główna, strefa sportowa, przestrzeń warsztatowa oraz strefa wypoczynku. Dostępny będzie również poczęstunek przygotowany przez food trucki. Wydarzenie zostanie

zabezpieczone medycznie oraz przez ochronę.

- Warsztaty i strefy tematyczne:
 - DIY – tworzenie bransoletek przyjaźni
 - LGD – inicjatywy lokalne w ramach klubów młodzieżowych – jak zaangażować się w ciekawe działania



- Chorągiew Kujawsko-Pomorska ZHP – „Akcja-Reakcja! Bądź gotów – Czuwaj!”
 - warsztaty taneczne
 - kącik franciszkanów – rozmowy o Bogu i nie tylko
 - strefa aktywności
- Liczba miejsc jest ograniczona – o udziale decyduje kolejność zgłoszeń poprzez formularz. Organizator zapewnia zwrot kosztów dojazdu zgodnie z regulaminem wydarzenia, dostępnym na www.kujawsko-pomorskie.pl Organizatorem wydarzenia jest samorząd województwa kujawsko-pomorskiego. Partnerzy: ECWM, Chorągiew Kujawsko-Pomorska ZHP, Diecezja Toruńska, Franciszkanie Prowincji św. Franciszka z Asyżu w Poznaniu, Laboratorium św. Jana Pawła II w Toruniu, Wydział Teologiczny UMK w Toruniu.

„Mikołaj Kopernik – od astronomii do nauk medycznych” - zaprojektuj mural, nagrody czekają

Zapraszamy uczniów klas IV-VIII szkół podstawowych oraz szkół ponadpodstawowych z naszego województwa do udziału w konkursie na projekt muralu „Mikołaj Kopernik – od astronomii do nauk medycznych”. Na uczestników czekają nagrody finansowe.

Zadanie konkursowe polega na przygotowaniu projektu muralu przedstawiającego postać Mikołaja Kopernika z uwzględnieniem motywów związanych z astronomią, nauką oraz symboliką nauk medycznych. Projekt powinien zawierać: wizualizację

muralu oraz krótki opis koncepcji artystycznej zawierający inspiracje oraz założenia twórcze autora.

Na laureatów konkursu czekają nagrody pieniężne w dwóch kategoriach wiekowych:

- I miejsce – 1000 zł,
- II miejsce – 800 zł,
- III miejsce – 500 zł.

Dodatkowych informacji udzielają pracownicy Departamentu Edukacji w Urzędzie Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, tel. 602 629 43, e-mail: m.mieszkalska@kujawsko-pomorskie.pl

Termin składania prac konkursowych upływa 12 czerwca 2026 r.

Pracę konkursową wraz z wymaganymi załącznikami należy dostarczyć w formie papierowej na adres:

Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Departament Edukacji
Plac Teatralny 2
87-100 Toruń
z dopiskiem:

„Kujawsko-Pomorski Konkurs na Projekt Muralu «Mikołaj Kopernik – od astronomii do nauk medycznych»”.

Więcej na www.kujawsko-pomorskie.pl

Wiecej osób łapie się na wyższy kredyt. Stać ich!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Już ponad 33 procent nowych kredytów mieszkaniowych to kwoty powyżej pół miliona złotych. Banki twierdzą, że coraz więcej klientów stać na taki „luksus”.

- Obecnie klienci, którzy przychodzą do banków po kredyty hipoteczne są o wiele bardziej zamożni i stać ich, żeby zgromadzić naprawdę spory wkład własny - powiedział na ostatniej konferencji prasowej Związku Banków Polskich dr Jacek Furga, przewodniczący Komitetu ds. Finansowania Nieruchomości ZBP i prezes Centrum Procesów Bankowych i Informacji. - Oczywiście, część tych osób kupuje mieszkania na wynajem.

Chętnie zamieniają drogie kredyty na tańsze

Zaprezentowane 26 maja przez ZBP dane za pierwszy kwartał 2026 roku pokazują mocne ożywienie na rynku kredytów mieszkaniowych. Banki zawarły ponad 73 tys. umów kredytów mieszkaniowych o łącznej wartości 33,4 mld zł - wynika z najnowszego raportu AMRON SARFiN o kredytach

mieszkaniowych i cenach transakcyjnych nieruchomości. Przez rok liczba zawartych umów wzrosła o 51,99 proc., a ich wartość o 63,84 proc. Średnia wartość nowo udzielonego kredytu mieszkaniowego wyniosła w pierwszym kwartale 457 260 zł, a to o 7,75 proc. więcej niż rok wcześniej.

Nowe kredyty powyżej 500 tys. zł stanowią już 33,88 procent hipotecznych.

Dr Jacek Furga zaznacza, że wzrost średniej wartości kredytu jest naturalną konsekwencją poziomu cen mieszkań: - W danych widać także pewną ostrożność po stronie kredytobiorców i banków. Spada udział kredytów z najwyższym LTV (relacja kwoty kredytu do wartości zabezpieczenia - red.). Banki udzielają ponadto zobowiązań na krótszy czas niż dotychczas. Właśnie to może wskazywać, że część klientów przystępujących dziś do finansowania ma silniejszą pozycję finansową.

Oczywiście, na poprawę dostępności kredytów wpłynęły m.in. wcześniejsze obniżki stóp procentowych, rosnące wynagrodzenia oraz rywalizacja banków, widoczna w niższych marżach. Konkurencja między ban-



Mieszkania na przykład w Toruniu są średnio droższe o 5-10 procent niż w Bydgoszczy. W Bydgoszczy mkw. kosztuje ok. 8 900-9 100 zł, a w Toruniu 9 800-10 300 zł

kami wpływa również na to, że część klientów refinansuje swoje kredyty, często zaciągając przy wyższym oprocentowaniu. To znaczy, że zaciągają nowe zobowiązanie w celu spłaty dotychczasowego. Pozwala ono przenieść dług do innego banku, aby uzyskać lepsze warunki finansowe - niższe koszty całkowite, raty czy zmianę okresu kredytowania.

- To pokazuje, że kredytobiorcy coraz aktywniej reagują

na zmiany warunków rynkowych i szukają sposobów na obniżenie kosztów obsługi zadłużenia - komentuje przewodniczący Komitetu ds. Finansowania Nieruchomości ZBP.

- Warto też zwrócić uwagę, że silniejsze ożywienie kredytowe nie przełożyło się na gwałtowny wzrost cen transakcyjnych mieszkań. W wielu największych miastach widzimy raczej stabilizację, a miejscami nawet niewielkie korekty. To

ważna informacja dla osób planujących zakup, ale również dla całego rynku. Bo pokazuje, że po okresie silnych wzrostów ceny zaczynają być mocniej weryfikowane przez realny popyt i możliwości finansowe kupujących - podkreśla dr Furga.

Jakie są teraz ceny w regionie? Nieruchomości w Toruniu są średnio droższe o około 5-10 proc. niż w Bydgoszczy. W Bydgoszczy średnio za metr kwadratowy trzeba zapłacić prze-

ciennie ok. 8900-9100 zł, w Toruniu - 9800-10 300 zł.

Wiecej zamożnych też w regionie

Pensje rosną m.in. w naszym regionie. Średnia płaca w Kujawsko-Pomorskiem to 8 456,54 zł brutto (dane za kwiecień), czyli ok. 6 090 zł netto. Rok temu to było 7863,87 zł brutto, co daje 5691 zł na rękę.

Coraz więcej osób wpada ponadto w drugi próg podatkowy, co oznacza, że zarabiają więcej niż średnia regionalna, bo co najmniej 10 tys. zł brutto (ok. 7200 zł netto).

Przypomnijmy, że dotyczy to mieszkańców, których dochody przekraczają 120 tys. zł rocznie. Stawką dla drugiego progu, 32 procent, opodatkowana jest nadwyżka ponad 120 tys. zł. Od dochodu poniżej tej kwoty płaci się 12 procent, jak w pierwszym progu.

Liczyby pokazują, że jest coraz więcej takich osób, w 2024 roku (nie ma jeszcze danych za 2025) ich liczba wzrosła na Kujawach i Pomorzu z 60 370 w 2023 roku do 76 281 (na 1 168 255 wszystkich, co oznacza, że było ich w regionie 20 proc., natomiast rok wcześniej - 18 proc.). ©

REKLAMA

CYBERSEC EXPO & FORUM 2026. Katowice miejscem debaty o bezpieczeństwie cyfrowym Europy

Cyberbezpieczeństwo stało się jednym z najważniejszych wyzwań współczesnych państw, gospodarek i społeczeństw. Rosnąca liczba cyberataków, rozwój sztucznej inteligencji, zagrożenia dla infrastruktury krytycznej czy skala dezinformacji sprawiają, że odporność cyfrowa przestaje być wyłącznie domeną ekspertów IT. Dziś dotyczy funkcjonowania administracji publicznej, przemysłu, energetyki, ochrony zdrowia i sektora finansowego, a także bezpieczeństwa obywateli i stabilności gospodarki.

O tych wyzwaniach będą rozmawiać uczestnicy **CYBERSEC EXPO & FORUM 2026**, największego wydarzenia poświęconego cyberbezpieczeństwu w Europie Środkowo-Wschodniej, które odbędzie się **15-16 czerwca 2026 r. w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach**. Tegoroczna edycja odbywa się pod hasłem „**We are the firewall**”, podkreślającym wspólną odpowiedzialność za bezpieczeństwo systemów, danych, procesów i usług - fundamentów funkcjonowania współczesnego państwa i gospodarki.

Katowice gospodarzem debaty o cyberbezpieczeństwie

Wybór Katowic jako gospodarza wydarzenia nie jest przypadkowy. Województwo śląskie od lat rozwija kompetencje związane z nowoczesnymi technologiami, transformacją przemysłu i cyfryzacją gospodarki. Region

coraz mocniej zaznacza swoją obecność również w obszarze cyberbezpieczeństwa, łącząc potencjał biznesowy, akademicki i technologiczny. Na Śląsku działają firmy technologiczne i przemysłowe inwestujące w cyfrową odporność, rozwijają się centra usług IT i nowoczesnych technologii, a uczelnie techniczne kształcą specjalistów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo cyfrowe systemów i infrastruktury. Nieprzypadkowo właśnie tutaj odbędzie się dyskusja o bezpieczeństwie cyfrowym państwa, gospodarki i obywateli.

Agenda: od geopolityki po bezpieczeństwo sektorów krytycznych

Program CYBERSEC EXPO & FORUM 2026 ma wielowymiarowy charakter i obejmuje perspektywę strategiczną, regulacyjną, operacyjną oraz technologiczną. W centrum debat znajdują się m.in. zagadnienia związane



z geopolityką cyberbezpieczeństwa i suwerennością technologiczną Europy. Ekspertki będą rozmawiać o tym, czy Europa jest dziś w stanie budować własną podmiotowość cyfrową w świecie zdominowanym przez globalne potęgi technologiczne. Istotnym elementem programu będą również dyskusje dotyczące wdrażania regulacji NIS2, ustawy KSC i Cyber Resilience Act oraz budowania odporności państwa i samorządów. Agenda obejmuje także kwestie ochrony infrastruktury krytycznej, bezpieczeństwa administracji publicznej i współpracy międzysektorowej.

Dużo miejsca poświęcono sektorom szczególnie narażonym na cyberzagrożenia. W programie znalazły się sesje dotyczące cyberbezpieczeństwa ochrony zdrowia, przemysłu, energetyki i finansów. Ekspertki będą rozmawiać m.in. o ochronie danych medycznych i systemów szpitalnych, bezpieczeństwie środowisk przemysłowych i OT, odporności sektora energetycznego oraz wyzwaniach stojących przed bankowością i e-commerce.

Nie zabraknie również tematów związanych z dezinformacją, odpornością społeczną, bezpieczeństwem chmury, centrów

danych i inteligentnych miast. Ważną częścią programu będą praktyczne aspekty wzmocnienia cyberodporności - tworzenie SOC i CSIRT, zarządzanie ryzykiem, planowanie ciągłości działania i reagowanie na cyfrowe sytuacje kryzysowe.

Administracja, biznes i eksperci przy jednym stole

W wydarzeniu udział wezmą przedstawiciele administracji publicznej, sektora bezpieczeństwa, biznesu, przemysłu i środowiska naukowego. Swój udział potwierdzili już m.in. **Maciej Jan Broniarz**, Cyber Incident Response Expert;

Adam Cieślak, komendant Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości w latach 2022-2026; **Andrzej Dulka**, prezes Polskiej Izby Informatyki i Telekomunikacji; **Marcin Dudek**, kierownik CERT Polska; **Michał Gramatyka**, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji; **Agnieszka Gryszczyńska**, dyrektor Departamentu do Spraw Cyberprzestępczości i Informatyzacji w Prokuraturze Krajowej; **Jarosław Homa**, pełnomocnik rektora ds. cyberbezpieczeństwa i wicedyrektor Centrum Cyberbezpieczeństwa Politechniki Śląskiej; **Karol Paciorek**, kierownik CSIRT Komisji Nadzoru Finansowego; **Dariusz Standerski**, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji; **Jarosław Wacko**, główny specjalista Dowództwa Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni oraz **Mirostaw Wróblewski**, prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

Integralną częścią wydarzenia będzie pierwsza edycja **CYBERSEC Awards**, wyróżniająca osoby i instytucje wzmocniające odporność cyfrową Polski i Europy.

Organizatorem wydarzenia jest Grupa PTWP. Rejestracja uczestników trwa na stronie: www.cybersecforum.eu

Głos to najdoskonalszy instrument, który należy ćwiczyć

Magda Jasińska

Zwierzenia przy muzyce

No Limits wracają w swoim stylu - elegancko, z klasą i bez zbędnego hałasu. „Neonem być”, to utwór, który nie próbuje krzyczeć - raczej świeci. Spokojnie, ale tak, że trudno go zignorować.

Ania Męczyńska i Maciej Łyszkiewicz - zespół No Limits. Wracacie, czy cały czas koncertowaliście i graliście, tylko z innymi wokalistami?

Maciej Łyszkiewicz: Graliśmy już od 1988, 89 roku. To były nasze początki. Praca z Anią Męczyńską i z Anią Bakun, potem nastąpił ten moment bolesnego rozstania na pewien czas. Na początku to była taka przerwa taktyczna, techniczna związana z tym, że ja robiłem inne projekty. Później był epizod, nagrywaliśmy płytę „Angela” z Agnieszką Rassalską. Wreszcie przyszedł ten czas i ja czułem potrzebę wrócenia do korzeni, do początku brzmienia No Limits, robiąc różne rzeczy oczywiście, bo fascynacje są różnorodne. Coraz więcej dostałem takich informacji zwrotnych od różnych znajomych, młod-



FOT. FB

Zwierzenia zespołu No Limits na antenie Radia PiK w piątek po godzinie 20.00

szego pokolenia że No Limits to było takie fajne i im się bardzo podoba nasza pierwsza płyta. Był moment kiedy patrzeć na kartki z kalendarza uświadomiłem sobie, że jest rocznica i warto byłoby wskrzesić zespół, wrócić do wspomnień kiedy byliśmy wszyscy piękni i młodzi, niekoniecznie może bogaci, ale w miarę z bezpieczną stabilną sytuacją. Zadzwoiłem do Ani i poprosiłem, żeby przyjechała i żeby wzięła udział w tym koncercie, wyjątkowym. Mieliśmy rozmowę, spotkanie, później Ania miała

czas przemyśleń i to pytanie czy wracać, czy nie wracać. Potem nam się rozjechały drogi zawodowe, bo trzeba pamiętać, że jesteśmy zespołem gdyńskim, a Ania z kolei pracuje i działa z sukcesami w branży modowej, filmowej, mieszkając w Warszawie. Więc były pewne problemy logistyczne, czasowe, żeby to wszystko z sobą synchronizować. Lecz już cztery lata temu postanowiliśmy nagrać nowe piosenki, a następnie po nagraniu tych trzech utworów, zając się całym materiałem. Tak się miło złożyło że te

utwory trafiły do Agencji Muzycznej Polskiego Radia, zostały dobrze przyjęte i podpisaliśmy umowy z wydawcą, z wydawcą profesjonalnym, który skupia swoją uwagę na działalność artystyczną. A trzeba pamiętać, że artyści nie zawsze pamiętają i znają się na pracy promocyjnej.

Pani Aniu, czy obecnie śpiewanie jest dla Pani działalnością hobbystyczną? trzeba powiedzieć, że jest Pani znaną kostiumolożką i niezwykle zajętą kobietą.

Anna Męczyńska: Nigdy nie traktowałam śpiewania jako hobby, chociaż niektórzy mogą tak to postrzegać. Natomiast, po wielu latach przyznałam, że jest to absolutnie integralna część mnie, nawet ktoś powiedział, że źle się stało, że na tak długo przestałam śpiewać i nie skupiałam się tylko i wyłącznie na śpiewaniu. Być może, natomiast ja uważam, że te wszystkie inne doświadczenia, które były z moim udziałem, różne przyjscia, odejścia wielu ludzi i inne sytuacje, one mnie ukształtowały. Wie pani, inne miasto, inne wymagania i ta perspektywa spojrzenia na to,

czym jest dla mnie muzyka i jak ważna jest dla mnie muzyka, utrzymuje mnie to cały czas w takiej czujności ale też i w zachwycie. Ja ciągle jestem zachwycona, że to się wydarza, że mogę się spotkać z publicznością, że mogę się spotkać z Maciem wspaniałym. Ja jestem zawsze zachwycona nim. On jest wspaniałym kompozytorem, świetnym tekściarzem i niezwykle uroczym człowiekiem. **Maciej Łyszkiewicz:** ... gdybyście widzieli państwo, że ja rosnę przez te słowa.

Anna Męczyńska: No to prawda, rzeczywiście urosłeś. W każdym razie ta energia, która jest między nami, ale też między wszystkimi członkami zespołu, dowodem czego był nasz ostatni koncert, nas napędza. Myśmy mieli go po długiej mojej nieobecności w Trójmieście, zresztą wtedy mieliśmy tylko jedną próbę i wyszliśmy na dużą scenę. Zagraliśmy i jak ja tego potem posłuchałam, poczułam i pomyślałam sobie, to jest niewiarygodne, jak ludzka energia może pewne rzeczy nieść w tej muzyce. To się czuje, zresztą to, że jest tyle instrumentów akustycznych w na-

szym zespole, to że właśnie jest ta energia to, że wiemy że jesteśmy, po co jesteśmy na tej scenie, to uważam że jest szczere, atrakcyjne dla serca, dla duszy, po prostu to jest dobry mix.

A jak się wraca? Po takim czasie przerwy to motyle w brzuchu, czy duży stres?

Anna Męczyńska: Ja od 10 lat, odkąd Maciek zaprosił mnie na 30-lecie zespołu, wiedziałam, że głos to najdoskonalszy instrument, który również należy ćwiczyć i o niego dbać, kochać go, zaprzyjaźniać się z jego możliwościami. Ja natomiast od 10 lat chodzę regularnie na lekcje śpiewu, dykcji do wspaniałej mojej Julii Mikołajczyk. Ona jest też moim coachem muzycznym w związku z tym, zdecydowanie powiem, takie odnoszę wrażenie, że śpiewam lepiej niż kiedyś. Głos się starzeje, natomiast wydaje mi się, że jeżeli państwo usłyszycie mój głos w najnowszym singlu „Neonem być”, tam nie można określić w jakim wieku jest wokalistka. No to jest dość ciekawe, na to mi zresztą zwróciło parę osób uwagę. Zaprzyjaźniłam się z głosem i jestem przeszczęśliwa.(...)

MATERIAL INFORMACYJNY BGK

0011496393

Samorządy ruszają po miliardy z nowego funduszu

Polska rozpoczyna budowę największego od dekad systemu ochrony ludności i obrony cywilnej. W grze są schrony, miejsca ukrycia, drogi ewakuacyjne, zabezpieczenie infrastruktury wodociągowej oraz systemów energetycznych, a także inwestycje w cyberbezpieczeństwo. Wszystko ma zostać wsparte środkami z nowego Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności finansowanego z KPO. Podczas debaty poświęconej finansowaniu bezpieczeństwa samorządów, która odbyła się podczas XIX Konferencji BGK dla JST, przedstawiciele rządu i administracji nie ukrywali, że skala wyzwań jest gigantyczna. Same koszty zapewnienia schronienia ludności w Polsce oszacowano już na ponad 218 miliardów złotych.

KPO na obronność

Jak podkreślał Mateusz Gaczyński, zastępca dyrektora Departamentu Koordynacji KPO w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej, Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności powstał w odpowiedzi na konkretne potrzeby.

– Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności powstał jako odpowiedź na zmieniającą się sytuację bezpieczeństwa w Europie i na świecie. Polska jest obecnie jedynym państwem Unii Europejskiej, które środki z KPO przeznacza bezpośrednio na bezpieczeństwo i obronność. Mówimy o ponad 22 miliardach złotych, które mają zostać przeznaczone na budowę odporności państwa i samorządów. Połowa tej kwoty trafi bezpośrednio do jednostek samorządu terytorialnego.

Fundusz ma zostać podzielony na cztery główne priorytety inwestycyjne. Największy z nich dotyczy infrastruktury ochrony ludności, czyli schronów, miejsc ukrycia oraz zabezpieczenia infrastruktury krytycznej. Drugim filarem mają być inwestycje w infrastrukturę podwójnego zastosowania, czyli drogi, mosty i tunele, które mogą służyć zarówno mieszkańcom, jak i wojsku lub działaniom ewakuacyjnym. Trzeci obszar obejmuje cyberbezpieczeństwo, natomiast czwarty wsparcie przedsiębiorstw działających na rzecz bezpieczeństwa i obronności.

– Ponad dziewięć miliardów złotych zostanie przeznaczonych na infrastrukturę ochrony ludności. To największy pojedynczy komponent funduszu. Mówimy tutaj zarówno o miejscach schronienia, jak i zabezpieczeniu infrastruktury energetycznej, wodociągowej czy systemów alarmowych. Jednocześnie bardzo duży nacisk kładziemy na cyberbezpieczeństwo infrastruktury samorządowej i krytycznej – dodał Gaczyński.

218 miliardów złotych na schrony

Przedstawiciele MSWiA nie ukrywali, że państwo stoi przed jednym z największych wyzwań infrastrukturalnych od wielu lat. Robert Klonowski, zastępca dyrektora Departamentu Ochrony Ludności i Zarządzania Kryzysowego, wskazywał, że Polska de facto odbudowuje system ochrony ludności od podstaw.

– Ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej nakłada bardzo konkretne obowiązki. W miastach połowa mieszkańców ma mieć zapewnione miejsca schronienia w obiektach zbiorowej ochrony, a jedna czwarta w pełnoprawnych budowlach ochronnych. Poza terenami miejskimi te wskaźniki są niższe, ale nadal bardzo ambitne. Policzyliśmy, ile spełnienie tych wymagań kosztowałoby państwo polskie przy dzisiejszych cenach. To około 218 miliardów złotych.



Jak zaznaczał przedstawiciel MSWiA, przez ponad trzy dekady w Polsce praktycznie nie budowano nowych schronów ani nie rozwijano systemu ochrony ludności. Dziś państwo musi nadrobić wieloletnie zaniedbania.

– Ostatni schron w Polsce został zbudowany jeszcze w latach dziewięćdziesiątych. Przez trzydzieści lat ten obszar praktycznie leżał odłogiem. Otwieraliśmy obiekty, które przez lata były zamknięte i często znajdowały się w fatalnym stanie technicznym. Dlatego dziś próbujemy odbudować cały system praktycznie od podstaw i potrzebujemy do tego ogromnych środków finansowych.

Według przedstawiciela resortu spraw wewnętrznych, obecny program ochrony ludności ma jednak stworzyć fundament stabilnego systemu finansowania na kolejne lata.

– Wszystkie województwa, wszystkie powiaty i wszystkie gminy w Polsce otrzymały już środki z programu ochrony ludności i obrony cywilnej. Otrzymają je także w kolejnych latach.

Najważniejsze było stworzenie trwałych ram prawnych i zapewnienie stabilnego finansowania. Teraz szukamy dodatkowych źródeł wsparcia, bo wiemy, że same środki krajowe nie wystarczą do realizacji wszystkich potrzeb – zaznaczył Klonowski.

Samorządy wymieniają sprzęt z lat 70.

O skali zaniedbań mówił również wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski. Jak podkreślał, w wielu samorządach magazyny ochrony ludności były wyposażone w sprzęt pamiętający jeszcze czasy PRL.

– W zeszłym roku koncentrowaliśmy się przede wszystkim na odbudowie podstawowych zdolności ochrony ludności. W wielu miejscach magazyny były praktycznie puste albo wyposażone w sprzęt z lat siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych. Widziałem maski przeciwgazowe sprzed kilkudziesięciu lat, stare aluminiowe menażki i wyposażenie, które dawno utraciło jakąkolwiek przydatność. W wielu przypadkach trzeba było zaczynać praktycznie od zera.

Wojewoda wskazywał, że już pierwsze inwestycje zaczynają poprawiać odporność lokalnych społeczności na sytuacje kryzysowe.

– Dziś samorządy kupują agregaty, mobilne stacje uzdatniania wody, wyposażenie magazynów i systemy ostrzegania. Widzimy realną zmianę w przygotowaniu do sytuacji kryzysowych. Przykładem były ubiegłoroczne wichury pod Płockiem, gdzie trzeba było szybko zabezpieczyć mieszkańców i ich dobytek. Nawet podstawowe rzeczy, takie jak plandeki zabezpieczające dachy budynków, wcześniej były problemem. Teraz te zasoby są już dostępne na poziomie lokalnym.

Frankowski podkreślał również, że ogromnym wyzwaniem będzie odpowiednie planowanie inwestycji oraz określenie lokalnych priorytetów.

– Nie da się wszystkiego zrobić jednocześnie. Samorządy muszą same zdecydować, co jest dla nich najważniejsze – czy drogi ewakuacyjne, infrastruktura wodociągowa, cyberbezpieczeństwo czy miejsca schronienia. Program ochrony ludności i Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności mają się wzajemnie uzupełniać, ale nawet przy tych środkach konieczne będzie bardzo rozsądne planowanie inwestycji.

Wodociągi pod szczególnym nadzorem

Jednym z najważniejszych tematów debaty była infrastruktura podwójnego zastosowania. Frankowski wskazywał, że samorządy już dziś wykazują ogromne zainteresowanie finansowaniem dróg, które mogłyby pełnić funkcję ewakuacyjne lub wojskowe.

Wojewoda zwracał również uwagę na rosnące zagrożenia dotyczące infra-

struktury wodociągowej i energetycznej. Wiele sieci budowanych jeszcze z pierwszych funduszy unijnych ma już ponad dwadzieścia lat i wymaga pilnej modernizacji. Dodatkowym problemem stają się cyberataki na infrastrukturę krytyczną.

– W ubiegłym roku odnotowano w Polsce 93 incydenty cybernetyczne dotyczące sektora wodociągowego. Ta infrastruktura jest coraz starsza, coraz częściej dochodzi do awarii, a jednocześnie rośnie skala zagrożeń cyfrowych. Dlatego cyberbezpieczeństwo infrastruktury wodociągowej i energetycznej powinno być jednym z kluczowych kierunków inwestycji – powiedział Frankowski.

Schrony mają żyć, a nie stać zamknięte

Przedstawiciele administracji podkreślali również, że nowe obiekty ochrony ludności nie mogą być projektowane jako martwe, zamknięte przestrzenie, używane wyłącznie na czas wojny.

– Nie możemy powielać błędów z czasów PRL, kiedy schrony były budowane, zamykane i po latach nikt już o nich nie pamiętał. Te obiekty muszą żyć na co dzień. Mogą pełnić funkcję świetlik, parkingów podziemnych, hal sportowych czy sal koncertowych. W sytuacji kryzysowej mają chronić ludność, ale na co dzień powinny służyć mieszkańcom i być normalnie użytkowane – dodał Robert Klonowski.

Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej zapowiada, że pierwsze nabory do Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności mają ruszyć jeszcze w czerwcu. Resort liczy, że pierwsze umowy z samorządami uda się podpisać jeszcze przed końcem roku.

Piotr Całbecki
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego

zaprasza w dniach 5-14 czerwca 2026 na

ŚWIĘTO WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

**KUJAWY
POMORZE**



BYDGOSZCZ 5 CZERWCA

godzina 17:00–23:00
Młyny Rothera i Wyspa Młyńska
wstęp wolny

ASTROFESTIWAL ASTROBAZA

W PROGRAMIE:

- multimedialny mapping show pt. „Jasna strona Księżycy”
- największy w Polsce teleskop słoneczny
- seanse w plenerowym planetarium
- znani i lubiani popularyzatorzy astronomii
- piosenki „Małej Uranii”
- kosmiczne warsztaty muzyczne
- warsztaty raketowe
- eksperymenty naukowe
- Laboratorium Mglawic Planetarnych
- obserwacje przez teleskopy Astrobaz
- astro animacje i zajęcia plastyczne
- kosmiczna fotobudka 360°
- wystawa astrofotografii
- selfie z rycerzami JEDI

Szczegóły na: www.astrofestiwal.pl

TORUŃ 6 CZERWCA

Plac Cyrkowy, ul. Przy Skarpie
godzina 20:30 | wstęp wolny

W przypadku niepogody koncert odbędzie się w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń, ul. Gen. J. Bema 73/89

KONCERT „POD WSPÓLNYM NIEBEM”

WYDARZENIE W ROKU LUDZI FILMU
Z KUJAW I POMORZA

GRZEGORZ HYŻY
KAYAH
MELA KOTELUK
NATALIA MUIANGA
NATALIA NYKIEL
FOKUS X RAHIM
RALPH KAMIŃSKI
VIKI GABOR

aranżacje i oprawa muzyczna:
JAN SMO CZYŃSKI z zespołem

prowadzący:
FILIP ANTONOWICZ



WŁOCŁAWEK 7 CZERWCA

Bulwary Marszałka J. Piłsudskiego
godzina 18:00 | wstęp wolny

W przypadku niepogody koncert odbędzie się w Halli Mistrzów, Al. F. Chopina 8

KONCERT „FAJANSOWE SNY”

WYDARZENIE W ROKU LUDZI FILMU
Z KUJAW I POMORZA

ANDRZEJ PIASECZNY
ANIA DĄBROWSKA
GRZEGORZ HYŻY
KAYAH
TOMASZ ORGANEK
RENI JUSIS
PIOTR ROGUCKI
TEDE

aranżacje i oprawa muzyczna:
MICHAŁ RYBKA z zespołem

prowadzący:
MATEUSZ KACZMAREK



Więcej informacji na www.kujawsko-pomorskie.pl oraz facebook.com/WojewodztwoKujawskoPomorskie



TORUŃ 6 CZERWCA

ASTROFESTIWAL ASTROBAZA

godz. 15:00–19:00

Woła Zamkowa 12A

i Plac Teatralny 2 | wstęp wolny

W PROGRAMIE:

- gra miejska „Gwiezdni Podróżnicy” z nagrodami
- seanse w plenerowym planetarium
- warsztaty raketowe
- eksperymenty naukowe
- symulatory lotów kosmicznych
- dmuchane wahadłowce
- wizyta w Domu Mikołaja Kopernika
- Laboratorium Mgławic Planetarnych
- obserwacje przez teleskopy Astrobaz
- astro animacje i zajęcia plastyczne
- selfie z rycerzami JEDI
- kosmiczny podwieczorek dla uczestników gry

Szczegóły na: www.astrofestiwal.pl

BYDGOSZCZ 13 CZERWCA

Wyspa Młyńska
godzina 20:00 | wstęp wolny

KONCERT „WYSPA KINA”

WYDARZENIE W ROKU LUDZI FILMU
Z KUJAW I POMORZA

FUKAJ
KACPERCZYK
KASIA LINS
NATALIA KUKULSKA
NATALIA PRZYBYSZ
RAFAŁ SZATAN
RENATA PRZEMYSK
SOUND'N'GRACE

aranżacje i oprawa muzyczna:
BARTEK STASZKIEWICZ z zespołem

prowadzący:
MACIEJ ORŁOŚ



GRUDZIĄDZ 13 CZERWCA

Błonia Nadwiślańskie
godzina 19:00 | wstęp wolny

W przypadku niepogody koncert odbędzie się
w Hali Sportowej SP Nr 21, ul. Nauczycielska 19

KONCERT „PRZYSTAŃ WOLNOŚCI”

WYDARZENIE W ROKU LUDZI FILMU
Z KUJAW I POMORZA

EWELINA FLINTA
MARGARET
MICHAŁ SZPAK
MODELKI
NATALIA NYKIEL
NATASZA
SEBASTIAN
FABIJAŃSKI
VIKI GABOR

aranżacje i oprawa muzyczna:
MICHAŁ RYBKA z zespołem

prowadzący:
AGNIESZKA KOŁODZIEJSKA



INOWROCŁAW 14 CZERWCA

Teren rekreacyjny przy zbiegu ulic
L. Błazka / J. Molla
godzina 18:00 | wstęp wolny

W przypadku niepogody koncert odbędzie się w Hali
Widowiskowo-Sportowej Ośrodka Sportu i Rekreacji
w Inowrocławiu, Aleja Niepodległości 4

KONCERT „NA SOLI”

WYDARZENIE W ROKU LUDZI FILMU
Z KUJAW I POMORZA

ANIA DĄBROWSKA
EWELINA LISOWSKA
KAMIL BEDNAREK
MARIUSZ LUBOMSKI
PIOTR ROGUCKI
SŁAWEK UNIAŁOWSKI
TATIANA OKUPNIK
TOMASZ ORGANEK

aranżacje i oprawa muzyczna:
JAN SMOCZYŃSKI z zespołem
prowadzący: MACIEJ ORŁOŚ



Organizator:

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



FUNDUSZ FILMOWY
KUJAWY POMORZE

Partnerzy:



Miasto Toruń



Miasto Bydgoszcz



Miasto Grudziądz



Miasto Włocławek



Miasto Inowrocław



kujawsko-pomorskie
konstytucja
dobrych sąsiadów

Partnerzy:



Młyny Rothera



Centrum Edukacji
Astronomicznej
w Toruniu



PPSAE

Patronat
medialny:



POLSKIE RADIO



URANIA
POSTĘPY ASTRONOMII



GŁÓWNY PATRONAT
MEDIALNY



Fundusze Europejskie
dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

FOTOkomentarz tygodnia

27 MAJA,
WIELKA
BRYTANIA

W poprzednim tygodniu do Polski przyleciały pierwsze trzy z 32 samolotów F-35, które zamówiliśmy w USA. Teraz z kolei doszło do podpisania Traktatu o Partnerstwie w Dziedzinie Bezpieczeństwa i Obronności w Wielkiej Brytanii. Sygnowano go w Northolt, historycznej bazie polskich lotników z Dywizjonu 303. Ten dokument wzmacnia współpracę Polski i Wielkiej Brytanii w takich kwestiach, jak armia, przemysł zbrojeniowy, a także cyberbezpieczeństwo. Wszystko po to, żeby skuteczniej odstraszać. Rok temu Polska podpisała analogiczny traktat z Francją

FOT. KPRM



25 MAJA, WATYKAN. Leon XIV opublikował swoją pierwszą encyklikę. Dokument nosi nazwę „Magnifica humanitas” i jest w dużej mierze poświęcony sztucznej inteligencji. Papież podkreślił w niej, że nowa wirtualna rzeczywistość powinna być dostępna po równo dla wszystkich - nie tylko dla najbogatszych

FOT. PAP/EPA



26 MAJA, AFRYKA. Zanotowano już ponad 200 ofiar śmiertelnych wirusa Ebola, która pojawił się w maju w Ugandzie i Demokratycznej Republice Konga. Wpłynie to na ruch turystyczny i na piłkarski Mundial

FOT. PAP/EPA



26 MAJA, WARSZAWA. To może być rekord. Na aukcję trafiła praca Magdaleny Abakanowicz „Bambini”. Składa się z 83 figur dzieci, a jej wartość szacuje się na 14-18 mln zł. Obecny rekord to 6,89 mln zł

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

PULS

#218



Dziecko z nas Str. 18-19

Kiedy zobaczyłam tytuł pani książki „Szczęśliwa dorosła córka”, pomyślałam, że brzmi on jak obietnica. Czy dorosła córka może być szczęśliwa, jeśli nie miała szczęśliwej relacji z matką?

Może być szczęśliwa. Tylko że to wymaga pracy i powrotu do siebie. Rozmawiałam ostatnio z przyjaciółkami i jedna z nich powiedziała trafnie, że nasze społeczeństwo składa się z matek i ich dzieci. Coś w tym jest. Bo nie chodzi tylko o córki. Chodzi w ogóle o dzieci. Ten powrót do siebie, do swojego wnętrznego dziecka, do jego utulenia, do potrzeby akceptacji – on jest możliwy. Dzięki terapii, dzięki kontaktowi z ludźmi, którzy będą nas otulać ciepłem i akceptacją. To naprawdę możliwe.

Napisała pani książkę dla córek niekochanych, kochanych za mocno, zaniedbanych, albo też zaopiekowanych nadmiernie. To bardzo szerokie spektrum. Co te osoby mają ze sobą wspólnego? Czy to są te same rany?

Nie do końca. Bo mamy różne style wychowania i różne matki. I nie zawsze chodzi o doświadczenia traumatyczne. Czasem chodzi o styl wychowawczy. O to, czy matka była bardziej kontrolująca, czy bardziej zaniedbująca. Można więc powiedzieć, że to są różne style, ale rana albo ślad, który po nich zostaje, bywa bardzo podobny.

Najtrudniejsze dzieciństwo to zawsze to, w którym jest przemoc, chłód, porzucenie? Czy trudne może być także dzieciństwo z matką, która kocha za bardzo?

Może być. Mówimy wtedy o więzi symbiotycznej, w której matka zadusza autonomię dziecka. To jej potrzeby, jej lęk, jej emocje są na pierwszym miejscu. I ona zaczyna tym dzieckiem sterować, kierować, pozbawiać je własnej decyzyjności i poczucia wartości. Dziecko gubi swoją tożsamość. Nie wie, kim jest. Nie może się wyodrębnić. To jest bardzo trudne. Taka matka często używa dziecka także do swoich celów, w sposób parentyfikujący. Czyli czerpie z dziecka jak z partnera, szczególnie wtedy, gdy tego partnera nie ma.

W Polsce chyba w ogóle mamy niepisany zakaz mówienia źle o matce. Matki się nie rusza. Czy pani obserwuje, że to się zmienia?

Matka w ogóle jest ikoną, prawda? Na szczęście u nas nie jest tak jak u Włochów. Nie wiem, czy oglądała pani „Rodzinę Soprano”. Tam Tony Soprano, kiedy w kontakcie z terapeutką zaczęło do niego dochodzić, co robiła jego matka, przeniósł agresję

właśnie na terapeutkę.

W Polsce też bardzo często lojalność wobec rodzica, zwłaszcza wobec matki, jest tak duża, że trudno ruszyć z terapią. Trudno powiedzieć coś złego o swojej mamie. W ogóle trudno powiedzieć o rodzicu: „On mnie krzywdził”, „Ona coś mi robiła”. Wolimy to polukrować, słuchiwać, nie patrzeć w tę stronę. Bo to często rodzi ogromny wstyd. Jeśli miałam taką złą matkę, to co to mówi o mnie? Wtedy boimy się dotknąć także siebie, swojego poczucia wartości. Dlatego tak bardzo unikamy mówienia źle o rodzicach. A przecież rodzice zawsze będą nieidealni. Chodzi o to, żeby zobaczyć, że nie są ikonami. Nie są idealnymi.

Kiedy dorosła kobieta zaczyna rozumieć, że lęk, wstyd albo perfekcjonizm nie wzięły się z jej charakteru, tylko z tego, co wydarzyło się w dzieciństwie?

Często dosyć późno. Chociaż przychodzą do mnie także młode dziewczyny, którym perfekcjonizm bardzo już przeszkadza. Mają ataki paniki, objawy somatyczne, lękowe. Są przeciążone. Czasem reagują depresją, bo to przeciążenie jest naprawdę duże. I wtedy pojawia się pierwszy kontakt ze sobą. Pierwsze uzmysłowienie sobie, że to wszystko ma jakieś źródło. Ale jest też taki moment, kiedy same zostajemy rodzicami. Wtedy bardziej czytelnie dochodzi do nas, że mamy różne deficyty, różne niedostatki. Że trudno dać swojemu dziecku coś, czego same nie dostałyśmy. Przychodzą do mnie kobiety, które dopiero planują dziecko, myślą o macierzyństwie albo są na jego początku. Nie zawsze dlatego, że sama zmiana życia je nadwyrężyła, choć oczywiście są też kobiety z depresją poporodową. Często przychodzą dlatego, że macierzyństwo otwiera w nich różne pytania: co dostałam od swojej matki, czego nie dostałam, co mogę dać swojemu dziecku?

Są takie zdania od naszych mam, które zostają z nami na całe życie, nawet kiedy matki już nie ma. Ale pewnie nie wszystkie potrafimy rozpoznać. Czasem sama łapałam się na tym, że zachowuję się jak własna matka. Jakie przekazy najczęściej zostają w córkach?

Bardzo często zostaje z nami przekaz rodzinny i on zostaje nie tylko w głowie, ale też w ciele. Na przykład jako niewypowiedzenie, które zatrzymuje się w gardle. Jednym z takich przekazów jest: „Nie mów nikomu, co się dzieje w domu”. I nie chodzi tylko o przemoc. Czasem

– Wszystko, co robisz, robisz nie tak, jak trzeba – taki przekaz często zostaje w córkach na całe życie. O tym, jak z ciągłego poprawiania dziecka rodzi się dorosła perfekcjonistka, mówi psycholożka Marta Suska, autorka książki „Szczęśliwa dorosła córka. Uzdrawianie ran z dzieciństwa”

Anita Czapryn



Marta Suska: Macierzyństwo często otwiera różne pytania: co dostałam od swojej matki, czego nie dostałam, co mogę dać swojemu dziecku?

MARTA SUSKA: CÓRKA MA PRAWO DO SWOJEGO ŻYCIA, NAWET JEŚLI MATKA SIĘ OBRAZI

chodzi o to, że dom ma być zamknięty, bo inni ludzie mogą nam zagrażać. Rodzi się nieufność. Dom staje się wyizolowany. Nie wolno nikogo wpuścić, nie wolno niczego wynosić na zewnątrz. Z tym wiąże się także zakaz wypowiadania własnego zdania, zakaz buntu. To później niesiemy w świat. Bo

przecież trzeba być grzeczną. Jest w nas też taka wielopokoleniowa służebność kobiet. Matka Polka, kobieta, która ma służyć innym, podawać do stołu, robić dla innych, poświęcać się. Macierzyństwo w ogóle zakłada pewien rodzaj samopoświęcenia. A kiedy kończy się macierzyństwo, zaczynają się

wnuki i często pojawia się kolejne oczekiwanie: teraz będziesz zajmować się wnuczkami, to jeszcze nie jest czas dla ciebie. No więc kiedy jest czas dla mnie? Kiedy mogę zająć się sobą? Jak już odśłużyć swoje?

Jakie zdania matek najczęściej zostają w córkach

na całe życie? Z czym przychodzą do pani kobiety?

Bardzo często to nie są nawet zdania wypowiedziane wprost, tylko przekaz niewerbalny. Czegoś takiego nie zawsze można nazwać traumą, ale to zostaje w nas jako przekonanie. Na przykład: wszystko, co robisz, robisz nie tak, jak trzeba. A w jaki sposób matki to przekazują? Przez ciągłe poprawianie dzieci. Przez komunikaty: możesz to zrobić lepiej, to nie jest twoje najlepsze wykonanie, popraw się. Albo przez takie strofowanie: jak masz tak robić, to lepiej nie rób wcale. To właśnie buduje dążenie do perfekcjonizmu. I to jest chyba najbardziej zabijające poczucie sprawczości, bo dziecko nigdy nie robi czegoś tak, żeby zadowolić mamę. Czasem te przekazy są delikatniejsze, mniej systematyczne. A czasem dziecko w każdej sprawie słyszy albo czuje, że nie dolega, że coś jest nie tak. Nie ma przestrzeni, żeby się wykaazać, żeby usłyszeć: zrobiłaś to dobrze, to jest skończone, już nie trzeba poprawiać. I to właśnie napędza perfekcjonizm.

Jak rozpoznać, które z tych „prawd” i przekonań są moje, a które odziedziczyłam po matce?

Czasami to są rzeczy słyszalne, konkretne zdania. A czasami to są sposoby radzenia sobie. To jest kwestia samoświadomości i obserwacji. Najpierw potrzebujemy zobaczyć siebie. Zapytać: co z tego naprawdę jest moje? W terapii bywa takie ćwiczenie: mam jakieś przekonanie, na przykład „jestem niewystarczająca”, i zaczynam się zastanawiać, kiedy ono do mnie przyszło. Od kiedy jest ze mną? Czy od szkoły podstawowej? Czy pojawiło się później? Kto w mojej rodzinie używał takiego przekonania albo żył tak, jakby ono było prawdą? Wtedy możemy namierzyć, skąd to pochodzi. Dziecko jest w pewnym sensie niezapisaną kartką papieru. Oczywiście rodzimy się z genami, coś jest nam przekazane biologicznie, ale bardzo dużo dzieje się modelowanie przez rodziców. I ten przekaz może być naprawdę niewerbalny. Modelowanie jest najskuteczniejszym sposobem wychowania. Nie to, co rodzic mówi: „Masz być uczciwy”, jeśli na przykład sam kradnie. Wtedy dziecko dostaje podwójny przekaz. Albo słyszy: „Nie pal papierosów”, kiedy oboje rodzice palą. Nie da się oczekiwać, że dziecko po prostu przyjmie coś zupełnie innego. Albo: „Idź do innych dzieci” – mówi matka, siedząc na placu zabaw. Sama patrzy

w telefon, sama nie nawiązuje kontaktu, a wymaga od dziecka, żeby się nie izowało, tylko poszło do dzieci. To jest właśnie podwójny przekaz. Dziecko najczęściej uczy się przez to, jak my żyjemy. I to ma swoje dobre i złe strony. Pokazujemy mu zarówno dobre rzeczy, jak i te bardzo trudne. Tak jak powiedziałam na początku: z pustego w próżne nie naleję. Jeśli sama czegoś nie dostałam, jeśli nie mam jakichś zasobów i ich nie rozwinę, to nie pokażę ich dziecku. Nie mogę też wymagać od dziecka, że ono będzie inne, jeżeli ja mu tego nie dałam. Na przykład: jeśli nie dałam mu akceptacji, to jak to dziecko ma w przyszłości akceptować siebie?

Pisze pani o Krytycznym Rodzicu, który każe pracować więcej, szybciej, lepiej, nie pozwala odpoczywać, porównuje. Czy to jest głos matki, który z czasem zamienia się w nasz głos wewnętrzny?
Tak. Właśnie tak. Te krytykujące komunikaty, które dostajemy, bardzo często później powtarzamy sobie w głowie. Czasami są to bardzo raniące, wręcz rujnące komunikaty. Na przykład dotyczące inteligencji. Kiedyś częściej mówiło się do dzieci: „Jesteś debilem”, „Głupia jesteś”.

Albo: „Nie możesz być normalna jak inne dzieci? Jesteś nienormalna”.
Tak. I to porównywanie. Bardzo dobrze, że pani o tym powiedziała, bo porównywanie do innych dzieci też jest niszczące. Dziecko dostaje wtedy komunikat: taka, jaka jestem, nie jestem taka, jak trzeba. Inne dzieci są lepsze. Inne dzieci są bardziej widziane przez mamę. A najgorzej, kiedy jesteśmy porównywani do rodzeństwa.

Słyszałam też, gdy matka zarzucała dziecku: „Nie masz ambicji”. Jak więc odróżnić zdrową ambicję od programu matki: trzeba udowodnić, trzeba być bez zarzutu, trzeba być zawsze dowozić?
Poznajemy to po uczuciu. Po tym, czy coś robimy dla siebie, czy dla kogoś. Czy ja mam dziecko, wybieram pracę, idę na studia dlatego, że to jest moje? Czy dlatego, żeby moi rodzice się cieszyli i byli ze mnie zadowoleni? Potrzebujemy to odróżnić. Oczywiście, że potrzebujemy aprobaty. To nigdy nie jest zupełnie oderwane od rodziców, bo rodzice nadają nam jakiś kierunek. Ale jeżeli za każdym razem, kiedy przyjeżdżam do domu, czekam na uznanie, na pochwałę, a ona nigdy nie przychodzi, to jest ważna informacja. Może przez całe życie robiłam coś

dla swoich rodziców. To bywa bardzo frustrujące. Kobiety często opowiadają mi na przykład, że kiedy przyjeżdża mama, dom musi być posprzątny. Nieważne, czy ta kobieta dopiero urodziła dziecko, jest w połogu, czy jest wykończona. Musi być posprzątnane. Okna muszą być umyte, jeśli mama przyjeżdża na święta. Bo co mama powie? Podobnie jest z wychowaniem dzieci. Córka stara się mówić do dziecka tak, jak będzie to aprobowane przez jej rodzica. Albo nie mówi matce, że ma trudności wychowawcze. Nie mówi, że dziecko dostało jedynkę, bo mama będzie niepokojona. Albo musi wyjść za mąż w odpowiednim czasie, bo pojawia się oczekiwanie: kiedy będą dzieci?

Przez całe dzieciństwo małej dziewczynce bardzo zależy na akceptacji matki. Odczytuje, czego matka chce, próbuje to spełnić. Czy potem, już jako dorosła kobieta, może sama nie bardzo wiedzieć, czego chce? I jak ma się dowiedzieć, czy to, co robi, to dlatego, że sama tego chce, czy dlatego, że chce jej mama?
Nasza autonomia, nasze prawidłowe autonomizowanie, powinno dokonywać się w wieku nastoletnim. Mniej więcej do dwudziestego roku życia zaczynamy się wyodrębnić, nasza osobowość się kształtuje. To jest taki pierwszy ważny okres w dorosłości. Ale jeśli więc z matką jest nieprawidłowa, możemy nawet do czterdziestki czy pięćdziesiątki być ciągle pod jej jurysdykcją. Jeżeli nie autonomizujemy się w wieku nastoletnim albo we wczesnej dorosłości, to później dużo zależy od tego, co nam się w życiu przytrafi. Może być tak, że pojawi się partner, który wyjedzie z nami do innego kraju, i wtedy stajemy się bardziej niezależne. Moje dorosłe dziecko wyjechało teraz na Erasmusa i mówi, że najlepiej wychowuje się same ze sobą. To jest jego pierwszy taki wyjazd. I coś w tym jest. Kiedy jesteśmy odseparowani od rodziców, możemy się bardziej autonomizować i poczuć, czego naprawdę chcemy. Dzieje się to także w terapii. Kiedy przerabiana jest więź z którymś z rodziców, często intuicyjnie trochę się od tego rodzica odsuwamy. Czasem bardziej, czasem mniej. Nie dzwonimy tak często, nie jeździmy, potrzebujemy dystansu. Nie po to, żeby zniszczyć relację. Raczej po to, żeby złość albo inne trudne emocje na niej nie zaważyły. Żeby można było to w sobie przepracować. Później często następuje powrót do rodzica, ale już z innego miejsca.

Czyli matka powinna wtedy po prostu poczekać? Nie narzucać się?
To jest trudne, bo matka bardzo często nie jest na tym samym etapie. Nie jest w terapii. Przez całe życie była taka sama, więc może tego nie rozumieć. Bardzo często złości się na dziecko, domaga się czegoś – tego samego, czego domagała się wcześniej. I wtedy zautonomizowanie się od takiej mamy jest naprawdę trudne.

Jakie dorosłe objawy może mieć córka, która przez całe dzieciństwo była „grzecznym dzieckiem”?
Na przykład w relacji romantycznej też jest podporządkowana. Bardziej skłania się ku temu, czego chce partner, co on robi, czego oczekuje. Bardzo często dostosowuje się w sposób lękowy.

Nie stawia granic.
Trudno jest jej stawiać granice także w innych relacjach, również w pracy. Trudno jej awansować, zawalczyć o siebie. Stara się pracować jak najlepiej. To są zazwyczaj osoby, które robią wszystko dokładnie, poprawnie. Będą robiły nadgodziny. Nie zaprotestują, kiedy pojawią się zmiany, które nie uwzględniają ich ścieżki zawodowej. Po prostu się podporządkują. I to jest smutne, bo one nie umieją zawalczyć o siebie. Nie potrafią postawić granic. Tracą swoją autonomię i swoje życie na rzecz innych osób.

Bywa i tak, że matka zaczyna chorować albo ma inne problemy. Robi z córki pocieszycielkę, powierniczkę, domaga się opieki. Kiedy troska o mamę może stać się więzieniem?
To może być różnie przeżywane. Czasami opieka nad mamą jest oddaniem jej tego, co ona sama z siebie dała. Dziecko czuje wdzięczność. Wiadomo, każdy z nas ma jakiś dług wobec rodzica. Rodzic będzie chorował, będzie miał demencję, będzie potrzebował naszego wsparcia. Będzie zależny od nas, tak jak my kiedyś byliśmy zależni jako dzieci. To jest pewien dług do spłacenia. Ale zupełnie inaczej opiekuje się rodzicem, który był dla nas dobry, ciepły, wspierający, a inaczej z chłodną matką, która nie dawała wsparcia, matką kontrolującą, trudną, kłótniową. I taką mamą w starszym wieku naprawdę trudno się opiekować. Czasem rodzice, im są starsi, tym bardziej się domagają. I to nie musi być siedemdziesięcio- czy osiemdziesięcioletnia chora kobieta. Są też mamy, które mają pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat, jeszcze pracują zawodowo, a już doma-

gają się od dorosłych córek, żeby przyjeżdżały co tydzień, żeby poświęcały im każdy weekend, żeby pielili w ogródku. Bo to ma być wyraz szacunku do mamy.

W książce pojawia się też zdanie, że mamy prawo do swojego życia, nawet jeśli matka się obrazi. Dla wielu dorosłych kobiet to zdanie może być rewolucyjne. Dlaczego? Mam wrażenie, że poczucie winy tak często stoi za lojalnością wobec matki.
Tak, niestety tak. Mama zawsze może powiedzieć: „Nie tak cię wychowałam”. To jest bardzo częsty tekst. Pojawia się zwykle wtedy, kiedy matce coś się nie podoba i kiedy próbuje zdyscyplinować córkę, choć ta córka jest już dorosła. Ma swoje życie. Na przykład matka mówi: „Miałś do mnie przyjechać w ten weekend, a nie przyjechałaś”. A córka chciała wyjechać ze znajomymi nad jezioro. I nagle jest w dyssonansie, w dyskomforcie. Co powinna zrobić? Z jednej strony jest mama, z drugiej – jej własne życie. Jeżeli więc jest oparta na szacunku i uznaniu odrębności drugiej osoby, matka zrozumie, że mogą się zobaczyć w następnym tygodniu. Albo jeszcze w kolejnym. Przecież się nie pali.

W rozmowach z koleżankami słyszę dość często nawet: „Nie chcę rozdrapywać dzieciństwa, rodzicom już wybaczyłam, nie ma do czego wracać, było, minęło”. Sama zresztą powiedziałam coś podobnego mojej terapeutce. Kiedy powrót do dzieciństwa jest potrzebny, a kiedy może stać się pułapką? Kiedyś myślałam, że jak ktoś ma sześćdziesiąt parę lat i oskarża nieżyjącą matkę za to, że ma nieudane życie, to myślałam, że miał czas, żeby coś z tym zrobić.
Tak, ale czasami dopiero w wieku sześćdziesięciu lat odkrywamy, że matka robiła coś takiego, przez co ja dzisiaj mam trudności, na przykład w każdym swoim romantycznym związku. Każdy ma swój czas dochodzenia do różnych prawd. I to, że ktoś odkrywa coś dopiero w wieku pięćdziesięciu czy sześćdziesięciu lat, wcale nie jest złe. Myślę, że zawsze trzeba przyrzec się rodzicom, bo to jest baza, z której startujemy. Jeśli patrzymy tylko na tu i teraz na swoje problemy psychiczne, depresyjne, lękowe, to bywa dość płytkie. Pewne struktury zostały w nas ukształtowane w dzieciństwie. Style radzenia sobie także pochodzą z dzieciństwa. Mówię tu o schematach, które w dorosłym życiu często stają się nieadaptacyjne. Jeśli w dzieciństwie ra-

dziłam sobie przez podporządkowanie, bo byłam zależna od rodziców i musiałam się podporządkować, to w dorosłym życiu ten sposób może mi już nie służyć. Na przykład w korporacji. Bo wtedy próbuję przypodobać się każdemu szefowi, każdej koleżance, każdemu się podporządkować. A więc potrzebuję to zmienić. Dlatego warto się temu przyjrzeć. Wiem, że mniej więcej jedna trzecia pacjentów nie chce wracać do przeszłości. Ludzie boją się odkrywać dzieciństwo. A im bardziej unikają tego tematu, tym bardziej narasta lęk. Często zupełnie niepotrzebnie. Bo tam nie zawsze jest jakaś czarna dziura. Nie zawsze jest trauma w najbardziej dramatycznym rozumieniu. Często jest po prostu ten krytyczny rodzic. W Polsce długo wychowywaliśmy dzieci przez negowanie: przez krytykę, ciągle poprawianie, korygowanie. Dopiero w ostatnich latach więcej mówi się o nagradzaniu, o pozytywnym wzmacnianiu. Wcześniej bardzo często była tylko korekta negatywnym: robisz nie tak, nie tak cię wychowałam. Czasem jest też tak, że rodzic był niespójny. Krytykował, ale też potrafił docenić. Chwalił za coś, a potem znowu uderzał w dziecko słowem. I znowu chwalił, i znowu ranił. Można powiedzieć, że to i tak lepsze niż sama krytyka, ale dla dziecka to nadal jest bardzo trudne. Bywa też, że mamy krytykującą matkę, ale w naszym otoczeniu są osoby, które nas wzmacniają. To może być nauczyciel, drugi rodzic, babcia. Ja miałam fantastyczną babcię. Ona zawsze mówiła: „Martusiu, cokolwiek zrobisz, będzie dobrze. Ja może nie wiem, może głupia jestem, ale ty będziesz wiedziała najlepiej”. I to jest właśnie zaufanie do dziecka.

Jest jeszcze temat, który często wraca w przestrzeni publicznej: przebaczenie. Czy przebaczenie matce jest konieczne, żeby pójść dalej? A jeśli córka nie chce przebaczyć, czy nadal może zdrowieć?
Wróć jeszcze do tego, o czym pani mówiła wcześniej: czy jest sens rozgrzebywać dzieciństwo. Bo czasami rzeczywiście można utknąć w takim rozgrzebywaniu skrzywdzenia. Ale myślę, że nie chodzi przede wszystkim o przebaczenie rodzicowi. Chodzi raczej o uznanie, że to jest część mojej przeszłości. Część mojego dzieciństwa, a czasem nawet całe moje dzieciństwo. I teraz pytanie brzmi: co mogę zrobić dzisiaj? Mogę spróbować to naprawić. Naprawić po moich rodzicach to, co, za prze-

prośbieniem, spieprzyli. W terapii mówi się o powtórnym rodzicielstwie. Jeśli pacjent nie ma jeszcze zasobów, żeby być własnym dobrym rodzicem, terapeuta bywa takim wspierającym rodzicem. Czasem też wyobrażamy sobie tego rodzica, którego potrzebowaliśmy. W mojej książce piszę o różnych typach matek i o tym, czego możemy od matki potrzebować. Jest tam cała paleta rzeczy: bezpieczeństwo, uznanie, akceptacja, przewodnictwo. I warto zobaczyć, w jaki sposób mogą dać sobie te rzeczy sama. A jeśli sama jeszcze nie potrafię, to gdzie mogę ich szukać? Może trochę da mi przyjaciółka. Może mentorka. Może trener. Ktoś mi zamodeluje jak mogę sobie samej to dać. Potrzebujemy sami po to sięgać i budować własne zasoby. Robimy to dzięki terapii, ale też dzięki warsztatom, książkom, dobrym relacjom.

I tak dochodzimy ostatniego pytania: kim jest szczęśliwa dorosła córka? Czy to jest kobieta, która ma już dobrą relację z matką? Czy raczej ta, która wreszcie ma dobrą relację z samą sobą?
Ta, która ma dobrą relację z samą sobą. Szczęśliwa dorosła córka jest dla siebie najlepszą wersją matki, jaka mogłaby jej się trafić. Buduje w sobie wewnętrzną matkę. Taką, która utuli, zaopiekuje się, odpowie na potrzebę. Jeżeli jestem zestresowana, to zauważam to i staram się być responsywna wobec siebie. Czyli odpowiedzieć na swoją potrzebę. Mogę sobie powiedzieć: chodź, pójdziemy na jogę. Albo: może teraz pójść spać, prześpij się. Napij się czegoś ciepłego. Zrób sobie herbatę. Bo nie zawsze chodzi o powrót do prawdziwej matki. Czasami taki powrót jest niemożliwy. Szczególnie jeśli matka była karząca, jeśli się znęcała, jeśli była narcystyczna. Albo po prostu już jej nie ma, nie żyje, i naprawienie relacji z nią nie jest możliwe. Dlatego potrzebujemy zbudować tę matkę w sobie.

KSIAŻKA



Marta Suska, „Szcześliwa dorosła córka. Uzdrawianie ran z dzieciństwa”, Wydawnictwo RM, 2026

KTO BIJE BARDZIEJ? POLACY UKRAIŃCÓW CZY ODWROTNIE?

„Czemu nie walczysz na froncie?! S...j z Polski” - usłyszał Ukrainiec na bulwarze w Toruniu. A potem napastnik złamał mu nos i wybił ząb. Teraz młody agresor staje przed sądem. Nasza informacja o tym wywołała falę komentarzy. Czy „system” ściga za agresję Polaków, a ukrywa przemoc ze strony Ukraińców?

Małgorzata Oberlan



Liczba napaści na Ukraińców z powodu ksenofobii, rasizmu lub nietolerancji religijnej zwiększyła się w ciągu 2 lat o ponad 66 proc. - podają policyjne statystyki, do których dotarł Onet

Dawno żaden tekst na naszych łamach nie wywołał takiej lawiny komentarzy jak ten. W połowie maja napisaliśmy o akcie oskarżenia i mającym ruszyć procesie 22-letniego Bartosza B., który pobił Ukraińca na bulwarze w Toruniu. Ewidentnie na tle narodowościowym, co śledczym sam przyznał.

Ponad 1600 komentarzy zawierało - i owszem - sporo postów wyprodukowanych przez tzw. boty. Wiele pochodziło też z fejkowych kont facebookowych. Ale naprawdę licznie wypowiedzieli się też realni internauci.

„A o brutalnych pobiciach Polaków przez Ukraińców też piszcie czy tylko w jedną stronę? Dziwnym trafem od jakiegoś czasu wszystkie media wrzucają podobne artykuły do Waszego” albo „A jak Polaków biją i napadają, to cisza” - padało. Szybko ten akurat zarzut okazał się nietrafionym, bo już po dwóch dniach donosiliśmy o zarzutach prokuratury w Grudziądzu dla 19-letniego Ukraińca za usiłowanie zabójstwa 61-lennej kobiety

w Nowej Wsi i pobiciu jej partnera.

Jaka jest prawda o skali przemocy między Polakami i Ukraińcami? Czy dla tak zwanej poprawności politycznej ukrywane są wydarzenia, w których agresorami są obywatele Ukrainy? I czy w ogóle twarde dane na ten temat są dostępne? Postanowiliśmy przyjrzeć się sprawie - lokalnie (w Kujawsko-Pomorskiem) i szerzej.

Ukraińiec pobity na bulwarze w Toruniu.

Zapamiętajmy od krótkiego wydarzenia miały miejsce 7 października 2024 r., ale rozpoczęcie procesu w Sądzie Okręgowym w Toruniu wyznaczono dopiero na końcówkę maja bieżącego roku - tak bywa.

Mając wówczas 20 lat Bartosz B. był pod wpływem alkoholu. Wraz z dwoma kompanami nad Wisłą szukał towarzystwa. Wieczorem młodzi Torunianie przysiedli się na bulwarze do nieznanego im

młodego mężczyzny. Od słowa do słowa i dowiedzieli się, że jest z Ukrainy. I wtedy właśnie w Bartoszu B. uruchomiła się agresja.

„Spier...j! Masz przeje...e w Polsce. Czemu nie walczysz na froncie?!” - takie słowa między innymi padły z ust napastnika. Potem przeszedł do rękoczynów.

Bartosz B. uderzył pokrzywdzonego dwa razy w twarz i głowę. Skutkiem tego było złamanie przegrody nosowej oraz zęba - przekazał nam pochylając się nad aktem oskarżenia Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Bartosz B. oskarżony został o przestępstwo, które opisuje artykuł 257 Kodeksu karnego - „Napaść z powodu ksenofobii, rasizmu lub nietolerancji religijnej”. Przewiduje on, że: „Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególne osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega ka-

rze pozbawienia wolności do lat 3”.

Proces młodzieńca może skończyć się na jednej rozprawie. Dlaczego?

Już na etapie postępowania prokuratury Bartosz B. wyraził skruchę. Powiedział, że bardzo żałuje tego, co zrobił i że chciałby pokrzywdzonego przez siebie mężczyznę za to przeprosić - przekazał nam Jarosław Szymczak.

Ile podobnych spraw, potocznie nazywanych „przestępstwami z nienawiści” lub „z dyskryminacji” tafia do Sądu Okręgowego w Toruniu? Niewiele - jak się okazuje. Przez cały 2025 rok i cztery miesiące roku bieżącego prokuratury wyznaczone przed laty w okręgu do prowadzenia tego typu postępowań - Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód i Prokuratura Rejonowa w Grudziądzu - skierowały 4 akty oskarżenia.

W tych czterech sprawach jest tylko jedna, w której pokrzywdzonym (przez Polaka) jest obywatel Ukrainy. W pozostałych pokrzywdzonymi są obywatele państw pozaeuropejskich (w tym obywatel Zim-

babwe) oraz Polak, dyskryminowany przez rodaka na tle wyznaniowym - wylicza Jarosław Szymczak.

Alarmujące statystyki KGP kontra lokalne podwórko. Co mówi prokuratura?

Tymczasem statystyki ogólnopolskie z ostatnich lat są zdecydowanie gorsze. Twarde dane w ubiegłym roku z Komendy Głównej Policji pozyskali dziennikarze portalu Onet.pl. Mówią one generalnie o skokowym wzroście przestępczości wobec Ukraińców.

Portal nie koncentrował się jednak tylko na sprawach typowych „przestępstw z nienawiści” z kluczowym art. 119 Kodeksu karnego („Kto stosuje przemoc lub groźbę bezprawną wobec grupy osób lub poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub z powodu jej bezwyznaniowości, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”). Onet pytał policję szerzej - o cały katalog spraw, budujący obraz sytuacji w kraju.

„O ponad połowę w ciągu dwóch lat wzrosły w Polsce przestępstwa polegające na stosowaniu gróźb karalnych wobec Ukraińców. O ponad 70 proc. zwiększyła się w tym samym okresie liczba przypadków znęcania się nad osobami tej narodowości. Zaś liczba napaści na Ukraińców z powodu ksenofobii, rasizmu lub nietolerancji religijnej zwiększyła się w ciągu dwóch lat o ponad 66 proc. Tak wynika z policyjnych statystyk, do których dotarł Onet” - pisał Piotr Halicki (W: „Coraz więcej przestępstw przeciwko Ukraińcom. Mamy zatrważające dane”, 30.10.2025 rok, Onet.pl).

Portal przytoczył informacje z KGP. - Według danych zgromadzonych przez Policję w okresie od 1 stycznia 2025 r. do 31 lipca 2025 r. odnotowano 543 stwierdzonych przestępstw motywowanych uprzedzeniami. To jest o 159 więcej niż w analogicznym okresie w 2024 r., gdzie było ich 384. Jest to wzrost o 41 proc. - wyliczała w odpowiedzi na pytania Onetu kom. Wioletta Szubska z Wydziału Prasowo-Informacyjnego KGP.



FOT. ARCHIWUM/KRYSTIAN DOBUSZYŃSKI

Na początku wojny Polacy tłumnie i entuzjastycznie wyrażali swoje poparcie i przyjaźń dla Ukraińców i nie szczędzili pomocy. Obecnie żyje w Polsce przynajmniej 1,8 mln Ukraińców. Dla policjantów, prokuratorów czy sędziów sprawą oczywistą jest, że Ukraińcy w związku z tym pojawiają się w sprawach karnych w różnych rolach: pokrzywdzonych, świadków przestępstwa, ale i ich sprawców

Z danych wynikało też, że najczęściej przestępstw wobec Ukraińców popełnianych jest w Polsce z art. 190 par. 1 Kodeksu karnego, czyli gróźb karalnych. I tutaj - rok po roku - liczba takich sukcesywnie rosła. Na drugim miejscu było „zniszczenie rzeczy” obywatelom Ukrainy (średnio po 400 z haczykiem takich spraw rocznie).

Twarda przemoc? Trzecie miejsce w tym niechlubnym rankingu czynów, w których pokrzywdzeni są Ukraińcy, zajmują przestępstwa z art. 207 kk, czyli znęcania się (fizycznego lub psychicznego). W 2022 r. było ich 160, rok później - 233, a w kolejnym roku liczba ta wzrosła do 278. To skok aż o blisko 73 proc. w ciągu dwóch lat. Od stycznia do końca lipca 2025 r. odnotowano już 196 takich przypadków.

- Fizycznych ataków (art. 157 par. 1 kk), których efektem jest naruszenie czynności narządu ciała i spowodowanie średniego i lekkiego uszczerbku na zdrowiu, w 2022 r. doznały 142 osoby narodowości ukraińskiej. W kolejnym roku liczba ta wzrosła do 175, a w następnym - do 204. To wzrost o ponad 43 proc. w ciągu dwóch lat. Przez pierwsze osiem miesięcy 2025 roku doszło już do 118 takich ataków - przekazywał dane policyjne Onet.pl.

Jak te alarmujące statystyki mają się do naszego lokalnego, podwórka? Do Sądu Okręgowego w Toruniu wpływają sprawy z Torunia, Grudziądza, Wąbrzeźna, Chełmna, Golu-bia-Dobrzynia i powiatów. Przestępstwami „z nienawiści narodowościowej” (ale i innej) zajmują się wyspecjalizowane już w tym dwie prokuratury wyżej wspomniane - grudziądzka i Toruń Centrum Zachód. Akty oskarżenia z klu-

czowego art. 119 kk kierują od razu do Sądu Okręgowego.

- Każda taka sprawa to o jedną za dużo, to oczywiste. Nie obserwujemy jednak w naszym okręgu żadnego skokowego wzrostu przestępczości tego typu, w tym alarmującego wzrostu aktów przemocy wobec obywateli Ukrainy na tle narodowościowym. Wciąż takie sprawy się pojawiają, ale nie ma dynamicznego wzrostu - mówi prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Ukraińcy sprawcami przemocy. Prokuratura w Grudziądzu niczego nie kryła

Rzeczniczka od razu sama zwraca też uwagę na sprawę, którą obecnie zajmuje się Prokuratura Rejonowa w Grudziądzu. Dotyczy przemocy ze strony 19-letniego Ukraińca i to brutalnej. Nasza redakcja, podobnie jak inne media, informowała o niej kilkukrotnie.

Nie jest to sprawa dotycząca nienawiści na tle narodowościowym, ale informowanie o niej jest przykładem na to, że zarówno prokuratura, jak i media nie ukrywają faktów, gdy podejrzany o napad jest Ukrainiec.

Do dramatycznych wydarzeń doszło w Nowej Wsi pod Grudziądem, w nocy z 30 kwietnia na 1 maja br.. Wówczas służby zostały zaalarmowane o napadzie na 64-latkę. Kobieta w krytycznym stanie trafiła do szpitala. Po ponad dwóch tygodniach - zmarła, o czym informowaliśmy na łamach 19 maja.

Ze wstępnych ustaleń śledczych wynika, że 19-latek był dłużny pieniądze 64-latkę. Znali się, gdyż mężczyzna pracował na posesji kobiety. Wykonywał prace porządkowo-gospodarcze. Gdy młody Ukra-

iniec przyszedł do kobiety, nie miał pieniędzy, by oddać dług. Ta miała poinformować go, że sprawę zgłosi na policję. Wówczas 19-latek miał się przestraszyć i zacząć dusić seniorkę. W tym czasie naszedł partner 64-latkę, który próbował pomóc kobiecie. Sam przy tym został pobity przez Ukraińca. To 51-latek wezwał służby.

- Podejrzany złożył wyjaśnienia. Częściowo przyznał się do zarzucanego czynu, do tego, że dusił pokrzywdzoną, ale twierdził, że nie chciał jej zabić - powiedziała naszej dziennikarce Aleksandra Pasis prokurator Magdalena Chodyna. - Żałował tego, co się stało, zarówno podczas przesłuchania jak i na posiedzeniu arestowym.

Ten młody Ukrainiec usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa kobiety oraz uszkodzenia ciała jej partnera. Został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. Grozi mu kara od 10 lat więzienia aż do dożywocia.

Ukraińcy też są groźni. I też stają przed polskim sądem

Spraw, w których obywatele Ukrainy stawiani są w stan oskarżenia, generalnie przybywa i przybywać będzie - to jasne w kontekście wzrostu ich liczby w Polsce. Obecnie mówi się o przynajmniej 1,8 mln Ukraińców w Polsce.

Dla policjantów, prokuratorów czy sędziów sprawą oczywistą jest, że Ukraińcy w związku z tym pojawiają się w sprawach karnych w różnych rolach: pokrzywdzonych, świadków przestępstwa, ale i ich sprawców. Czy informacje o tych ostatnich przypadkach „system” ukrywa, jak dowodzą niektórzy rodacy?

Nie było milczenia o sprawie niezwykle brutalnego pobicia, którego 16-letni zaledwie Ukrainiec dopuścił się na star-

szym nieco, polskim koledze w Suwałkach. Większość wiódących mediów ogólnopolskich odnotowały też w maju rok temu jej finał sądowy. Obokrajowiec skazany został przez tamtejszy Sąd Okręgowy na 8 lat bezwzględnego więzienia. Za co konkretnie?

Do dramatu doszło na początku października 2023 r. Na niezamieszkałym terenie w okolicy ul. Różanej w Suwałkach znaleziono leżące na ziemi nieprzytomnego mężczyznę ze zmasakrowaną twarzą. Obrażenia głowy pokrzywdzonego były tak rozległe, że utrudniały identyfikację, a nawet określenie jego wieku. Pokrzywdzonym okazał się 20-letni mieszkaniec Suwałk.

Jak potem ustalili śledczy, poprzedniego dnia pokrzywdzony jeździł z kolegami samochodem ulicami Suwałk. Pasażerowie pili alkohol. Po północy pokrzywdzony i jego 16-letni wówczas kolega z Ukrainy wysiedli z samochodu. Przy ulicy Różanej 16-letni z nieustalonych powodów zaatakował kolegę, zadając mu kilkanaście silnych uderzeń w głowę, przede wszystkim w twarz. Według prokuratury, uderzał też tępym narzędziem.

„Sąd ustalił w trakcie procesu, że pokrzywdzony doznał

w trakcie bójki naruszenia i złamania niemal wszystkich kości twarzoczaszki z wybiciem i uszkodzeniem zębów oraz trwałym uszkodzeniem oka. Obrażenia głowy spowodowały obrzęk mózgu i doprowadziły do uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego z przewlekłą niewydolnością oddechową. Stan zdrowia pokrzywdzonego uniemożliwia samodzielną egzystencję” - donosiły media ogólnopolskie.

Szybkie wydalenie Ukraińca z kraju? Reakcja rządu nie każdemu się podoba

Sprawa z Suwałk to tylko przykład i argument za tym, że jednak „system” odpowiedzialności Ukraińców nie pomija - także w przekazie medialnym. Ten sam „system” zresztą ostatnio zareagował błyskawicznie i kategorycznie wobec Ukraińca w sprawie innego typu, ale głośniejszej medialnie.

Kilka dni temu ukraiński influencer, który Corvette wjechał w Tatrach w niedostępny dla aut rejon Morskiego Oka, został wydany z kraju przez najwyższe władze RP z zakazem ponownego wjazdu i zapowiedzią surowych konsekwencji wobec tego typu zachowań. W tym przypadku zresztą obecny rząd znów

W LICZBACH

Ilu jest Ukraińców w Polsce?

Według oficjalnych statystyk, w Polsce przebywa około 1,8 mln Ukraińców. Obecnie około 80 procent Ukraińców w Polsce jest aktywnych zawodowo - podaje ZUS. Dla porównania, wskaźniki te w Czechach i Niemczech wynoszą odpowiednio 48 proc. i 25 proc. Natomiast według środowisk skrajnie prawicowych, w Polsce realna liczba Ukraińców w Polsce zbliża się do granicy 2,8 - 3 milionów osób w szczytowych momentach (na przykład w sezonie letnim).

wszystkich swoją reakcją nie zadowolili. Według niektórych, jego reakcja nie była zwykłą odpowiedzią na sam czyn, ale „machina ruszyła ewidentnie pod presją mediów społecznościowych i chyba również doradców od wizerunku”.

A w szkole biją się wszyscy: Polacy Ukraińców i odwrotnie

Wzajemną agresję Polaków i Ukraińców kolejny już rok obserwują nauczyciele. I kolejny już rok muszą sobie z tym radzić.

- Ostatnio na zajęciach dodatkowych 6-letni Polak wymierzył u nas cios pięścią 6-letniej Ukraince. Nic poważnego fizycznie dziewczynce się szczęśliwie nie stało, ale - wiadomo - problem jest. I reagujemy, oczywiście. Standardem jest w takiej sytuacji postawa rodzica pokrzywdzonego dziecka, niezależnie od narodowości. Najczęściej od razu słyszymy żądanie „usunięcia agresora ze szkoły” - mówi nauczycielka ze szkoły podstawowej w Toruniu (dane do wiad. red.).

Jak podkreśla, najczęściej chyba aktów wzajemnej przemocy jest w grupie wiekowej 11 plus. - Nakłada się na to wszystko wzrost w ostatnich latach dzieci „z orzeczeniem”, które autentycznie mają problem z nadpobudliwością, kontrolą emocji itd. Pamiętamy też dobrze falę agresji polskich dzieci wobec ukraińskich na początku wojny. Dzieci uchodźców miały wówczas w naszej szkole (ale i innych) prawo do korzystania na lekcjach z telefonów komórkowych. To z uwagi na nieznaną polskiego i dostęp do translatora. I to budziło agresję polskich uczniów, które komórek mieć nie mogły - dodaje nauczycielka.

©@

PRAWO

Kluczowy artykuł w Kodeksie karnym

Art. 119 kodeksu karnego - Dyskryminacja. „Kto stosuje przemoc lub groźbę bezprawną wobec grupy osób lub poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub z powodu jej bezwyznaniowości, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5” Jest to kluczowy przepis, który biorą pod uwagę śledczy specjalizujący się w badaniu tzw. przestępstw z nienawiści, biorący pod uwagę werbalne i fizyczne ataki wobec obokrajowców.

MELI JUŻ NIE MA. UNIWERSYTET ODDAŁ SKARB

W Muzeum UMK w Toruniu znajduje się unikalna kolekcja obrazów światowej sławy artystki Meli Muter. Tak przynajmniej można wyczytać w przewodnikach. Ale obrazów już dawno tu nie ma. Jak to możliwe, że ze zbiorów po cichu znikła unikalna kolekcja?

Adam Willma

Byla nie tylko wybitną malarką, ale i postacią z kulturalnego świecznika, która obracała się w środowisku poetów, kompozytorów i malarzy. W jej mieszkaniu bywali artyści z Montparnasse'u, emigranci, intelektualisci, polityczni uciekinierzy. Ironią losu jest, że dopiero w ostatnich dekadach powróciła pamięć o Meli Muter. Ironią losu jest również to, że stało się to za sprawą Torunia.

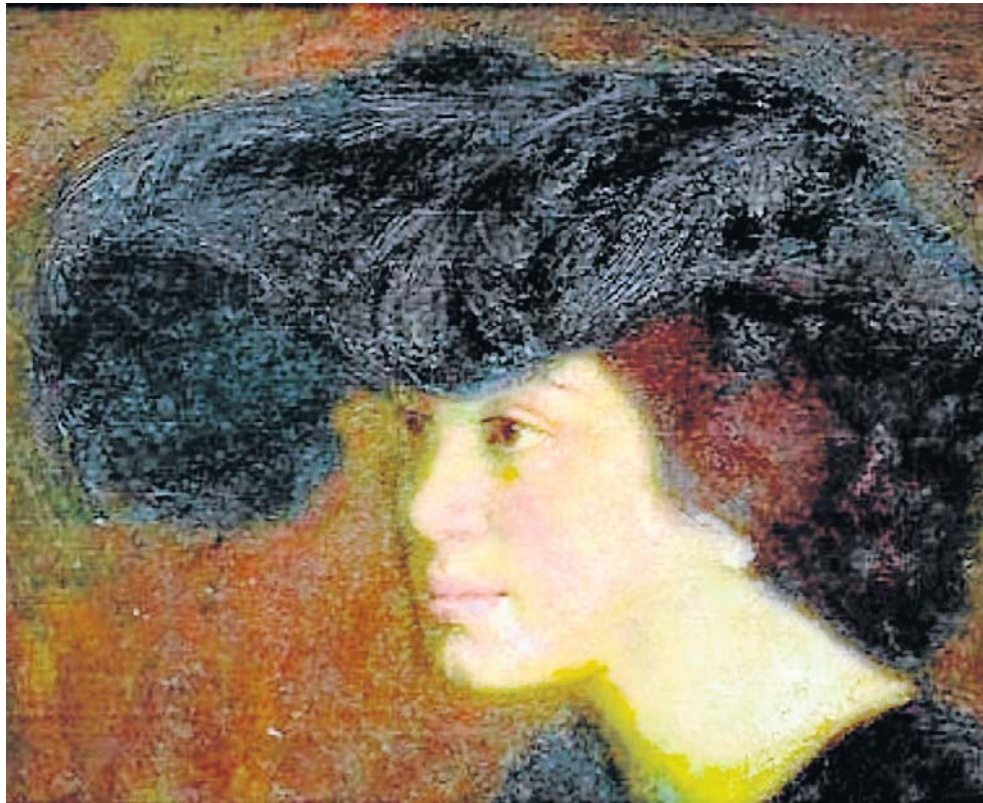
Z Reymontem przy stole

Ojciec przyszłej malarki miał talent do skupiania wokół siebie ludzi utalentowanych. Wśród znajomych rodziny przewijali się Reymont, Staff, Kasprówicz. Zamożny żydowski dom był mocno zanurzony w polskiej kulturze. Na starych fotografiach jest dziewczynką z dobrej warszawskiej rodziny - w długich eleganckich sukniach na tle eleganckich wnętrz.

Do Paryża, miasta, które działało wtedy na wyobraźnię całej europejskiej inteligencji, wyjechała niedługo po ślubie z Michałem Mutermilchem. Muter bardzo szybko przestała być anonimową przyjezdną. Wchodząc w środowisko paryskie naturalnie, bez prowincjonalnej nieśmiałości, pomagały jej języki i łatwość nawiązywania relacji. Wokół niej pojawiali się ludzie z bardzo różnych światów - poeci, malarze, muzycy, polityczni idealisci, m.in. Rilke, Romain Rolland i Henri Barbusse. Jej nazwisko również coraz częściej pojawiało się w recenzjach.

Życie jak obraz

Najbardziej przyciągają ją ludzie, których życie nie oszczędzało: starcy, dzieci z ubogich rodzin, rybacy, uliczni handlarze, kobiety o zniszczonych twarzach. Nie ufa temu, co gładkie i dekoracyjne, krytycy piszą wręcz o fascynacji cierpieniem. Ale piszą z uznaniem,



Obraz Meli Muter autorstwa Bolesława Nawrockiego

więc w latach międzywojennych można mówić o rzeczywistym sukcesie. Mela często wystawia swoje obrazy, dostaje zamówienia na portrety. Stać ją na nowoczesną willę - pracownię zaprojektowaną przez Auguste'a Perreta. Na fotografiach z tamtych lat sprawia wrażenie artystki, która znalazła swoje miejsce.

Ta sielanka nie trwa długo. Najpierw nadchodzi osobiste tragedie. Raymond Lefebvre, z którym była związana, ginie w niejasnych okolicznościach. Niedługo później umiera z powodu gruźlicy kości jej jedyny syn Andrzej. Wielki kryzys załamuje rynek sztuki. Muter musi oddać w najem własny dom, bo nie stać jej już na jego utrzymanie. Na koniec wojna. Muter wyjeżdża na południe Francji, utrzymując się między innymi z lekcji rysunku. Obrazy oddaje w różnych miejscach na przechowanie. Część ginie bezpowrotnie.

Kiedy wraca do Paryża, jest już cieniem dawnej artystki z czasów międzywojnia. Mieszka skromnie, borykając się z coraz większymi problemami ze wzrokiem. Świat sztuki, przejęty nowymi trendami, przestaje ją dostrzegać.

Pani w kapeluszu z piórami

Był rok 1958, gdy w ciasnej zawilgoconej pracowni przy rue Pascal odnalazł ją Bolesław Nawrocki. Z wykształcenia był prawnikiem i muzykologiem, zajmował się też działalnością społeczną, kolekcjonerstwem i dokumentowaniem sztuki emigracyjnej. Postać Muter zafascynowała go jeszcze w dzieciństwie - w rodzinnym domu wisił namalowany przez jego ojca portret młodej malarki w kapeluszu z piórami. Współcześni opisywali go jako człowieka owładniętego sztuką. Nie miało dla niego znaczenia, że dla świata

paryskich galerii Muter była już wówczas postacią z przeszłości.

Nawrocki zaczął z uporem, wręcz obsesyjnie szukać obrazów Muter. Docierał do prywatnych mieszkań i kolekcji, odkupował, odzyskiwał dokumenty, zbierał fotografie i listy, szukał prac rozproszonych po wojnie. Z czasem stał się jedną z najbliższych osób w otoczeniu malarki. Wraz z żoną pomagał jej organizować codzienne sprawy, zajmował się dokumentacją, kontaktami, sprzedawał części obrazów. Ale przede wszystkim próbował ocalić jej dorobek przed całkowitym rozpadem. Jego misji sprzyjała cierpliwość archiwisty - godzinami przeglądał katalogi wystaw, listy, fotografie. Odtwarzał historię życia Muter niemal kawałek po kawałku, rozumiejąc, że po jej śmierci spuścizna po malarce może rozproszyć się ostatecznie. Interesowali go rów-

nież inni artyści emigracyjni - ludzie rozsiani po Europie, najczęściej nieobecni już w polskiej pamięci.

Od Paryża do Torunia

Za sprawą mrówczej pracy Nawrockiego powstała jedna z największych prywatnych kolekcji dzieł i dokumentów związanych z Melą Muter. W latach 90. kolekcja Nawrockich zaczęła być szerzej pokazywana publicznie, m.in. w Muzeum Narodowym w Warszawie zorganizowano dużą wystawę prac Muter z ich zbiorów.

W tym samym czasie w Toruniu powstawało Muzeum Uniwersyteckie UMK. Kolekcja budowana jednocześnie z Archiwum Emigracji była nie tylko wokół historii uczelni - jej rdzeniem stała się sztuka Polaków za granicą. Za sprawą starania prof. Mirosława Supruniuka do przejętego od Narodowego Banku Polskiego gmachu Collegium Maximum trafiły zbiory przywożone z całego świata. Kolekcja Muter pasowała tu idealnie. Spadkobierczyni Bolesława Nawrockiego zgodziły się przekazać kolekcję Uniwersytetowi.

- Wzorowałem się na instytucjach w Yale i Londynie, znacznie większych, znacznie starszych, które swoimi zbiorami wspierały splendor instytucji, ale też spełniały pewien obowiązek obywatelski wobec współczesnych i przyszłych - wspomina Mirosław Supruniuk. - Było dla mnie zrozumiałe, że obok spuścizny archiwalnych, książek czy pamiątek osobistych, będziemy musieli zbierać także dzieła sztuki. Szczęśliwie, zrozumiał to również Rektor prof. Jan Kopcewicz, biolog o artystycznej duszy, muzyk. Wspólnie omawialiśmy sens istnienia muzeum, które zbierać będzie dzieła sztuki polskich emigrantów i zdaje mi się, że uwierzył, że unikatowość kolekcji muzealnej gwarantuje ciekawość, ale też dobre muzeum może być narzędziem promocji całego Uniwersytetu.

Z początku do Muzeum trafiła spuścizna archiwalna, a później również zespół ponad 100 obrazów olejnych i drugie tyle rysunków, akwarel. Kolekcja Meli Muter szybko stała się jednym z najcenniejszych elementów tego miejsca.

- Wartość rynkowa malarstwa Muter jest zbyt wielka, by właściciel mógł ją ofiarować Uniwersytetowi bezwarunkowo - przyznaje prof. Supruniuk. - Jednak z depozytu mogliśmy korzystać bez przeszkód. I korzystaliśmy - obrazy pokazywane były fragmentami w całej Polsce, udostępniane były zagranicą, a w roku 2009 pokazaliśmy całość w Muzeum Uniwersyteckim, wydając przy okazji album. To była bodaj najbardziej oblegana wystawa w całej historii Muzeum.

Pożegnanie z Toruniem

W 2013 roku spadkobierczyni nie zwróciła się do uczelni z prośbą o ubezpieczenie kolekcji oraz pełniejszy wgląd w prace badawczo-konserwatorskie. Ku zaskoczeniu wszystkich odpowiedzią władz UMK było wypowiedzenie umowy depozytu.

Zdaniem Patryka Tomaszewskiego, jednym ze źródeł problemów dla UMK było paradoksalnie ogromne zainteresowanie pracami Muter po zorganizowanej w Toruniu wystawie.

- Katalog wystawy i nagłośnienie kolekcji spowodowało podniesienie wartości kolekcji Nawrockich. Powodowało to konieczność ponownej wyceny dzieł i zapłacenia wówczas ubezpieczenia - tłumaczy rzecznik UMK.

Dr Tomaszewski podkreśla, że w tym samym czasie uczelnia przeżywała poważne problemy finansowe, a na uniwersytecie wprowadzono politykę cięć kosztów utrzymania: - Depozyt został zwrócony rodzinie ze względu na bardzo wysokie koszty ubezpieczenia i konserwacji. Uczelnia była wówczas w bardzo trudnej sytuacji finansowej.

Przez pewien czas pojawił się cień szansy, że kolekcję Muter uda się ocalić dla Torunia dzięki pomocy Urzędu Marszałkowskiego, który dysponował budynkiem przy ul. św. Jakuba. Okazało się jednak, że przerobienie zabytkowego obiektu dla celów ekspozycyjnych byłoby zbyt skomplikowane.

Uchylone drzwi

Prof. Mirosław Supruniuk nie kryje żalu: - Kolekcja stała się też podmiotem badań konserwatorskich finansowanych z grantu UE. Powstawały prace magisterskie i doktorskie. To miał być magnes dla kolejnych kolekcji z tego kręgu, warsztat do badań naukowych nad polskim malarstwem XX wieku. I była taka szansa. Prowadziliśmy rozmowy z kolekcjonerami i właścicielami prac artystów szkoły paryskiej. Zwrot depozytu spowodował, że marzenia trzeba było zredukować i skupić się na możliwym.

Problem spuścizny po Meli Muter jest częścią szerszego zjawiska. Wiele muzeów niechętnie bierze w depozyt nawet wysokiej klasy dzieła. Z kolei właściciele prywatni, którzy dysponują tymi dziełami, nie mogą liczyć na żadną pomoc państwa.

Maria Nawrockia-Mierzwa, współwłaścicielka obrazów, chciałaby uniknąć ryzyka sprzedaży i rozproszenia kolekcji po Bolesławie Nawrockim: - Dlatego pozostawiam uchylone drzwi na propozycje z Torunia, jeśli takie się pojawią w przyszłości i nadal jestem otwarta na rozsądne propozycje. ©

AUTOSTRADĄ POD PRĄD, NA SPOTKANIU ZE ŚMIERCIĄ

Nie pomagają słynne znaki ostrzegawcze z czarną dłońią ani kolejne tragedie. Są kierowcy, którzy wjeżdżają pod prąd na autostrady, zabijając siebie lub innych

Anna Gronczewska

W minioną niedzielę do jednej z takich tragedii doszło na autostradzie A1 w okolicach Tuszyna koło Łodzi. Dochodziła godzina 2.25, gdy na jezdni prowadzącej do Gdańska, między węzłami Tuszyn i Łódź-Południe pojawił się jadący pod prąd Citroen. Zderzył się z jadącym w prawidłowym kierunku Audi. Oba auta stanęły w płomieniach. Kierowcy Citroena nie udało się wyjść z płonącego samochodu i zginął na miejscu. Ustalono, że był obywatelem Czech, miał 69 lat.

- Sprawca wypadku zginął na miejscu, a trzy osoby podróżujące Audi trafiły do szpitala - powiedziała aspirant Aneta Kotyń, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Koluszach.

Audi kierowała 37-letnia mieszkanka, jechali z nią: 36-letni mieszkaniec powiatu pabianickiego i 59-letni Łódzianin.

To nie było wyjątkowe zdarzenie. Do podobnej tragedii doszło na początku lutego tego roku. Miała miejsce na autostradzie A2 w okolicach Strykowa. 66-letnia kobieta siedziała za kierownicą Toyoty Aygo i wjechała pod prąd na autostradę. Stało się to około godziny 23.00, między węzłami Stryków i Łódź-Północ. Kobieta zderzyła się z prawidłowo jadącym w kierunku Warszawy Audi A6. Niestety 66-latkę poniosła śmierć. Jadący Audi nie odnieśli poważnych obrażeń.

Do śmiertelnego wypadku doszło też na granicy województwa łódzkiego i mazowieckiego na autostradzie A2 w kierunku Poznania. Doszło do tego około godziny 19 w lutym 2025 roku między Skierniewicami a Wiskitkami. Do tragedii doprowadził 65-letni mężczyzna kierujący Toyotą, który wjechał pod prąd na autostradę i zderzył się z Fordem. Zginął na miejscu, a dwie osoby zostały ranne. Jedna z nich zmarła w szpitalu.

Dlaczego to robią?

Co sprawia, że kierowcy wjeżdżają pod prąd na autostrady i drogi szybkiego ruchu?

- Kierowcy mogą wjeżdżać pod prąd z kilku, często dość prozaicznych powodów - mówi Ma-

ria Dąbrowska-Loranc, Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego Instytutu Transportu Samochodowego w Warszawie. - Nierozumienie oznakowania to jeden z powodów, szczególnie tam, gdzie infrastruktura jest złożona, a kierowca jedzie trasą, której nie zna. Drugim czynnikiem jest brak praktyki na drogach szybkiego ruchu. Sieć ekspresówek i autostrad rośnie szybciej niż kompetencje części kierowców, zwłaszcza tych, którzy na co dzień poruszają się wyłącznie po drogach lokalnych. Do tego dochodzi zmęczenie i rozproszenie uwagi. Kierowca niewyspany, zestresowany lub zajęty telefonem łatwiej przeoczy znak czy zjazd.

W tych wszystkich opisanych tragicznie zdarzeniach nigdy nie dowiemy się, co doprowadziło do tego, że kierowcy wjechali pod prąd. Nie żyją, więc nie mogli się wytłumaczyć. Są jednak przypadki, gdy kierowcom jadącym pod prąd udało się przeżyć.

Minister świadkiem

Jedną z takich sytuacji miała miejsce w maju ubiegłego roku koło Piotrkowa Trybunalskiego.

Około godziny 11.30 piotrkowscy policjanci otrzymali zgłoszenie, że pasem w kierunku Gdańska jedzie pod prąd BMW. Natychmiast wysłano na miejsce patrol motocyklowy. Kiedy policjanci pojawili się na miejscu, zobaczyli porzucone auto, częściowo stało na pasie zieleni, a częściowo na jezdni. BMW było otwarte, miało uchylone drzwi, a w stacyjce znajdowały się kluczyki. Po kilku minutach policjanci odnaleźli kierowcę. Szedł pasem zieleni i bardzo dziwnie się zachowywał, był pobudzony.

- Idę do Gdańska, idę do Gdańska! - powtarzał.

Policjanci zatrzymali mężczyznę. Miał 40 lat i pochodził z Dąbrowy Górniczej. Był trzeźwy, ale pobrano mu krew, by zbadać, czy nie był pod wpływem innych środków odurzających.

Okazało, że jechał autostradą pod prąd 27 kilometrów, po czym zawrócił, zajeżdżając drogę innym kierowcom. Świadkiem tej szaleńczej jazdy był Przemysław Koperski, wiceminister infrastruktury,

- Poruszaliśmy się trzecim pasem, wyprzedzając ciężarówki, gdy na wprost nas pojawiło się

ZA JAZDĘ POD PRĄD NA AUTOSTRADACH I DROGACH SZYBKIEGO RUCHU GROZI 2000 ZŁ MANDATU I 15 PUNKTÓW KARNYCH. ALE NAJWYŻSZĄ CENĄ JEST ŻYCIE

pędzące na czołówkę auto. (...). Bandyta drogowy mógł zebrać dzisiaj śmiertelne żniwo. Natychmiast zadzwoniłem pod 112. Dzięki błyskawicznej interwencji policji sprawca został złapany, zanim doszło do tragedii - napisał na swym facebookowym profilu wiceminister.

Takie przykłady można mnożyć. Przed kilku laty policjanci ze Zgierza otrzymali informację o pijanym kierowcy BMW, który jedzie drogą wojewódzką nr 702. Policjanci odnaleźli auto i ruszyli za nim w pościg, nie chciało się zatrzymać.

- W trakcie pościgu wjechał na autostradę A2, gdzie aż do MOP-u Chrzastów poruszał się pod prąd, stwarzając ogromne zagrożenie dla innych uczestników ruchu drogowego

- opowiadał podkomisarz Robert Borkowski, ówczesny rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu. - Następnie na MOP-ie zawrócił i kontynuował już jazdę w prawidłowym kierunku. Ze względu na niebezpieczne manewry kierującego oraz w trosce o bezpieczeństwo innych użytkowników poruszających się drogą, policjanci zdecydowali o przerwaniu pościgu.

Zawracają, by uniknąć korka

Kilka lat temu do redakcji TVN24 zgłosił się mężczyzna, którego kamera zarejestrowała, jak pięć samochodów ustawia się na jednym z pasów... pod prąd. Do tego zdarzenia doszło na węźle Łódź-Północ, na autostradzie A1 na drodze do Gdań-

ska. Ich kierowcy postanowili zawrócić, by pojechać w kierunku Warszawy i Poznania. Na nagraniu widać było, że samochody jadące w kierunku wybrzeża musiały hamować, by wyminąć zawracających kierowców.

Piotrkowscy policjanci zatrzymali też 16-letniego motocyklistę, który jechał pod prąd autostradą A1, pasem awaryjnym.

- Zgubiłem tablicę rejestracyjną i jej szukałem - tłumaczył policjantom chłopak.

Bywa, że kierowcy celowo jadą pod prąd, by uniknąć na przykład korków. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych opublikowała film nagrany na autostradzie A2 w pobliżu Strykowa.

- Nasze kamery rejestrują mrozące krew w żyłach manewry kierowców - mówił Maciej Zalewski, rzecznik łódzkiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. - Część z nich cofa albo zawraca, niemal codziennie ktoś jedzie pod prąd.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad informowała też, że na trasie S12 pomiędzy węzłami Jastków i Lublin Sławinek doszło do groźnego incydentu. Na skutek wypadku ruch został wstrzymany. Wtedy część kierowców zaczęła zawracać i jechać pod prąd do następnego zjazdu. Tak chcieli uniknąć stania w korku.

Co robić w razie pomyłki?

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zapewnia, że zjazdy na autostrady i drogi szybkiego ruchu są dobrze oznakowane i trudno o pomyłkę.

Nie wiadomo ile takich incydentów, jak jazda pod prąd, ma miejsce w Polsce. W Niemczech jest podobno kilka takich przypadków dziennie.

Co jednak zrobić, gdy przez nieuwagę znajdziemy się na przeciwnym pasie ruchu? GDDKiA radzi, by zatrzymać się w bezpiecznym miejscu, najlepiej na pasie awaryjnym i włączyć światła awaryjne. Potem trzeba opuścić pojazd z zachowaniem szczególnej ostrożności, jeśli to możliwe schronić się za barierą ochronną, a następnie powiadomić służby drogowe lub policję.



Effekt nocnego czołowego zderzenia na autostradzie A1



Nie wszyscy kierowcy reagują na takie znaki

WIERZYMYS, ŻE MAKSIU ZAGRA KIEDYŚ W PIŁKĘ NOŻNĄ

Po tym, jak influencer Łatwogang zebrał 12 mln zł na pomoc 8-letniemu Maksowi, choremu na genetyczną chorobę dystrofii mięśni, w życiu jego rodziny pojawiło się światło nadziei. Chłopiec będzie mógł przejść nowatorską terapię genową w Stanach Zjednoczonych

Piotr Samolewicz

Po sukcesie pierwszego challenge'u (ang. wyzwania) Łatwoganga na rzecz dzieci chorych onkologicznie, wielu ludzi zaczęło zgłaszać się do Piotra Hanckiego o pomoc, także rodzice Maksymiliana, Anna i Robert Toccy ze wsi Dziurdziów koło Leska na Podkarpaciu. Zaledwie na kilka dni przed planowaną akcją Łatwoganga dowiedzieli się, że chce on przejechać na rowerze bez snu z Zakopanego do Gdańska w celu zebrania pieniędzy na leczenie ich synka.

- Na życzenie Piotra akcja była utrzymywana do końca w tajemnicy. Bo nie było wiadomo, czy uda się ją „spiąć” organizacyjnie - mówi mama Maksymiliana.

Państwo Toccy żegnali influencera w piątek, 22 maja w Zakopanem. Potem cała rodzina pojechała samochodem do Gdańska.

- Nie wyobrażaliśmy sobie, że może nas nie być w Gdańsku i mu nie podziękować za to, co dla nas zrobił.

Piotr Hancke pokonał ok. 660 km w 52 godziny. Jego wyczyn był transmitowany w sieci, im bardziej zmniejszał się dystans do Gdańska, tym więcej ludzi wpłacało pieniądze na pomoc dla Maksa, a później też dla drugiego chłopca chorego na tę samą chorobę, Adasia.

Piotra Hanckiego witały tłumy

- Z Piotrem spotkaliśmy się na stacji paliw przed Gdańskiem. Już na niej były tłumy. Ludzie czekali na niego

przy drogach, witali transparentami i flagami. Najwięcej ludzi powitało go w mieście: dzieci, motocykliści, rowerzyści. Wszyscy podążali za autobusem, w którym jechał Piotrek i jego ekipa. Miał się wrażenie, jakby ludzie witali jakąś sławę, bohatera. Zresztą nie ma co ukrywać, że Łatwogang jest bohaterem - mówi pani Anna.

- Zwierzył nam się, że miał już takie momenty, że czuł się naprawdę słaby, szczególnie w ostatnią noc przed finałem przed stadionem Arena w Gdańsku. Ale dał radę, jego wyczyn jest nie do opisania. Na stacji paliw, na której spotkaliśmy się, widzieliśmy, że jest słaby, tymczasem to on się nas pytał, jak my się czujemy. „U mnie wszystko jest OK” - mówił. Niesamowity człowiek! Myślę, że witający go ludzie na finale w Gdańsku, krzyczący i machający, dodali mu energii. Wszyscy zaśpiewali mu „Sto lat!”.

We wtorek, 26 maja Łatwogang oświadczył, że dla Maksa i Adasia zebrał 15,5 mln zł. Pieniądze nadal wpływają, ale nie pomogą wszystkim dzieciom w Polsce chorym na dystrofię mięśni Duchenne'a (DMD). Dlatego streamer zaapelował do premiera i prezydenta, by - działając ponad politycznymi podziałami - obniżyli w Polsce olbrzymie koszty leczenia tej choroby.

Akcja Piotra Hanckiego przyniosła na leczenie Maksa 12 mln zł, 3 mln zł pochodzi z lokalnych charytatywnych akcji w Bieszczadach. Suma pozwoli na przeprowadzenie genowej terapii Maksa w klinice w Bostonie. Szczegóły badań

chłopca i operacji będą dopiero ustalane.

- Terapia ta została wprowadzona w USA kilka lat temu. Poprzedziły ją lata badań. Najpierw była stosowana tylko w przypadku dzieci do 4. roku życia. Potem trwały badania, by ją rozszerzyć na starsze. To jest jedyna rzecz, która daje nam nadzieję. Nie mamy innego wyboru. Lek zostanie podany dożylnie. Pobyt w klinice będzie trwał 3 miesiące. Przed i po aplikacji leku będzie monitorowane serce i wątroba dziecka - wyznaje Anna Tocka. Mocno wierzy w to, że operacja uda się i syn będzie mógł zagrać w ukochaną piłkę nożną.

Maksymilian daje siły rodzicom

8-letni Maksymilian jest jedynym i długo wyczekiwany dzieckiem państwa Tockich. „Przez cały okres ciąży, a także po narodzinach, żadne wyniki badań nie wskazywały na to, że nasz syn może być tak poważnie chory. O jego chorobie dowiedzieliśmy się zupełnie przypadkowo. Podczas pobytu w szpitalu związanego z infekcją Maksa, zostały wykonane rutynowe badania, których wyniki okazały się mocno niepokojące. Zalecone później badania genetyczne potwierdziły tę straszną chorobę...” - piszą rodzice na stronie fundacji siepomaga.pl, na której w październiku 2025 roku założyli zbiórkę na pomoc synkowi.

Gdy mama Maksa dowiedziała się, że jej synek jest poważnie chory, zrezygnowała z pracy, by poświęcić mu więcej czasu (mąż pracuje w branży budowlanej). W tej



Burmistrz Leska Adam Snarski (obok Maksa) i jego urzędnicy założyli teatr, a dochód z granych przez siebie spektakli przeznaczyli na pomoc chłopcu

chorobie ważne jest, by utrzymać sprawność fizyczną w celu zachowania mięśni. Kilka razy w tygodniu chłopiec ma zajęcia rehabilitacyjne i fizjoterapeutyczne, rodzice zabierają go też na basen. Mało tego, także w domu trzeba z nim codziennie ćwiczyć.

Od założenia zbiórki w 2025 roku życie rodziny radykalnie się zmieniło. Wszyscy włączyli się w gminie Lesko i w innych miejscowościach w organizowanie pikników i innych wydarzeń. Rozdzwoniły się telefony, Toccy zaczęli jeździć na różne spotkania i współorganizować imprezy, pomagali nawet piec ciasta.

Spółeczna mobilizacja w Bieszczadach

Największym pomocowym wydarzeniem w Bieszczadach okazał się styczniowy koncert w Lesku „Bieszczady dla Maksa na MAXA”, na którym udało zebrać się ok. 230 tys. zł. W organizację koncertu było zaangażowanych mnóstwo ludzi. Odbierali się też mniejsze koncerty w Bieszczadzkiem Domu Kultury w Lesku, pikniki charytatywne w wielu miejscowościach.

Historia Maksa zainspirowała burmistrza Leska Adama Snarskiego i jego urzędników do założenia nieprofesjonalnego Teatru Urzędowego bez Renomy. Swoją prywatny czas poświęcili na próby i wystawienie napisanej przez siebie sztuki zatytułowanej „GEN:END”. Zagrała w niej m.in. Katarzyna Dudzińska.

- Stworzyliśmy offowy, plastyczny spektakl z pytaniami, kto decyduje o tym, że jedni ro-

dzą się zdrowi, inni chorzy, że jedni rodzą się w rodzinach bogatych, a inni w biednych. W Lesku wystawiliśmy spektakl trzy razy przy pełnej sali i zebraliśmy ponad 18 tys. zł - mówi.

Maks marzy o spotkaniu z Robertem Lewandowskim

Maks uczy się w Zespole Szkół Samorządowych w Hoczwi, gdzie jest życzliwie traktowany. Gdy nie mógł zagrać na WF w piłkę nożną, nauczyciel wręczył mu gwizdek, by sędziował. W ten sposób wyróżnił chłopca, który jest wielkim fanem piłki. Uwielbia Roberta Lewandowskiego, jego marzeniem jest spotkać się z idolem.

- Jak większość chłopców w tym wieku marzy, by zostać piłkarzem. Cały pokój ma obwieszony plakatami, zbiera karty piłkarskie, piłki, na prezent zawsze coś dostaje związanego z tą dyscypliną sportu. Jest w tym wszystkim radosnym dzieckiem. Gdy spotyka się ze starszym o rok kuzynem, przebierają się w stroje piłkarskie i razem kopią piłkę, Maksiu oczywiście na tyle, na ile może, bo zna swoje ograniczenia - opowiada mama.

Maks należy do scholi kościelnej. Starsi członkowie scholi traktują go jak młodszego brata. Ładnie też czyta i inteligentnie wyraża się.

- Naszym rytuałem było czytanie Maksowi przed snem jakiejś książki. Stąd ma bogatą biblioteczkę. Cały czas dostaje nowe książki, wybór od nowinek kosmicznych, technologicznych, po historię. Bardzo lubi historię Polski, od Piastów po współczesną. Czyta też

książki o historii świata i geograficzne. Pomagamy mu w rozwoju jego pasji.

Rodzice Maksa czerpią siły do walki o jego zdrowie od niego samego.

- Cieszymy się, że znalazł się ktoś taki jak Piotrek Hancke i że mu się udało. Nie zapominamy też o mieszkańcach Bieszczadów, którzy pokazali wielkie serce. Nie było instytucji i człowieka, które by nie dołożyły swoje cegiełki, były challenge strażackie, także koła gospodyń wiejskich organizowały swoje wydarzenia. Przyjdzie jeszcze czas, by podziękować tym wszystkim ludziom. Dzięki nim zgromadziliśmy w Bieszczadach aż 3 mln złotych - mówi Anna Tocka.

Choroba dotyka głównie chłopców

Dr n. med. Katarzyna Skórka pisze na chorobyrazdanie.edu.pl, że dystrofia mięśniowa Duchenne'a (DMD) to choroba genetyczna charakteryzująca się postępującą degeneracją i osłabieniem mięśni z powodu zmian w białku zwanym dystrofina. Choroba dotyka głównie chłopców, ale w rzadkich przypadkach może wystąpić u dziewczynek. W ostatnich latach pojawiły się nowe terapie działające przyczynowo. To Ataluren oraz Exondys 51, które działają na poziomie mRNA i mają na celu poprawienie produkcji dystrofiny, co jest kluczowe w leczeniu dystrofii mięśniowej Duchenne'a. W Polsce Ataluren nie jest refundowany. Jak pisze doktor Katarzyna Skórka, wciąż trwają badania nad nowymi terapiami genowymi.

Czy sztuczna inteligencja zastąpi lekarza?

Gdy rozpoznaje obrazy, osiąga skuteczność na poziomie 93-94 procent. Ciągłe się myli, trochę rzadziej niż lekarz, ale tandem lekarz - sztuczna inteligencja (AI) może osiągać nawet około 98 procent poprawnych diagnoz. To połączenie powoduje, że dostajemy coś lepszego, bardziej szczegółowego i szybciej. Gdy 9 lat temu zaczynaliśmy przygodę ze sztuczną inteligencją, ucząc ją rozpoznawania obrazów, sami jeszcze nie mieliśmy świadomości, jak ogromny i szybki może być postęp w tej dziedzinie. Na nasz pierwszy projekt AI otrzymaliśmy grant z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Pracowaliśmy nad nim z lekarzami z Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Dzięki tej współpracy opracowaliśmy nasz pierwszy algorytm służący rozpoznawaniu obrazów przez AI. Wielki sukces odnieśliśmy po dwóch latach pracy - nauczyliśmy sztuczną inteligencję czytać obrazy anatomiczne i rozpoznawać, czy na zdjęciu rentgenowskim jest klatka piersiowa, głowa czy stopa. Byliśmy dumni z tego, co udało się nam osiągnąć, bardzo się cieszyliśmy z tego wyniku. Wtedy nasz kolega Jacek, który prowadził projekt, przyniósł czarno-białe zdjęcie orangutana i wrzucił je do modelu AI, nad którym pracowaliśmy. Model sztucznej inteligencji, nad którym pracowaliśmy przez dwa lata, uparcie twierdził, że to jest ludzka głowa. Przez pół roku nie byliśmy w stanie nauczyć go, że jest to obraz spoza danych medycznych, na których był trenowany. Byliśmy bliscy załamania i poddania się. Na szczęście nastąpił przełom. Program zaczął działać z coraz większą skutecznością.

Jak dokładnie AI rozpoznaje obrazy?

W tym momencie potrafimy podzielić mózg na setki anatomicznych części według bardzo dokładnych atlasów medycznych. Tego typu analiza byłaby niezwykle czasochłonna do wykonania ręcznie.

Czy przy tworzeniu programów pracowaliście tylko z lekarzami z ICZMP?

Zaczęliśmy od współpracy z lekarzami z Matki Polki, ale w międzyczasie nawiązaliśmy współpracę z lekarzami radiologami ze szpitala im. Norberta Barlickiego w Łodzi. Łódzka radiologia wywodzi się z tej placówki i tamtejsi specjaliści pod kierownictwem profesora Ludomira Stefańczyka włożyli mnóstwo pracy, aby nam pomóc na starcie.

Ale zaczęło się nietypowo...

W szpitalu im. Barlickiego popsuł się tomograf komputerowy. Ówczesny dyrektor

SZTUCZNA INTELIGENCJA MYLI SIĘ RZADZIEJ NIŻ LEKARZ, ALE SAMA NAS NIE WYLECZY

Rozmawiamy z Jakubem Musiałkiem z Łodzi, właścicielem firmy Pixel Technology, która tworzy systemy sztucznej inteligencji (AI) wspierające analizę i opis badań radiologicznych dla placówek medycznych na całym świecie

Liliana Bogusiak-Jóźwiak



FOT. ZASOBY JM

Jakub Musiałek, właściciel firmy Pixel Technology

nansu magnetycznego. O ile na tomografii komputerowej robi to wiele firm na świecie, to na rezonansie magnetycznym ta lista nie jest tak duża.

Jak w praktyce wygląda współpraca specjalistów od AI z lekarzami?

Widzimy się raz-dwa razy w tygodniu i mówimy o tym, co model wykrył lub oznaczył w danym tygodniu. Oni to korygują i za każdym razem jest lepiej. Celem jest szybsze i bardziej precyzyjne wykrycie nieprawidłowości. Teraz pomiary wykonywane są najczęściej tak jak człowiek najlepiej potrafi to zrobić - w wymia-

rach 2D, czyli określane są podstawowe wymiary zmiany. Tymczasem sztuczna inteligencja potrafi wykonać takie pomiary również w 3D - powie, ile centymetrów sześciennych ma zmiana, opisz jej kształt, powie, na co naciska lub naciska. Lekarz też potrafi to zrobić, ale z uwagi na ilość badań, jaką ma opisać, nie zawsze ma na to czas.

Które z badań naukowych, nad którymi pracujecie, są najbardziej obiecujące?

Robimy wiele projektów badawczych, które w przyszłości mogą zmienić się w coś wyjątkowo fajnego. Proszę

sobie wyobrazić, że przyjeżdża do szpitala pacjent. Ma wykonywaną tomografię komputerową pod kątem tego, czy ma udar. Na tomografii zmian jeszcze nie widać podczas standardowej oceny, ale sztuczna inteligencja już potrafi wykrywać subtelne asymetrie między półkulami mózgu. Planujemy, że za około 2 lata opublikujemy wyniki tych badań. Będzie potrzeba dalszych kilku lat, aby do tych wyników odniosły się neurologiczne autorytety i dopiero wtedy nasze badania mają szansę być zastosowane w szpitalach.

Ale to niejedyny duży projekt, nad którym Pixel Technology pracuje...

Naszym złotym Graalem jest zbudowanie modelu AI, który wspierałby wykrywanie cech sugerujących zatorowość płucną na badaniach bez kontrastu. Gdański Uniwersytet Medyczny ma pomysł, jak to zrobić, i będziemy składali wspólny grant do NCBR. Jeśli uda się nam ten projekt zrealizować, pozwoli to zmienić życie milionów ludzi. Inny znaczący program to badanie serca pod kątem zwężenia naczyń. Chcemy wykrywać je na tyle wcześniej, aby można było leczyć pacjenta wyłącznie farmakologicznie. Kolejny projekt to model, który pozwala skrócić czas potrzebny na opis badania. Dziś pacjent czeka na wynik 3-4 tygodnie. Pracujemy nad tym, aby specjalista mógł to zrobić w 3-4 godziny.

Kto korzysta z waszych projektów AI?

Dziesiątki placówek medycznych w Polsce i sporo za granicą. Certyfikowaliśmy nasze modele medyczne zgodnie z MDR i jesteśmy jednym z niewielu europejskich podmiotów, które taką certyfikację posiadają. Jesteśmy blisko podpisywania kontraktów z dużymi organizacjami międzynarodowymi.

Co dalej?

Programy i modele z wykorzystaniem sztucznej inteligencji będą nas diagnozować bardzo szybko i bardzo dokładnie. Super byłoby, gdyby te informacje miał kto wykorzystać i wdrożyć leczenie na wcześniejszym etapie, tam gdzie wystarczy jeszcze zmiana stylu życia pacjenta lub farmakologia.

Jest obawa, że będziemy w stanie diagnozować bardzo wiele i bardzo szybko, ale system ochrony zdrowia tego nie udźwignie...

Rzeczywiście. Problem polega na tym, że w zdrowie części pacjentów należałoby zainwestować już dużo wcześniej. Postawić w większym stopniu na profilaktykę, choć jej efekty nie zawsze są od razu widoczne. Czujemy, że to jest dobra droga, ale problemem są pieniądze. Kto miałby zapłacić za badania pilotażowe dla 10 tysięcy pacjentów? To jest duża grupa.

Który z projektów badawczych, nad którym pracowaliście, uważa Pan za najciekawszy?

W pandemii z profesorem Miłoszem Parczewskim ze Szczecina zrobiliśmy model AI, który przewidywał, czy pacjent trafiający na SOR przejdzie ciężko chorobę. Mieliliśmy również drugi model, który prognozował rokowania pacjentów podłączonych do respiratora. Początkowo mieliśmy skuteczność na poziomie 77 procent, w końcowej fazie 84 procent skuteczności. W momencie gdy w szpitalach brakowało łóżek i respiratorów, to było coś wyjątkowego. Wyniki badań na grupie 20 tysięcy pacjentów już opublikowaliśmy. Ten projekt pokazywał, że technologia działa i może realnie wpływać na zdrowie i życie ludzi. Niestety, nie udało się nam wtedy doprowadzić do tego, aby był on gdzieś w Polsce wykorzystywany na masową skalę.

Nie obawia się Pan, że AI zostanie wykorzystana w sposób budzący wątpliwości etyczne?

Zgłosiła się do nas jedna z dużych firm prawniczych w Polsce. Zaproponowała, abyśmy przygotowali dla nich taki program, do którego pacjent mógłby wgrać wynik swoich badań. AI oceniałaby poprawność opisu wyniku badania, pod którym podpisał się lekarz i gdyby okazało się, że są niezgodności w opisie, program automatycznie generowałby pozew do sądu o odszkodowanie. Zmroziło mnie to. Zawsze uważałem, że lepiej zapobiegać niż leczyć.

Z SZACUNKIEM DO LUDZI, DLA KTÓRYCH SIĘ GRA

Piotr Alexewicz, pianista: Lubię muzykę, która ma sens. Często współczesne kompozycje są go pozbawione lub jest on niemożliwy do percypowania przez publiczność. Uwielbiam piękne melodie, piękne harmonie i to coś, co wyróżnia styl kompozytora

Małgorzata Chojnicka



Piotr Alexewicz podczas koncertu w Lipnie

Rozmawiamy przy okazji mistrzowskich warsztatów, organizowanych przez Oddział Kawai Europa GmbH w Polsce w Publicznej Szkole Muzycznej I stopnia w Lipnie. Jakże są Pańskie wrażenia z pobytu w Lipnie?

Wspaniały! Jestem bardzo zaskoczony tym miejscem. Jest tu przepiękny park, po którym mieliśmy okazję spacerować, a także wspaniała szkoła muzyczna z cudowną salą koncertową i dwoma fortepianami najwyższej klasy. Sala koncertowa ma znakomitą akustykę. Można w niej nagrywać płyty, bo jest absolutnie fantastyczna. To naprawdę wielkie miejsce, z którego mogą się cieszyć przede wszystkim uczniowie tej szkoły.

Czy V nagrodę podczas XIX. Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina uważa Pan za swój największy sukces?

Na pewno jeden z największych. Konkurs Chopinowski to największy konkurs

na świecie, cieszący się ogromnym zainteresowaniem. To ogromny zaszczyt być jego laureatem i nieść dalej tradycję chopinowską w świat.

Pochodzi Pan z rodziny lekarskiej. Nie korciło Pana, by pójść w ślady rodziców?

Niespecjalnie. Mam wrażenie, że nie miałem do tego predyspozycji i nawet większych zainteresowań. Biologia i chemia nigdy nie były moimi dziedzinami, zdecydowanie bardziej geografia i podróże, z czym wiąże się moje obecne życie. Nigdy tak naprawdę nie chciałem studiować medycyny. Tata kiedyś chciał mnie zainteresować medycyną, ale spełzło to na niczym. Nigdy też rodzice nie wywierali na mnie specjalnej presji, bym został lekarzem i kontynuował tradycję rodzinną.

Pańska rodzina jest bardzo muzyczna, prawda?

Tak, ale powiedziałbym, że taka spokojnie muzyczna.

Rodzice słuchają właściwie każdego rodzaju muzyki, nie tylko klasycznej.

Kiedy wiedział już Pan, że zostanie pianistą?

Bardzo późno, bo może w wieku trzynastu lat. Patrząc przez pryzmat innych osób oczywiście, które takie postanowienie miały już w wieku pięciu czy sześciu lat. U mnie długo na pierwszym miejscu była dyrygentura. Dopiero później orkiestrę zastąpił fortepian. Nie da się ukryć, że w moim życiu zawsze muzyka zajmowała centralne miejsce. Jednak fortepian jako taki przyszedł stosunkowo późno.

W jakim wieku rozpoczął Pan naukę gry?

Formalnie, gdy miałem pięć lat. Jednak grałem już wcześniej, bo babcia nauczyła mnie pierwszych utworów. Zresztą w domu stało pianino i aż korciło, by zobaczyć, co jest w środku. Tak naprawdę, to początków gry nie pamiętam. Muzyka po prostu była zawsze.

Kto jest Pana ulubionym kompozytorem?

Trudno jest mi odpowiedzieć na to pytanie, bo mam ich bardzo wielu. Dużo zależy od dnia i tego, co akurat gram. Mam też ulubionych kompozytorów, którzy nie pisali na fortepianie, chociażby Gustaw Mahler czy Giacomo Puccini. Dzieła włoskiego kompozytora, takie jak „Madame Butterfly” czy „Tosca” to abso-lutne arcydzieła. Myślę, że lubię muzykę, która ma sens. Często współczesne kompozycje są go pozbawione lub jest niemożliwy do percypowania przez publiczność. Uwielbiam piękne melodie, piękne harmonie i to coś, co wyróżnia styl kompozytora. Taka jest właśnie muzyka Chopina, Schumann, Rachmaninowa. Nie ukrywam, że bardzo bliska jest mi muzyka rosyjska. Słuchać w niej słowiańską duszę, ale także inną od tej, która brzmi w utworach Chopina, urodzonego w Żelazowej Woli. Rozumienie muzyki przez Chopina było bardziej klasyczne, ale przepuszczone przez ten filtr



Alexewicz ze swoimi uczniami w Lipnie

francuski. Zresztą tak wyglądała jego edukacja, bardzo klasyczna. On sam co prawda nie czuł się Francuzem, ale język jego muzyki był najbardziej zbliżony do francuskiego, melodyjny i przepełniony samogłoskami. Francja też jest obecna w jego muzyce, on nie tylko tam mieszkał. Wprawdzie element narodowy znajduje się prawie w każdym z jego utworów, ale nie brakuje również tych obcych.

A Pan ma swoje ulubione utwory Fryderyka Chopina?

Właściwie jest ich dużo. Mam takie, których nie to, że nie lubię, ale nie ma między nimi jakiejś „chemii”. Próbuje taki utwór zagrać, ale efekt wychodzi średni. Trzeba zawsze bardzo umiejętnie dobierać repertuar. Od bardzo wczesnych lat miałem słabość do preludów, były mi szczególnie bliskie, ale również ballady i nokturny. Wszystko zależy od tego, jak się je wykona.

Jak ważne są dla Pana występy przed publicznością?

Publiczność jest tak samo ważna, jak pianista, kompozytor i instrument. To są elementy, które muszą być w całości. Gdyby nie było odbiorcy, nie byłoby dla kogo grać. W rzeczy samej publiczność stanowi część koncertu. Ludzie na widowni nie tylko słuchają. Oni w nim partycypują, a wykonawca musi zawsze o nich myśleć, zwracać uwagę i dbać o sposób, w jaki zwraca się do słuchaczy. Nie może być to komunikacja chamska, brutalna i prymitywna. Należy ją oprzeć na wrażliwości, którą chce się przekazać, a nie na jakimś egocentryzmie, bo wówczas to nie ma nic wspólnego ze sztuką i artystyzmem, a przede wszystkim z komunikacją, którą jest przecież muzyka. Publiczność jest ważna i szacunek do niej. Trzeba mieć ogromny szacunek dla ludzi, do których się zwraca.

O czym Pan marzy jako pianista?

Na pewno chciałbym kontynuować to, czym się zajmuję. Nadal nieść ludziom muzykę, bo robię to najlepiej z tego, co potrafię robić oczywiście. Chciałbym się tym dzielić i rozwijać repertuar, a także siebie. A przede wszystkim dawać ludziom to, co mogę.

A widzi się Pan w roli nauczyciela?

Tak, aczkolwiek nie mam talentu pedagogicznego w stosunku do dzieci. Nie ukrywam, że taka praca przychodzi mi z trudem. Dobrze się odnajduję ze starszymi na poziomie szkoły muzycznej II stopnia i ze studentami. To są prawie dorośli ludzie, z którymi można rozmawiać o sztuce. Sprawia mi dużą satysfakcję, gdy widzę, że udało mi się ich czegoś nauczyć. Widzę się w roli takiego nauczyciela. Wynikiem dobrej lekcji tak naprawdę jest to, że uczeń ma przemyślenia i realnie gra lepiej. Są to dwa najważniejsze kryteria.

© P

CV

Piotr Alexewicz - jeden z najwybitniejszych polskich pianistów młodego pokolenia. Od najmłodszych lat zdobywa nagrody na krajowych i międzynarodowych konkursach pianistycznych. Dwukrotnie wygrał Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, a w 2025 r. przyniósł mu II Nagrodę na Hilton Head Piano Competition w USA. Podczas XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina w 2025 r. zdobył V nagrodę i nagrodę publiczności. Koncertuje na najbardziej prestiżowych scenach Europy i świata.

Bo Kujawsko-Pomorskie jest silną kobietą!

Klimatyczne sale pałacu w Ostromecku stały się miejscem niezwykłego Forum Kobięcości. Zjechały na nie laureatki z miast i powiatów, które zdobyły najwięcej głosów w regionalnym etapie plebiscytu Kobięca Twarz Roku. Właśnie spośród nich jury wyłoniło Kobięce Twarze Kujaw i Pomorza.

- Nasza koleżanka redakcyjna - Gosia Grosman napisała książkę „Bydgoszcz jest kobietą”. No to my przebijamy: Kujawsko-Pomorskie jest kobietą. Stąd wasza obecność tutaj, wasze twarze i nasza radość z goszczenia was - mówiła tuż przed ogłoszeniem wyników i wręczeniem nagród Alicja Polewska, redaktor naczelna Gazety Pomorskiej, Expressu Bydgoskiego i Nowości Dziennika Toruńskiego.

Ale zanim były gratulacje i nagrody, panie wzięły udział w warsztatach i prelekcjach prowadzonych przez specjalistki w swoich dziedzinach. I tak, trenerka gracji Katarzyna Kujawa przekonywała, że atrakcyjność to nie tylko centymetry i kilogramy. Na to jak nas widzą inni wpływa też postawa ciała. O tym, że ciało może być narzędziem odbudowy siły kobiety przekonywała też mistrzyni karate Anna Kulczyńska.

W tajniki sztuki podkreślania naturalnego piękna wprowadzała z kolei wizażystka Sylwia Czubaszewska - Igielska. A jak zostawić za sobą to, co już nam nie służy i odkryć siebie na nowo podpowiadała paniom Martina Zawadzka-Gawrońska, coach i mentorka marzycieli.

W przerwach był czas na nawiązanie nowych kontaktów i wymianę doświadczeń przy dobrym ciastku i kawie. - Byłam tutaj rok temu, nawiązałam znajomości, które do dziś przetrwały - mówiła jedna z uczestniczek. Bo wśród zgromadzonych pań zupełnie nie było czuć rywalizacji. - Wszystkie jesteśmy już wygrane - zgodnie podkreślały.

Niestety, jury musiało wybrać tylko trzy Kobięce Twarze Pomorza i Kujaw spośród trzydziestu wspaniałych kobiet. I miało nie lada orzech do zgryzienia. Wyслуchało bowiem wielu historii silnych, mądrych babek. Część z nich potrafiła wyjść z największych dołków i zacząć od nowa. Czasem aż zakręciła się łezka w oku...

Rywalizacja przebiegała w trzech kategoriach: Córki, Matki i Kobiety Dojrzałe. Każda z tych kategorii symbolizowała wyjątkowy etap życia i uczestniczki już na samym początku mogły zdecydować, w jakiej kategorii wystartują.

Jury zdecydowało, że:

- w kategorii Córki zwyciężyła Jagoda Skrzyszewska z Łabiszyna. To studentka 6 roku kierunku lekarskiego. Jej specjalizacją będzie ginekologia. Prowadzi także profil na Instagramie, na którym pokazuje kulisy życia studenckiego, a także motywuje innych, a zwłaszcza kobiety, do aktywności fizycznej i dbania o zdrowie. Nieobce są jej podróże, studiowała m.in. w Stambule i Portugalii, lubi jazdę konną. Marzy jej się kiedyś sielskie, wiejskie życie.

- w kategorii Matki zwyciężyła Anita Jaskulska. To kobieta rakieta! Już od dwóch kadencji pełni funkcję sołtysa sołectwa Bielczyny w gminie Chełmża. Jest też gminną radną. Sama inicjuje i angażuje się w wiele przedsięwzięć dla mieszkańców, aktywizuje seniorów, prowadzi profilaktykę uzależnień. Z zawodu jest terapeutką. I oczywiście jako przedstawicielka tej kategorii - mamą trójki dzieci.

- w kategorii Kobiety Dojrzałe wygrała Barbara Zalewska, to wieloletnia nauczycielka i wicedyrektor Medyczno-Społecznego Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Toruniu, które zdobyło niedawno I m. w kategorii Szkoła Roku w Toruniu. Współzałożyła i prezeska Stowarzyszenia 553, prężnie działającego na rzecz mieszkańców gminy Łubianka. Jest też radną powiatu toruńskiego. Społecznikiem działającym na rzecz lokalnej społeczności oraz związkowcem walczącym o prawa nauczycieli.

Dla wyjątkowych kobiet były wyjątkowe nagrody, m.in. bransoletki z limitowanej serii, zaproszenie na DAY SPA, voucher na studyjną sesję zdjęciową i naturalne kosmetyki od naszego partnera - firmy Sylveco.

Zwycięzynie wojewódzkie awansowały do ogólnopolskiego finału, w którym do wygrania jest Citroen C3 Aircross Plus oraz voucher na wycieczki o wartości 5000 zł.

• Więcej zdjęć z tego wydarzenia na expressbydgoski.pl



Wspólne, pamiątkowe zdjęcie przed pięknym pałacem w Ostromecku



Nasze zwyciężczynie z red. Alicją Polewską



Panie miały też profesjonalną sesję zdjęciową



Zainteresowaniem cieszyły się warsztaty i prelekcje



Był też czas na rozmowy przy kawie

REKLAMA

Q604936996A

ORGANIZATOR

PARTNER

PATRONAT MEDIALNY

Pieniądze z UE jeszcze w tym roku zasilą budżet Ukrainy

Oprac. Anna Nagel
Ukraina

Rada Najwyższa Ukrainy ratyfikowała wczoraj umowę kredytową z Unią Europejską, która tworzy ramy prawne pozyskania części z 90 mld euro pożyczki na potrzeby gospodarcze i obronne.

Głosowanie poparło 298 deputowanych w 450-osobowym parlamencie. Dzięki tej decyzji 16,7 mld euro z Brukseli zasilą w tym roku ukraiński budżet. Pierwsza transza wyniesie 8,35 mld euro i ma zostać wypłacona jeszcze w czerwcu.

Wsparcie obronne wyniesie 28,3 mld euro. Łącznie w tym roku Kijów otrzyma od Brukseli w ramach tej pożyczki 45 mld euro. Wcześniej informowano, że 20 maja Ukraina i UE zakończyły negocjacje dotyczące memorandum o porozumieniu w sprawie tej części pomocy makrofinansowej w ramach kredytu unijnego.

W kwietniu 27 państw unijnych zatwierdziło udzielenie

Kijowowi pożyczki w wysokości 90 mld euro na lata 2026 i 2027. Decyzja długo była blokowana z powodu oporu byłego węgierskiego premiera Viktora Orbana.

Władze w Kijowie podkreślają, że przekazanie tych pieniędzy stronie ukraińskiej jest niezwykle ważne w kontekście uniknięcia bankructwa państwa podczas trwającej od ponad czterech lat pełnoskalowej wojny z Rosją.

PAP



Wołodymyra Zełenskiego poparło 298 deputowanych

USA gotowe do ataku na Kubę. Potrzebny tylko rozkaz Trumpa

Oprac. Alina Mazurska
USA/Kuba

Pentagon od miesięcy rozmieszcza żołnierzy i uzbrojenie, by USA mogły przeprowadzić atak na Kubę - napisał serwis Politico. Do rozpoczęcia uderzenia potrzebny jest rozkaz Donalda Trumpa.

Portal zaznaczył, że Trump zaczął mówić o potencjalnym ataku na wyspę po tym, jak presja gospodarcza i polityczna nie doprowadziła do upadku komunistycznego rządu. Siły marynarki wojennej USA w regionie są największe na świecie (poza Bliskim Wschodem), USA mogłyby więc rozpocząć atak natychmiast.

Trzeci konflikt międzynarodowy?

Operacja militarna mogłaby obejmować schwytanie rządzących (tak jak miało to miejsce

w przypadku Wenezueli), czy serię ataków precyzyjnych. Byłby to trzeci międzynarodowy konflikt, w który zaangażowałyby się USA w czasie obecnej administracji Trumpa.

Portal zaznaczył, że armada w regionie jest nieco mniejsza niż w styczniu, gdy Amerykanie schwytali przywódcę Wenezueli Nicolasa Maduro.

W maju na Morze Karaibskie wpłynął lotniskowiec USS Nimitz wraz z kilkoma niszczycielami i krążownikami rakietowymi zdolnymi do wystrzeliwania precyzyjnych pocisków w cele lądowe. W okolicach Kuby od miesięcy krążą również zaawansowane amerykańskie drony i samoloty zwiadowcze. Okręt desantowy USS Kearsarge i jednostki eskortujące z 2,5 tys. żołnierzy piechoty morskiej (marines) znajdują się u wybrzeży Wirginii i przygotowują się do nowego roz-

mieszczenia - poinformował portal.

Kuba potencjalnym zagrożeniem dla USA?

W środę podczas posiedzenia gabinetu Trumpa sekretarz stanu Marco Rubio powiedział, że Kuba „ma duże kłopoty”. - To, że upadłe państwo znajduje się 90 mil (ok. 144 km) od naszego wybrzeża, jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych - oświadczył.

W ubiegłym tygodniu Rubio powiadomił, że władze Kuby zaakceptowały amerykańską ofertę pomocy humanitarnej wartą 100 mln dolarów. Dyplomata powiedział też, że liczy na zmiany na wyspie drogą pokojową, lecz nie wykluczył użycia siły.

Rubio - którego rodzice pochodzą z Kuby - podkreślał, że komunistyczny reżim na wyspie stanowi zagrożenie dla



To, że Kuba znajduje się 90 mil (ok. 144 km) od naszego wybrzeża, jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych - oświadczył Marco Rubio

USA, bo „nie tylko posiada broń pozyskaną od Rosji i Chin, ale także gości na swoim terytorium rosyjskie i chińskie służby wywiadowcze”. PAP

Express
BYDGOSKI
www.express.bydgoski.pl

Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu oddziału **Katarzyna Jabłońska**

Redakcja, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
tel. 52 32 63 100
redakcja@express.bydgoski.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskappress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC
Polskie Biuro Cenzury
KONTROLA WYDAWCTWA

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressbydgoski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

AUTOREKLAMA

0111521052



ENERGIA
Z POLSKI
LOCAL FIRST

Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego
Rzeszów 2026

Już 15 czerwca w Rzeszowie Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego

**Twoja firma może stać się
dostawcą w przemyśle
energetycznym i obronnym.
Wielkie inwestycje czekają
także na Ciebie.**

TEMATY PANELI:

- Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?
- Finansowanie projektów strategicznych
- Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm
- Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

Zapisz się już dziś!

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT MEDIALNY

strefa
BIZNESU.pl

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo
Aktywów Państwowych

Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej

Włodzisław Kosiniak-Kamysz

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

WOJEWODA PODKARPACKI

DROBNE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę na terenie ROD Wrzos w Bożenkowie tel. 601623847

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol. com.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

SERWIS sprząający z gr. niepełnosprawności Bydgoszcz tel. 604 630 556

ZATRUDNIĘ pracowników ogólnobudowlanych tel. 606 432 661

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świński-chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE gładzie 530-056-990

ZDUN 508-918-006

MONTAŻOWE

NAPRAWA okien, drzwi tel. 602720927

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.

Producent „GARDA” tel. 504166613

INNE

ODNAWIANIE wanien. 600-979-826

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie

przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,

bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0011531843

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 26 maja 2026 r. odeszła
nasza najukochańsza Mama, Babcia i Ciocia

ś†p

Jadwiga Donczewska

lat 84

Msza św. pogrzebowa, poprzedzona różańcem,
zostanie odprawiona w poniedziałek 1 czerwca 2026 r.
o godz. 11:30 w kaplicy na cmentarzu parafialnym
pw. św. Wincentego à Paulo (Bielawki)
przy ul. Wyszyńskiego 56 w Bydgoszczy.
Po mszy św. odprowadzimy śp. Jadwigę na miejsce
wiecznego spoczynku na cmentarzu parafialnym.

Pogrążona w smutku
Rodzina

0011532308

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 27 maja 2026 r. odeszła nasza najukochańsza
Mama, Babcia, Siostra, Bratowa, Ciocia i Kuzynka

ś†p

Maria Durka

lat 78

Msza św. pogrzebowa, poprzedzona Różańcem,
zostanie odprawiona w poniedziałek 1 czerwca 2026 r.
o godz. 13.30 w kościele pw. św. Marka (Salezianie).
Po mszy św. odprowadzimy śp. Marię
na miejsce wiecznego spoczynku
na cmentarzu parafialnym pw. św. Mikołaja
przy ul. Piastowej w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku
Rodzina

0011531247

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 25.05.2026 roku odszedł od nas

ś†p

Edwin Budnik

lat 90

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w sobotę 30.05.2026 roku o godz. 13:00
w kaplicy na cmentarzu komunalnym
przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona
Rodzina

0310733261

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie przez
Internetowe Biuro Ogłoszeń.

Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

REKLAMA

0011517120



Zielen Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011531794

„Miej radość wieczną, odpoczywaj w spokoju”.

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 26 maja 2026 r. zasnął w Bogu
nasz kochany

ś†p

Eugeniusz Florek

lat 79

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w sobotę, 30 maja 2026 r. o godz. 9.00
na cmentarzu przy Al. Kard. Wyszyńskiego – Bielawki.

Pogrążeni w smutku
Basia z Rodziną

AUTOPROMOCJA

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:

Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2

tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie: myśl Józefa Bułatowicza.

ROZWIĄZANIE: NIE KADY PŁYWAJEST W CZEPKU URODZONY.

Zawisza na razie bez licencji

Dariusz Knopik
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Ostatnia kolejka w Betclie 2. Lidze i Betclie 3. Lidze. Mecz o wszystko czeka Olimpię Grudziądz

Biało-zieloni ciągle walczą o bezpośredni awans do Betclie 1. Ligi, ale nie są zależni od siebie. Tracą do drugiej Warty Poznań dwa punkty i mają gorszy bilans bezpośrednich spotkań. To oznacza, że muszą wygrać ostatni mecz wyjazdowy ze Świtem Szczecin, a Warta musi u siebie przegrać z Resovią.

- Uważam, że w ostatniej kolejce wszystko może się wydarzyć i nadal jesteśmy w grze o bezpośredni awans - mówi trener Artur Kosznicki.

Dodajmy, że Świt (44 punkty) i Resovia (41) jeszcze nie są pewne utrzymania. Ekipa z Rzeszowa otwiera strefę barażową o utrzymanie. W walkę zaangażowana jest też Stal Stalowa Wola (43).

Przypomnijmy, że cztery lata temu Olimpia przegrała ze Świttem w Szczecinie i nie awansowała do Betclie 2. Ligi. Czy teraz sytuacja się powtórzy? Czy też może biało-zieloni będą święto-



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

W sobotę zawiszanie świętowali awans do Betclie 2. Ligi. Teraz władze klubu muszą powalczyć o licencję na grę

wali awans? Przekonamy się w sobotę około godz. 16.30, bo wszystkie mecze 34. kolejki zaczynają się o godz. 14.30.

Niebiesko-czarni mają pięć dni czasu

34. kolejka Betclie 3. Ligi rozegrana zostanie w sobotę o godz. 17. Zawisza Bydgoszcz już od blisko tygodnia cieszy się z awansu, ale w środę wieczorem przyszła informacja, że Komisja Licencyjna przy PZPN nie przyznała licencji na grę w Betclie 2. Lidze. Bydgoski klub ma pięć dni czasu na złożenie odwołania.

Komisja nie przyznała licencji ze względu na niespełnienie trzech warunków. Chodzi o brak przeterminowanych zobowiązań finansowych wobec innych klubów, PZPN, Wojewódzkich Związków Piłki Nożnej, funduszu solidarnościowego i ekwiwalentu za wyszkolenie, wobec pracowników, narzecz ZUS i Urzędu Skarbowego oraz z tytułu kar dyscyplinarnych czy wyroków Piłkarskiego Sądu Polubownego.

Bydgoski klub w specjalnym komunikacie poinformował, że brak przyznania licencji nie wynika z zaległości finansowych

wobec zawodników, trenerów czy pracowników. Zapowiedział analizę dokumentów i odwołanie się od decyzji komisji.

Wracając do spraw sportowych, to Zawisza w tej serii gier zmierzy się na wyjeździe z Cartusią Kartuszy. W derbach regionu Elana Toruń podejmie Thuchowie Thuchowo. Z kolei Wda Świecie zmierzy się u siebie z Notecią Czarnków.

Maraton czwartoligowców

Zespoły z 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej przez siedem dni zagrają trzy pełne kolejki spotkań. W tym czasie Chemik Bydgoszcz powinien przyklepać awans. Być może będzie wiadomo kto - Pogoń Mogilno czy Unia Solec Kujawski - zagra w barażach o awans? Powinniśmy też poznać wszystkich spadkowiczów.

31. kolejka - sobota: Sparta Brodnica - Noteć Łabiszyn (godz. 11), Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Lech Rypin (11), Orleń Aleksandrów Kujawski - Mustang Ostaszewo (14), Unia Solec Kujawski - Kujawiak Kowal (14), Cuiavia Inowrocław - Łokietek Brześć Kujawski (15), Unia Wąbrzeźno - Chemik Bydgoszcz (15.30), Pogoń Mogilno - Start Pruszcz (17), Piast Kołodziejewo - Victoria Czemlikowo (17). © ©

Anglicy mierzą w hat tricka. Teraz czas na Kanonierów

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Crystal Palace wygrali Ligę Konferencji. W sobotę finał Ligi Mistrzów: Arsenal - Paris Saint-Germain.

CRYSTAL PALACE - RAYO VALLECANO 1:0 (0:0)

Bramka: Jean-Philippe Mateta (51)
Crystal Palace: Henderson - Riad ■, Lacroix, Canvot - Munoz, Wharton ■, Kamada, Mitchell - Sarr, Mateta (76. Strand Larsen), Pino ■ (80. Guessand)

Rayo Vallecano: Batalla - Ratiu, Lejeune, Ciss ■, Chavarria - De Frutos (70. Camello), Valentin (62. Mendy ■), Palazon ■ (77. Akhomach), Lopez ■ (62. Diaz), Garcia ■ (70. Espino ■) - Alemao

Sędzia: Maurizio Mariani (Włochy).
Widzów: 39 176.

Crystal Palace w finale rozgrywanym w Lipsku pokonali Rayo Vallecano. Gola na wagę zwycięstwa strzelił Jean-Philippe Mateta. To pierwszy międzynarodowy triumf klubu z Londynu, który wywalczył sobie prawo gry w Lidze Europy w przyszłym sezonie.

Crystal Palace dołączył do Aston Villi, która w ubiegłą środę wygrała Ligę Europy.

Teraz wszystkie oczy skierowane są na Arsenal, który w sobotnie popołudnie powalczy o zwycięstwo w Lidze Mistrzów z Paris Saint-Germain. Wszyscy zastanawiają się czy angielskie kluby ustrzelą pucharowego hat tricka.

Ekipa z Londynu jest jedyną niepokonaną w bieżących rozgrywkach, ale zespół z Paryża broni trofeum.

Obie drużyny przystąpią do tego spotkania podbudowane zdobyciem mistrzostwa kraju. Szczególnie Arsenal, ponieważ odyskał tytuł po 22 latach przerwy. Z kolei po 20 latach wrócił do finału Ligi Mistrzów. W 2006 roku przegrał w decydującym meczu z FC Barcelona 1:2. Z kolei dla PSG to będzie trzeci finał. Pierwszy w 2020 roku przegrali z Bayernem Monachium, natomiast przed rokiem rozbili Inter Mediolan 5:0.

Obie ekipy mają przystąpić do meczu w Budapeszcie w optymalnych składach. Fachowcy więcej szans przyznają drużynie ze stolicy Francji.

Mecz o godz. 18. Transmisja w Canal+ Extra 1, TVP 1 i TVP Sport. © ©

XXVI edycja Pucharu Tymbark. Warszawa ponownie ugości finalistów



Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Puchar Tymbark po roku wraca do Warszawy. Wielki Finał ogólnopolskiego turnieju piłkarskiego dla dzieci znów odbędzie się na PGE Narodowym i poprzedzi mecz Polska - Nigeria.

Jest zresztą wielce prawdopodobne, że wśród uczestników kryją się przyszli reprezentanci kraju. Na razie wszyscy poczuć ten sam dreszczyk emocji, który towarzyszy od lat na tym stadionie legendarnemu Robertowi Lewandowskiemu.

Było aż piętnaście tysięcy uczestników

Dobiega końca XXVI edycja Pucharu Tymbark. Zgłosiło się do niej przeszło 15 tys. ze-

społów z przedszkoli i szkół podstawowych z całej Polski w trzech kategoriach wiekowych, oddzielnych dla chłopców i dziewcząt: U-8, U-10 oraz U-12. Najpierw rywalizacja toczyła się w regionie, czyli na szczeblu gminnym i powiatowym. Potem nastąpił etap wojewódzki, a z niego do Finału Ogólnopolskiego awansowały najlepsze zespoły w kategorii U-10 i U-12 dziewcząt i chłopców.

Rozgrywki pokaże publiczny nadawca

Wreszcie w dniach od 1 do 3 czerwca nastąpi długo oczekiwany Finał Ogólnopolski. Do stolicy zjadą 64 najlepsze drużyny reprezentujące wszystkie województwa, aby dobrze się bawić, ale też zawalczyć o tytuł najlepszej w kraju. Wielki Finał XXVI



FOT. SYLWIA DĄBROWA

W dniach 1-3 czerwca nastąpi długo oczekiwany finał ogólnopolski. Do stolicy zjadą 64 najlepsze drużyny

edycji Pucharu Tymbark będzie transmitowany na antenie TVP Sport, na platformie tvpsport.pl oraz w aplikacji mobilnej TVP Sport.

Pod patronatem prezydenta

W pierwszych dniach finału gra w fazie grupowej toczyć się będzie na boiskach przy ulicy Marymonckiej. Tam też, w Dzień Dziecka, zapowiedziano ceremonię otwarcia z udziałem zaproszonej gwiazdy, której nazwisko jest, póki co, utrzymywane w tajemnicy. W ostatni dzień rywalizacja zostanie przenie-

siona do domu reprezentacji - na PGE Narodowy.

Właśnie w tym szczególnym miejscu poznamy zwycięzców poszczególnych kategorii. Patronat honorowy nad turniejem finałowym objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Karol Nawrocki.

Zaproszenia dla selekcjonera i kapitana

Zaproszenia otrzymali również selekcjoner Jan Urban i piłkarze reprezentacji Polski na czele z kapitanem Robertem Lewandowskim. Podczas Wielkiego Finału XXVI edycji

zabraknie znanego sędziego, Szymona Marciniaka, który w poprzednich latach gwizdał mecze finałowe.

Marciniak: Wszyscy są już wygrani

Z tej edycji wykluczyły go obowiązki - razem z innymi arbitrami bierze bowiem udział w zgrupowaniu poprzedzającym udział w czerwcowych mistrzostwach świata. Przed startem rozgrywek XXVI edycji Pucharu Tymbark Szymon Marciniak nagrał specjalny film tłumaczący zasady gry w turnieju. - Grajmy fair i bawmy się piłką - apeluje Marciniak i zaznacza: Wszyscy uczestnicy są już wygrani.

Nagroda będzie szczególna

Na wszystkich czeka zresztą moc atrakcji. W środę (3 czerwca) kilka godzin po skończonym turnieju finaliści obejrzą mecz swoich idoli z reprezentacji Polski, którzy zmierzą się towarzysko z Nigerią. Kto wie, może za kilka lat tak jak starsi koledzy też wystąpią w koszulkach z orzełkiem na piersi?

Drogę od Pucharu Tymbark do kadry przebyli w końcu Ewa Pajor, Dominika

Grabowska, Paulina Dudek, Weronika Zawistowska, Weronika Araśniewicz, Arkadiusz Milik, Krzysztof Piątek, Oskar Pietuszczyński, Sebastian Szymański, Karol Świdorski czy Piotr Zieliński. W sumie mowa o ponad 80 piłkarzach i piłkarkach!

To jest powrót do stolicy

Ubiegłoroczny, jubileuszowy finał Pucharu Tymbark odbył się na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Wśród dziewczynek triumfowały Prywatna OMS w Opocznie (U-10) i SP Przeźmierowo (U-12), zaś wśród chłopców SMS Wrocław (U-10) i SP 7 Częstochowa (U-12).

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Finał Ogólnopolski turnieju odbywa się pod patronatem honorowym prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego. W skład Komitetu Honorowego XXVI edycji Pucharu Tymbark wchodzi minister sportu i turystyki, minister edukacji oraz minister zdrowia. © ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Szykują się trzy ciekawe spotkania. Liczymy na punkty!

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. GKM na trudnym terenie w Lublinie, Pres u siebie z nieobliczalną Stalą, Polonia z ambitną ekipą z Rzeszowa - taki jest rozkład jazdy na weekend.

Dziś na torze spotkają się lider i wicelider PGE Ekstraligi. A tym liderem nie są gospodarze z Lublina, a goście z Grudziądza. Podopieczni Roberta Kościechy w sześciu meczach wywalczyli 9 punktów i o punkt wyprzedzają ekipę Motoru.

Grudziądzanie jeden punkt stracili na swoim torze (remis ze Stalą) i przegrali w Toruniu. Motor przegrał dwa razy na wyjeździe - minimalnie w Gorzowie i w Lesznie.

To miejscowi będą faworytami meczu, ale GKM potrafi skutecznie powalczyć na torze w Lublinie. Będą emocje?

MOTOR: 9. Vaculik, 10. Szmyd, 11. Woryna, 12. Ciemiak, 13. Zmarzlik, 14. Baribor, 15. Jaworski
GKM: 1. Fricke, 2. Drabik, 3. Miller, 4. Tarasenko, 5. Jepsen Jensen, 6. Malkiewicz, 7. Iwarski-Helt

W niedzielę Anioły powalczą na swoim torze z gorzowską Stalą. To może być bardzo ciekawe starcie. Faworytami będą oczywiście torunianie, ale powinni spodziewać się trudnej przeprawy.

Przed sezonem wiele mówiło się o problemach w Gorzowie, głównie finansowych, a to przekładało się na słabe prognozy sportowe. Stal zaczęła jednak od urwania punktu ekipie GKM w Grudziądzu, potem zaliczyła dwa słabsze mecze (u siebie ze



Zawodników GKM czeka trudny mecz w Lublinie

Spartą i w Lesznie), a ostatnie trzy mecze już wygrała. W indywidualnych statystykach w czołówce ligi są Jack Holder i Anders Thomsen, dwa konie pociągowe tej ekipy. Sama drużyna - póki co - jest dopiero piąta w tabeli, ale tuż za Pres Toruń. Do Aniołów Stal traci tylko punkt.

PRES: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchirski, 15. Kawczyński
STAL: 1. Holder, 2. Szymko, 3. Przedpełski, 4. Chatlas, 5. Thomsen, 6. Paluch, 7. Bednar

7.runda PGE Ekstraligi - piątek: Włókniarz Częstochowa - Sparta Wrocław (18.00), Motor Lublin - Bayersystem GKM Grudziądz (20.30); **niedziela:** Pres Toruń - Stal Gorzów (17.00), Falubaz Zielona Góra - Unia Leszno (19.30). Transmisje w Canal+Sport 5 i Canal+online.

Z trzecią drużyną tabeli powalczą na wyjeździe bydgoscy żużlowcy. Jest szansa, by pierwszą część sezonu zasadniczego bydgoszczanie zakończyli z kompletem punktów.

Abramczyk Polonia wygrała dotąd sześć swoich spotkań i ma ochotę na kolejne. W niedzielę ekipa Dariusza Śledzia wybiera się na Podkarpacie. Ich najbliższy rywal zajmuje trzecie miejsce w tabeli, ze stratą 5 punktów do liderów.

Rzeszowianie nie przegrali jeszcze na swoim torze, ale w pierwszej kolejce niespodziewanie zremisowali z Orłem, a wygrane z Wilkami i Ostrowią były minimalne.

Najsukuteczniejszym zawodnikiem Stali w tym sezonie jest Rasmus Jensen, siódmy zawodnik Metalkas 2. Ekstraligi pod względem skuteczności. Drugim zawodnikami „Żurawi” w czołówce jest Oskar Fajfer (9. pozycja). Abramczyk Polonia w TOP10 ma czterech zawodników (Woźniak, Buczkowski, Łoktajew, Przyjemski).

STAL: 9. Jensen, 10. Pickering, 11. Szczepaniak, 12. Gust, 13. Fajfer, 14. Majewski, 15. Borowiak
POLONIA: 1. Woźniak, 2. Nowak, 3. Huckenbeck, 4. Łoktajew, 5. Buczkowski, 6. Pawelczak, 7. Andrzejewski, 8. Przyjemski

7.runda Metalkas 2. Ekstraligi - niedziela: Stal Rzeszów - Abramczyk Polonia Bydgoszcz (13.00); ROW Rybnik - Wilki Krosno (15.15); **4.06:** PSŻ Poznań - Polonia Piła, Orzeł Łódź - TŻ Ostrowia. Transmisje w Canal+Sport 5 i Canal+online.

PIŁKA NOŻNA

Polacy grają towarzysko z Ukraińcami

W niedzielę o godz. 17.30 Polska zagra z Ukrainą spotkanie towarzyskie. Mecz rozegrany zostanie we Wrocławiu. Dla obu drużyn to pierwszy etap przygotowań do jesiennych meczów w Lidze Narodów. Przypomnijmy, że oba zespoły nie zakwalifikowały się na mundial do Meksyku, USA i Kanady, przegrywając ze Szwecją. Mecz do obejrzenia w TVP 1 i TVP Sport. Potem Polacy zagrają jeszcze z Nigerią w środę na PGE Narodowym.



FOT. PAWEŁ ŁACHETA

HOKEJ

Z Sanoka do Torunia

KH Enea Toruń ma nowego obrońcę. To Wojciech Wilczok, utalentowany wychowanek MOSM Tychy. W ekstraklasie debiutował w barwach GKS Tychy, a ostatni sezon spędził w Sanoku.

Asta - duma miasta! Cierpliwość, łzy, pożegnania i powrót do PLK

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Enea Abramczyk Astoria nie dała się kontuzjom, nie dała się rywalom z Łodzi. Jesienią Orlen Basket Liga znowu w Bydgoszczy!

Po trzech latach, dwóch przegranych finałach Enea Abramczyk Astoria wreszcie dopięła celu. W środowy wieczór bydgoszczanie po raz trzeci pokonali w finałach ŁKS Łódź i wracają do grona najlepszych drużyn. To efekt konsekwencji, pomysłu, cierpliwości całej organizacji, ale też sukces kilku wyjątkowych ludzi. Właśnie im się dziś przyjrzelismy.

Twarz legendy

Michał Chyliński to legenda Asty, ale z pewnością nie był liderem drużyny w tym sezonie. 40-letni weteran wychodził z ławki, miał określone zadania: uspokoić grę, trafić z dystansu, powalczyć o piłkę w obronie. W meczu finałowym to jednak właśnie on razem z Marcinem Nowakowskim wykonali chyba najważniejszą akcję. Była 26. minuta, ŁKS prowadził. Filigranowy rozgrywający wyrwał piłkę dwóm rywalom pod atakowanym koszem, oddał do Michała Chylińskiego, a ten trafił za 3 (pierwsze punkty w meczu). Asta po długich minutach odzyskała prowadzenie (55:54), a ta akcja jakby dodała siły i energii wszystkim bydgoszczanom.

- Nie mam pojęcia, jak on tam tępiłkę wywalczył. To jest prawdziwy wojownik! Jak mi podał piłkę, to czułem wielką odpowiedzialność. Wiedziałem, że po prostu muszę trafić, bo właśnie takie momenty wygrywają mecze finałowe - przyznał Chyliński.

Dla niego był to ostatni mecz w karierze i chyba żaden koszykarz nie może sobie wyobrazić lepszego pożegnania z macierzystą drużyną i parkietem.

- Teraz jestem potwornie zmęczony, ale i szczęśliwy. Nic lepszego nie mogłem sobie wyobrazić. Tu właśnie zaczynałem grać, potem 16 lat tułaczki po różnych miejscach i teraz kończę to awansem z Astorią. To spełnienie mojego marzenia - przyznaje Chyliński.



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Grzegorz Skiba i płaczący po finale Martyce Kimbrough

„Chylu” nie porzuca basketu i Astorii, od razu po finałach obejmuje funkcję dyrektora sportowego i to on w dużym stopniu będzie decydował o obliczu beniaminka PLK. Budżet? Na razie klub jest jeszcze przed kluczowymi rozmowami, ale raczej nie powinien być najniższy w lidze.

Twarz trenera

Grzegorz Skiba rozgrywał swój trzeci finał I ligi i drugi raz wywalczył awans z Astą. W 2019 roku ograł faworyzowany Śląsk Wrocław. - Nie da się porównać tych finałów. W 2019 roku byliśmy underdogiem w finale, atakowaliśmy z drugiego szeregu i po cichu. W tym sezonie musieliśmy dźwignąć ciężar faworyta, od początku nie ukrywaliśmy swoich aspiracji. To jest trudniejsza rola - przyznał nam Skiba.

Bydgoszczanin wcześniej zgarnął już nagrodę dla trenera sezonu w I lidze. Bilans ma znakomity: z 45 meczów Asta wygrała 36 pod jego wodzą. W serii finałowej świetnie poprowadził swój zespół, który przecież był mocno osłabiony (Wojciech Dzierżak, Patryk Kędel).

Teraz zasadnicze pytanie: czy Skiba poprowadzi zespół po

awansie? W 2019 roku wycofał się na fotel asystenta, a rolę pierwszego trenera przejął Artur Groniek.

Teraz także słysząc za kulisami, że Asta będzie musiała rozegrać się z nowym szkoleniowcem. Sam Skiba o swojej przyszłości mówi tak: - Kontrakt mi się kończy i usiadziemy dopiero do rozmów. Są takie namowy, ale muszę porozmawiać przede wszystkim z żoną. Na razie jest czas na radość, a potem będziemy rozmawiać o przyszłości. Nie chcę nic deklarować - mówi Skiba

Twarz bohatera

Tym był bez wątpienia Karol Kamiński. Czy to był jego najlepszy mecz w karierze? - Na pewno najważniejszy! Cieszę się, że mogłem pomóc wygrać ten mecz, ale to zasługa całej drużyny. Jestem dumny z postawy wszystkich chłopaków, naszego sztabu, ludzi, którzy pracują w tym klubie. To miasto po prostu zasługiwało na awans - powiedział nam skrzydłowy, mocno dzierżąc puchar za mistrzostwo I ligi.

Zagrał wprost koncertowo, choć do przerwy miał kłopoty ze skutecznością. Na najlepszy wy-

nik sezonu złożyło się 6/9 za 2 i 5/13 za 3. Kamiński imponował pewną ręką w drugiej połowie, to on trafiał rzuty w kluczowych momentach meczu.

- Bardzo dużo pracy wkładam każdego dnia, aby grać na odpowiednim poziomie. Jestem pewny swoich umiejętności, wiem na co mnie stać. Wiedziałem, że muszę grać agresywnie, że drużyna właśnie tego potrzebuje - powiedział nam po meczu.

- Zwątpienia nie było. Na przestrzeni całego sezonu zbudowaliśmy monolit. Były czasami problemy z egzekwowaniem swojego planu na mecz, były problemy z brakiem siły z powodu kontuzji, ale wiedzieliśmy, że jeśli będziemy trzymać się swoich założeń, jeśli będziemy drużyną, to zdobędziemy ten awans. Czy jestem gotowy na PLK? Wszyscy jesteście! - deklaruje śmiało Kamiński.

Twarz Amerykanina

Obrazek Grzegorza Skiby obejmującego płaczącego Martyce'a Kimbrougha zostanie nam w pamięci na długo po decydującym meczu w finale. Może i Karol Kamiński był najlepszym zawodnikiem tego meczu, ale za sam powrót z koszykarskiego piekła tytuł bohatera dnia należy się Amerykaninowi. W czterech poprzednich meczach Kimbrough miał 7/34 z gry, był sfrustrowany, momentami zniechęcony. Jak wielki dźwigał ciężar w tym meczu świadczą niesamowicie emocjonalne reakcje po pierwszych trafionych rzutach.

W decydującym meczu Amerykanin już do przerwy miał na koncie 14 punktów, a w sumie 9/18 z gry, 6 zbiórek i 3 asysty. Kimbrough pewnie nie zostanie w składzie Asty na PLK, ale przez dwa lata był liderem i największą gwiazdą. Bez niego tego awansu by nie było.

ENEAABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ - ŁKS ŁÓDŹ 96:87 (20:20, 18:21, 30:19, 28:27)

Astoria: Kamiński 34 (5), Kimbrough 27 (2), Kemp 15, 8 zb., Andrzejewski 5 (1), Gruszecki 0 oraz Nowakowski 9 (1), Chyliński 6 (2), Ptak 0, Jamiołkowski 0.

ŁKS: Ponitka 18, Kulon 10 (3), Lewandowski 5, Collins 4, Motylewski 4 oraz Carlos 31 (2), Urban 6 (1), Grudziński 5, Maćkowiak 0, Sewiłow 0. ©